MAGAZYN

W szkołach powinno się uczyć odpowiedzialności za słowo
– Str. 18-19

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Polacy oszaleli na punkcie grzybobrania
– Str. 14-15

Telemagazyn z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 41

www.nowiny24.pl

Nr 197 (21 904) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 9–11.10.2026

nowiny

77 lat

STRZYŻÓW
Pożegnaliśmy Tadeusza Lutaka ps. „Pancerz”, najstarszego mężczyznę w Polsce, a zarazem legendę Wojska Polskiego, który przez 109 lat był świadkiem najważniejszych wydarzeń naszej historii – Str. 2

KINO
Nakręcił film o końcu świata w Rzeszowie. To była „jazda bez trzymanki”
– Str. 12

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rozmowa

Ludzie bardziej boją się rachunku ze szpitala niż diagnozy

Alek Korab z Rzeszowa w książce „Chory kraj” pokazuje prawdziwą Amerykę, która fascynuje, szokuje, uzależnia i przeraża
– Str. 10-11

Kraj

Dramatyczne wydarzenia w szkołach. Co się dzieje?

Podkarpacka kurator oświaty uważa, że należy ograniczyć wstęp obcych osób do placówek oświatowych
– Str. 4

Wiemy, co miasto zaplanowało na wielkie otwarcie PCLA. Jak zdobyć wejściówki?
– Str. 6

Przepełniona szkoła, brak nowej remizy, wąskie lokalne drogi – to wytknęli prezydentowi Rzeszowa mieszkańcy osiedla Budziwój
– Str. 7

FOT. WOJCIECH TATARA

Ludzie

Strażak z Wilczej Woli uratował życie 62-latkowi z rozerwaną tętnicą

Tylko on jeden nie spanikował. Swoją koszulkę wepchnął w ranę poszarpanej prze szkło tętnicy szyjnej. - Nie mogłem stać i nic nie robić - mówi Rafał Białogłowski
– Str. 13

FOT. OSP WILCZA WOLA

KULTURA

Teatr zaczyna się od człowieka. Najważniejsze są emocje, spotkanie i opowieść

O jubileuszu 25-lecia Teatru Przedmieście, artystycznej wolności, inspiracjach oraz miejscu teatru we współczesnym świecie opowiada jego twórczyni i dyrektorka Aneta Adamska-Szukała
– Str. 16-17

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

eprasa.pl 7eb4dea687

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

9.10.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aaron, Abraham i Arnold
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego Marcin Żminkowski
Wydawcy Joanna Borowiec, Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału tel. 17 86 72 345
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

NASZE SPRAWY

Pracownicy OIP w Rzeszowie oddają krew

Barbara Galas

Ponad 52 litry krwi oddali w ciągu pięciu miesięcy pracownicy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Rzeszowie i są najlepsi w Polsce.

Wczoraj w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie krew oddali Okręgowy Inspektor Pracy Dawid Baran oraz kilku pracowników inspektoratu. W ten sposób po raz kolejny zachęcają innych do włączenia się w akcję honorowego krwiodawstwa.

Akcja jest prowadzona przez Państwową Inspekcję Pracy we współpracy z Narodowym Centrum Krwi.

Jak mówi Dawid Baran, Okręgowy Inspektor Pracy w Rzeszowie, ubiegłoroczny rezultat był dużą motywacją do kontynuowania akcji.

Do akcji włączyło się łącznie 180 pracowników z terenu województwa podkarpackiego. ©℗

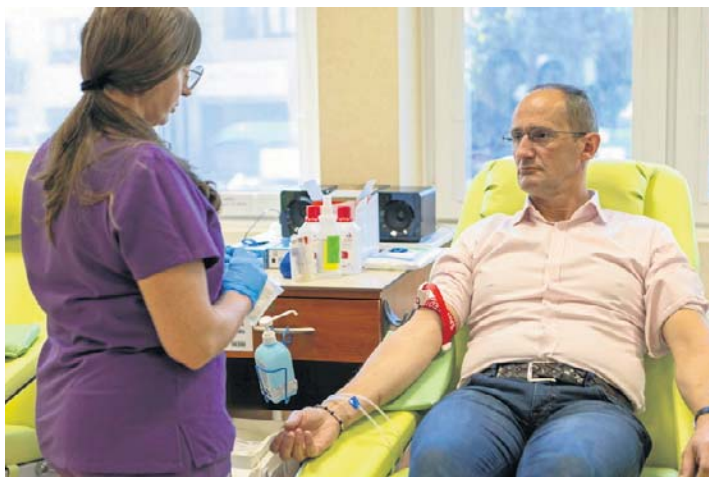

FOT. BARBARA GALAS

Do akcji włączyło się łącznie 180 pracowników z terenu województwa podkarpackiego

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
16°C/7°C

jutro
17°C/10°C

UROCZYSTOŚCI

Pogrzeb Tadeusza Lutaka. Pożegnaliśmy najstarszego mężczyznę w kraju

Michał Cielecki

W kościele pw. św. Józefa Sebastiana Pelczara w Strzyżowie pożegnaliśmy Tadeusza Lutaka ps. „Pancerz”. Rodzina, przyjaciele, mieszkańcy regionu oraz przedstawiciele władz żegnają najstarszego mężczyznę w Polsce, najstarszego czołgistę w historii Wojska Polskiego i człowieka, który przez 109 lat był świadkiem najważniejszych wydarzeń naszej historii.

Kapitan Tadeusz Lutak został pośmiertnie mianowany na podpułkownika, akt ministra obrony narodowej odczytał gen. Marcin Dusza. Podczas uroczystości przypomniano jego niezwykłą biografię oraz wieloletnią służbę Polsce. Od 1939 roku służył u boku gen. Stanisława Maczka, a w 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. W czasie II wojny światowej brał udział w akcjach dywersyjnych i sabotażowych.

W homilii, proboszcz parafii w Strzyżowie, ks. Julian Jarząb, podkreślał wyjątkowy charakter zmarłego. Choć jako żołnierz nosił pseudonim „Pancerz” i był człowiekiem twardym oraz niezłomnym, w relacjach z innymi pozostawał „miękki” - ciepły, życzliwy i otwarty. - Kochał życie i ludzi – mówił kapłan, przypominając również o głębokiej wierze Tadeusza Lutaka.

Sam pan Tadeusz przez całe życie podkreślał, że długie życie zawdzięczał Bogu. Podczas uroczystości odczytano także list prezydenta RP Karola Nawrockiego, który za pośrednictwem prezydenta Stalowej Woli Lucjusza Nadbereżnego przekazał słowa hołdu dla zmarłego. List wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza odczytał Dariusz Sobieraj.

- Odchodzi jeden z ostatnich świadków pokolenia wojny, ale jego głos i przekazane historie nie milkną – podkreślano w listach.

©℗

W kościele pw. św. Józefa Sebastiana Pelczara w Strzyżowie odbyły się uroczystości pogrzebowe Tadeusza Lutaka

W pożegnaniu uczestniczyli najbliżsi, mieszkańcy Strzyżowa, przedstawiciele samorządów, delegacje instytucji oraz żołnierze

FOT. PAWEŁ DUBIEL (3)

Tadeusz Lutak został pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika decyzją ministra obrony narodowej

eprasa.pl 7eb4dea687

ZDROWIE

Koszmarne kolejki do gastroskopii i kolonoskopii w regionie. Pacjenci muszą czekać nawet 2 lata

Wojciech Tatara

Pacjenci alarmują o długich kolejkach do badań endoskopowych w naszym województwie. W przypadku pilnych skierowań, na kolonoskopię i gastroskopię trzeba czekać minimum kilka miesięcy. W większości placówek terminy sięgają 2028 roku.

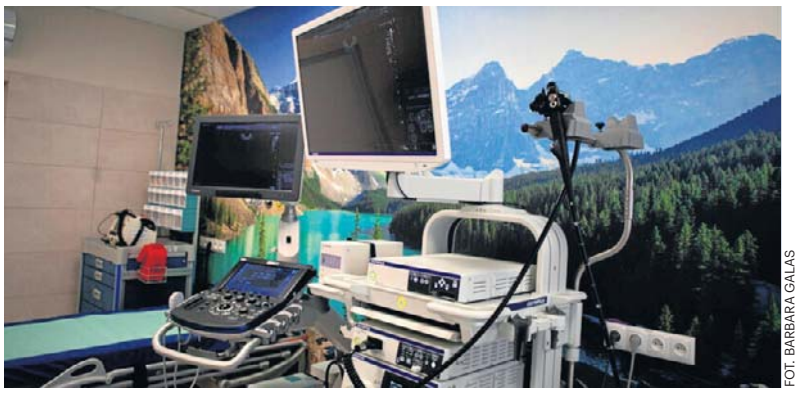

FOT. BARBARA GALAS

Szpitale mają sprzęt do badań, ale też limity ustalone przez NFZ

Pacjent, który zaalarmował Nowiny o problemie, miał skierowanie na cito. Liczył, że w ciągu kilku dni będzie mógł się zgłosić na badanie. Terminy, o jakich usłyszał, wprowadziły go w zdumienia.

- Do tej pory nie miałem wiele wspólnego ze służbą zdrowia, oprócz tego, że odcinali mi składki od pensji. Teraz dopadły mnie przewlekłe dolegliwości żołądkowe. Długo nie ustępowały, a leki nie pomagały. Lekarz dał mi skierowanie na badania przewodu pokarmowego - opowiada pan Mariusz (nazwisko do wiad. red.) z okolic Rzeszowa.

Gdy zgłosił się do przychodni, okazało się, że najbliższy termin to początek 2028 roku.

- Myślałem, że na badanie poczekam kilka dni, może tydzień, a nie kilka lat. Całe życie płacę składki, a kiedy potrzebuję pomocy, to okazuje się, że nie mogę na nią liczyć. Bezpłatna służba zdrowia w Polsce to mit. Zapłaciłem prywatnie prawie 2 tys. zł i badanie miałem zrobione w niecałe dwa tygodnie w tej samej przychodni, w której na fundusz proponowali mi wizytę w 2028 roku - irytuje się pacjent.

Sprawdziliśmy, jak długie są kolejki na wspomniane badania endoskopowe, czyli gastroskopię i kolonoskopię. W Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Lwowskiej w Rzeszowie trzeba czekać do czerwca 2027 roku. Badania tam nie są wykonywane w uśpieniu, tylko w miejscowym znieczuleniu.

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, według danych NFZ na wrzesień, czas oczekiwania na gastroskopię wynosi 3,5 miesiące, a na kolonoskopię 3 miesiące.

W szpitalu Świętej Rodziny w Rudnej Małej na te badania trzeba czekać do stycznia 2028 roku. Ten szpital oferuje także płatne badania endoskopowe: za kolonoskopię wraz z gastroskopią zapłacimy 1950 zł - wolny termin już w listopadzie.

Szpital MSWiA przy ul. Krakowskiej w Rzeszowie zapewni badania na nowym, oddanym w marcu tego roku sprzęcie dla przypadków stabilnych za około 7,5 miesiąca na gastroskopię oraz za 10 miesięcy kolonoskopię.

- Generalnie na badanie endoskopowe z uwagi na to, że wprowadzono ograniczenia w jego finansowaniu, czas oczekiwania wynosi kilka miesięcy, z tym że jest to oczekiwanie na badanie, które wykonywane są w trybie planowym -mówi prof. dr hab. n. med. Krzysztof Gutkowski dyrektor szpitala MSWiA w Rzeszowie.

Na refundowane, kolonoskopie i gastroskopię w ZOZ nr 2 przy ul. Fredry w Rzeszowie czeka się średnio 200 dni.

Według Narodowego Funduszu Zdrowia mieszkańcy Podkarpacia na gastroskopię czekają średnio 2 miesiące w przypadkach pilnych i 4 miesiące w przypadkach stabilnych. W przypadku kolonoskopii średni czas oczekiwania wynosi 3 miesiące dla pacjentów pilnych i 5 miesięcy dla stabilnych.

Jedną z przyczyn wydłużających się kolejek są zmiany w finansowaniu badań. Od 1 kwietnia 2026 roku NFZ wprowadził limity rozliczania nadwykonań. Oznacza to, że za gastroskopie i kolonoskopie wykonane ponad limit określony w kontrakcie placówki nie otrzymują jedynie 60 proc. jej wartości.

Fundusz tłumaczy, że decyzja była związana z trudną sytuacją finansową oraz koniecznością poszukiwania oszczędności w systemie ochrony zdrowia. W efekcie część ośrodków ograniczyła liczbę wykonywanych badań ponad limit, co spowodowało wydłużenie czasu oczekiwania pacjentów. ©℗

REKLAMA 0011562434

eprasa.pl 7eb4dea687

NASZE SPRAWY

Atak w szkole. Czy można temu zapobiec? „Nauczyciele muszą być obecni w życiu ucznia”

Norbert Ziętal

Nauczyciel nie tylko powinien przekazywać wiedzę uczniom, ale również zwracać uwagę na ich nietypowe zachowania, które mogą prowadzić do groźnych sytuacji. Np. do takich, jakich doszło w Ostrołęce. Część z nas to robi, inni nie - mówi jeden z przemyskich nauczycieli szkoły średniej.

W środę ok. godz. 11, 19-letni uczeń Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce zaatakował nożem innych uczniów, nauczycieli i osoby postronne. - Ustalono, że uczeń klasy maturalnej ZSZ nr 4 wszedł do budynku z niebezpiecznym narzędziem i na terenie szkoły zaatakował uczniów i nauczycieli. Rannych zostało 2 nauczycieli i 4 uczniów. Zaatakował też 2 osoby poza terenem szkoły. Pokrzywdzonym została udzielona pomoc medyczna, zabrani zostali do szpitali w Ostrołęce i w Łomży. Zaangażowany został śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jedna z nauczycielek doznała ciężkich obrażeń ciała. Wstępnie ustalono, że stan zdrowia pokrzywdzonych nie zagraża ich życiu - informuje prok. Elżbieta Edyta Łukasiewicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce.

Jak dodaje: - Na terenie szkoły i terenie przyległym pracują zespół z Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce nad nadzorem dwóch prokuratorów z Prokuratury Rejonowej w Ostrołęce. Przesłuchiwani są świadkowie przeprowadzane a oględziny miejsca zdarzenia. Na terenie szkoły jest 4 psychologów, którzy udzielają wsparcia osobom potrzebującym.

FOT. ARCHIWUM NOWIN

19-letni nożownik został zatrzymany przez ostrołęcką policję

19-letni Jakub Z. został zatrzymany przez policję po kilkudziesięciu minutach od ataku, w rejonie plaży miejskiej, w odległości około 400-500m od terenu szkoły. Dokonał samookaleczenia, udzielana jest mu pomoc medyczna. Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce wszczęła śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa.

Nożownik z Ostrołęki przywołuje pamięć o niedawnym dramacie

Na Podkarpaciu sprawa ta budzi szczególne zainteresowanie, gdyż mieszkańcy nie otrząsnęli się jeszcze z niedawnego ataku 31-letniego nożownika w opactwie w Jarosławiu. W jego wyniku zginął ksiądz, inny ciężko ranny, przez wiele dni walczył o życie w szpitalu. Ranne zostały również trzy inne osoby. Choć jarosławska sprawa miała inny charakter niż dzisiejsza, „szkolna” w Ostrołęce, jednak od razu jest przywoływana w kontekście ostrołęckiej tragedii.

- O sprawie w Ostrołęce dowiedziałem się dopiero popołudniu, przy przyjściu do domu. Pewnie będzie o niej głośno w naszej szkole. O sprawie nie chcę się wypowiadać, gdyż wiem, tyle, co na szybko przeczytałem w Internecie - mówi Nowinom nauczyciel szkoły średniej z Przemyśla.- Dzisiaj nauczyciel musi być kimś więcej niż tylko przekaźnikiem wiedzy. Oczywiście, stopnie są ważne, ale ja i niektóre moje koleżanki i koledzy, zwracamy uwagę na zachowanie uczniów. Interesujemy się, gdy ktoś wyraźnie odstaje od grupy, jest przygaszony, stara się dystansować od klasy. Zawsze jest jakieś podłoże takiego zachowania i moim zdaniem trzeba to wyjaśnić. Nastolatkowie przechodzą ciężki okres w swoim życiu, często buntu. Lepiej zaingerować w ich życie, niż później żałować.

To nawiązanie do informacji z mediów o napastniku z Ostrołęki, który miał być „spokojny”, przebywający raczej „na uboczu”, interesujący się militariami, ubierający się w moro. Nie są to informacje oficjalnie potwierdzone.

Zdaniem przemyskiego nauczyciela tylko profilaktyka może przynieść efekty. Nie sposób dopilnować, aby uczniowie nie wnieśli do szkoły niebezpiecznych narzędzi. - Przed godziną ósmą do budynku wchodzi kilkaset osób z plecakami. Mamy wszystkich kontrolować? - pyta retorycznie.

W ubiegłym roku w jednej ze szkół podstawowych w powiecie przemyskim uczennica szóstej klasy przyszła do szkoły z dużym nożem kuchennym. Na przerwie wyjęła go z plecaka. Miała mówić, że jest jakąś postacią z bajki. Uczniowie z klasy dopiero po powrocie do domu opowiedzieli o incydencie rodzicom, a ci zadziałali. Ruszyła procedura, w szkole następnego dnia pojawiła się policja, z uczniami rozmawiała pedagog. Być może udało się zapobiec tragedii.

Ale nie zawsze udaje się zareagować w porę. W grudniu 2025 r. w Tarnobrzegu 14-letni uczeń VIII klasy przyniósł do szkoły maczetę. Po zwróceniu mu uwagi zaatakował pracownika szkoły, uderzając go trzonkiem. Chłopiec został zatrzymany, a sąd rodzinny zdecydował o umieszczeniu go w schronisku dla nieletnich. Postawiono mu zarzuty m.in. usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i przygotowania do zabójstwa.

Czyt. także str. 29

PODKARPACKIE

Pora zadbać o szkoły. Kurator chce ograniczyć dostęp do placówek

Barbara Galas

Dwa dni, dwa tragiczne ataki w szkołach i poważne pytania o bezpieczeństwo uczniów oraz pracowników. Podkarpacka Kurator Oświaty Dorota Nowak-Maluchnik uważa, że szkoły powinny lepiej kontrolować, kto wchodzi na ich teren.

W Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek zaatakował nożem. Dzień później do tragicznego zdarzenia doszło w szkole pod Wyszkowem. 15-letni były uczeń zaatakował ostrym narzędziem trzy osoby. 37-letniej pracownicy szkoły nie udało się uratować. Kurator przyznaje, że skala przemocy budzi niepokój. - Odnosimy wrażenie, że tej przemocy w szkołach jest za dużo - mówi kurator.

Czy na terenie szkoły powinny znajdować się osoby z zewnątrz? Zdaniem kurator jednym z problemów jest swobodny dostęp osób postronnych do szkolnych budynków. -Trzeba zacząć rozważać, czy na terenie szkoły powinny znajdować się osoby, które do niej nie uczęszczają - podkreśla i przyznaje, że sama miała sytuacje, w których mogła przez dłuższy czas poruszać się po szkolnym budynku bez pytania, kim jest. Rozwiązaniem mogą być systemy elektronicznej kontroli wejścia i wyjścia. Takie zabezpieczenia funkcjonują już w wielu przedszkolach na Podkarpaciu.

Same procedury nie wystarczą

Szkoły mają procedury na wypadek sytuacji kryzysowych. Problemem może być jednak ich praktyczne zastosowanie. Zdaniem kurator nauczyciele i pracownicy powinni dokładnie wiedzieć, jak reagować w przypadku wtargnięcia do szkoły osoby niebezpiecznej. -Te procedury powinny być bardzo dobrze dopracowane. Każdy nauczyciel powinien wiedzieć, jak w takiej sytuacji postępować - podkreśla podkarpacka kurator.

I apeluje do uczniów, gdy zauważą niepokojące zachowania kolegów, groźby lub inne sygnały mogące świadczyć o zagrożeniu, powinni powiedzieć o tym dorosłym. -Uczniowie powinni pójść do psychologa, pedagoga lub dyrektora i opowiedzieć o tym, co ich niepokoi - mówi. - Jeżeli wiemy o czymś, nie bójmy się o tym mówić.

Jej zdaniem w sytuacjach zagrożenia dyrektorzy powinni również natychmiast informować policję.

FOT. BARBARA GALAS

Kurator Oświaty Dorota Nowak-Maluchnik uważa, że szkoły powinny lepiej kontrolować, kto wchodzi na ich teren

Dorota Nowak-Maluchnik zwraca również uwagę na wpływ internetu na młodych ludzi. Jej zdaniem problemem są między innymi łatwo dostępne treści przedstawiające przemoc i agresję.

Kurator apeluje również do rodziców, aby interesowali się tym, co ich dzieci oglądają w sieci. Jak zaznacza, młodzi ludzie nie zawsze potrafią właściwie ocenić, gdzie kończy się fikcja, a zaczyna rzeczywistość.

Po ostatnich wydarzeniach pytanie o bezpieczeństwo szkół staje się coraz bardziej aktualne. Zdaniem kurator potrzebne są nie tylko sprawniejsze procedury, ale także lepsza kontrola dostępu do budynków i szybkie reagowanie na sygnały ostrzegawcze. ©℗

eprasa.pl 7eb4dea687

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568203

Energia dla gospodarstw.
ARiMR pomoże rolnikom obniżyć rachunki

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otwiera kolejny nabór w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Od 5 października do 3 listopada 2026 r. rolnicy mogą ubiegać się o wsparcie inwestycji w odnawialne źródła energii. Nabór obejmie m.in. biogazownie rolnicze, instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW oraz inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków.

Fot. Adobe Stock

Rosnące koszty energii sprawiają, że jej zużycie jest coraz ważniejszym elementem rachunku ekonomicznego gospodarstwa. Inwestycje w OZE oznaczają niższe koszty energii i większą niezależność gospodarstw.

Trzy obszary wsparcia

W ramach naboru dostępne są trzy obszary: budowa biogazowni rolniczej, inwestycje w energię słoneczną oraz poprawa efektywności energetycznej budynków.
Obszar A obejmuje budowę biogazowni rolniczej. To rozwiązanie szczególnie interesujące dla gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą.
Obszar B dotyczy wykorzystania energii słonecznej. Wsparcie obejmuje m.in. instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW wraz z magazynami energii elektrycznej, instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła oraz systemy zarządzania energią.
Obszar C skierowany jest do gospodarstw, które chcą ograniczyć zużycie energii w budynkach. Pomoc można przeznaczyć m.in. na docieplenie ścian, dachów i stropów, wymianę okien, drzwi i bram, oświetlenie LED, odzysk ciepła oraz systemy monitorowania i zarządzania energią.

Do 1,5 mln zł na biogazownię

Najwyższe wsparcie przewidziano na budowę biogazowni rolniczej. Można otrzymać do 1,5 mln zł przy poziomie pomocy do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Inwestycję trzeba jednak przygotować wcześniej. Budowa biogazowni może wymagać zgłoszenia robót budowlanych lub pozwolenia na budowę, dlatego formalności warto rozpocząć z wyprzedzeniem.

Rosnące koszty energii sprawiają, że inwestycje w OZE oznaczają dla gospodarstw niższe rachunki i większą niezależność.

Fotowoltaika z magazynem energii elektrycznej

W najnowszym naborze obowiązują nowe wytyczne wprowadzone w lipcu. Najistotniejsza zmiana dotyczy sposobu rozliczania instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii elektrycznej. Zamiast refundacji kosztów wynikających z faktur wprowadzono koszty jednostkowe.
Zastosowanie kosztów jednostkowych upraszcza rozliczenia tego rodzaju inwestycji – nie trzeba przedstawiać ofert wykonawców ani faktur przy ubieganiu się o płatność. Jest jednak ważny warunek: przy zakupie PV magazyn energii elektrycznej jest obowiązkowy. Jego minimalna pojemność musi wynosić 0,5 kWh na każdy 1 kW mocy mikroinstalacji PV. Przy mikroinstalacji PV 20 kW potrzebny jest więc magazyn o pojemności co najmniej 10 kWh.
W obszarze B można także inwestować w instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła i systemy zarządzania energią. Pompa ciepła musi być sprzężona z instalacją PV. Wysokość wsparcia na tego typu inwestycje wynosi 200 tys. zł, a poziom refundacji to 65 proc. kosztów kwalifikowalnych lub jednostkowych.

Ograniczanie strat

Czasem większe oszczędności daje ograniczenie zużycia energii niż produkowanie jej w nadmiarze. Temu służy obszar C.
Na poprawę efektywności energetycznej budynków można otrzymać do 200 tys. zł, przy wsparciu do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych. Pomoc obejmuje m.in. termomodernizację budynków, odzysk ciepła, oświetlenie LED oraz systemy monitorowania energii. Możliwy jest także zakup kotłów na biomasę, z wyłączeniem kotłów do spalania słomy. Wsparcie dotyczy budynków wykorzystywanych do produkcji rolnej, m.in. budynków inwentarskich, chłodni, szklarni, pieczarkarni, magazynów i przechowalni.
Warunkiem jest zmniejszenie w każdym objętym inwestycją budynku wskaźnika zapotrzebowania na energię końcową (EK) i pierwotną (EP) o co najmniej 30 proc. (każdy).

Łączenie inwestycji

Rolnik może skorzystać ze wsparcia w ramach więcej niż jednego obszaru. Obowiązują jednak limity łącznej pomocy. Przy połączeniu obszarów A i B limit wynosi 1,5 mln zł; A i C – 1,7 mln zł; B i C – 400 tys. zł; obszary A, B i C - 1,7 mln zł.
Pozwala to planować modernizację gospodarstwa etapami. Np. rozpocząć od fotowoltaiki z magazynem, następnie poprawić efektywność energetyczną budynków, a później zainwestować w biogazownię.

Istotne przygotowanie

Nabór potrwa od 5 października do 3 listopada 2026 r. Wnioskodawca musi m.in. posiadać numer EP, spełnić warunki dotyczące prowadzenia działalności rolniczej oraz odbyć szkolenie z efektywności energetycznej gospodarstwa. Szkolenie powinno być ukończone nie wcześniej niż 24 miesiące przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy. Możliwe jest także zobowiązanie się do odbycia go w późniejszym terminie, ale nie później niż do dnia złożenia wniosku o płatność.
Inwestycji nie wolno rozpocząć przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy.
W przypadku przedsięwzięć wymagających dokumentacji budowlanej formalności trzeba więc załatwić odpowiednio wcześnie.
Należy również sprawdzić stan budynków. W obszarach B i C pomoc nie zostanie wypłacona, jeśli inwestycja została zrealizowana w budynku, którego pokrycie dachowe zawiera azbest. Przy planowaniu paneli na eternicie trzeba więc uwzględnić również wymianę tego pokrycia, którego koszt nie jest objęty dofinansowaniem.

Tyle punktów

O kolejności przyznawania wsparcia decyduje suma punktów. Premiowane są m.in. gospodarstwa prowadzące produkcję zwierzęcą, ekologiczną lub integrowaną. Dodatkowe punkty mogą otrzymać młodzi rolnicy oraz inwestujący na obszarach chronionych.
W obszarze A punktowany jest również udział nawozów naturalnych z własnego gospodarstwa. W obszarze B znaczenie mają poza powyższymi m.in. brak wcześniejszej pomocy na zakup PV w ramach wybranych działań PROW 2014-2020 oraz sprawność instalacji. W obszarze C dodatkowo premiowane są m.in. kompleksowa realizacja inwestycji, likwidacja źródeł ciepła wykorzystujących kopalne paliwa stałe oraz zastosowanie systemu monitorowania i zarządzania energią.
Aby pomoc mogła zostać przyznana, operacja musi uzyskać co najmniej 6 punktów.

W ramach przypomnienia

Najbliższy nabór ARiMR to szansa nie tylko na dotację, lecz także na ograniczenie kosztów produkcji. Maksymalnie można otrzymać 1,5 mln zł na biogazownię oraz po 200 tys. zł na energię słoneczną i poprawę efektywności energetycznej. Poziom wsparcia sięga do 65 proc., a wnioskodawca może ubiegać się o zaliczkę do 50 proc. przyznanej pomocy.
Warto już teraz przeanalizować zużycie energii, koszty i możliwości inwestycyjne, sprawdzić kryteria punktowe oraz przygotować dokumenty. Dobrze zaplanowana inwestycja może przez lata obniżać rachunki i zwiększać odporność gospodarstwa na zmiany cen energii.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 7eb4dea687

KRÓTKO

Region

Dzielnicowi pomogli 88-letniej kobiecie

Po godz. 21 z prośbą o pomoc zadzwoniła kobieta, która przekazała policjantom, że jej mama zsunęła się z łóżka i nie jest w stanie samodzielnie jej podnieść. Na miejsce zostali skierowani dzielnicowi z posterunku w Wiązownicy. Funkcjonariusze zastali 88-latkę wymagającą pomocy. Z zachowaniem ostrożności podnieśli seniorkę.
Dla dzielnicowych była to kolejna interwencja, podczas której mogli realnie pomóc mieszkańcowi.
jer

Jasło

Ukradli 1600 litrów paliwa z lokomotywy

Policjanci z Wydziału Kryminalnego KPP w Jaśle zatrzymali dwóch mężczyzn w związku z kradzieżą 1600 litrów oleju napędowego z lokomotywy. Sprawa ma swój początek pod koniec września. Łupem złodziei padło paliwo o wartości ponad 14 tys. złotych. Zostało skradzione z baku lokomotywy, która była zaparkowana w hali ul. Towarowej.
Już kilka dni później, jasielscy funkcjonariusze zatrzymali 42 i 33-latka. Mieszkańcy powiatu sanockiego usłyszeli zarzut kradzieży z włamaniem. Podejrzani nie przyznali się do winy oraz odmówili składania wyjaśnień. Podejrzanym grozi teraz kara pozbawienia wolności od roku do lat 10. **jer**

0011596467

Panu Sędziemu
Witoldowi Benickiemu
wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci
Matki
składają: *kierownictwo, sędziowie oraz pracownicy Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie*

0011596397

Pani
Bogumile Benickiej
wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
kierownictwo, sędziowie, referendarze sądowi i pracownicy Sądu Rejonowego w Rzeszowie

REKLAMA 0011590173

RZESZÓW

Wiemy, co miasto zaplanowało na wielkie otwarcie PCLA. Jak zdobyć wejściówki?

Miasto zdradza, jakie atrakcje są przygotowane na otwarcie centrum. Zamiast koncertu znanej gwiazdy, będzie laserowe show.

Kinga Dereniowska

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Tak efektownie prezenetuje się Podkarpackie Centrum Lekkiej Atletyki przy ul. Wyspiańskiego ma jednym z pierwszych testowych pokazów

Oficjalne otwarcie stadionu zaplanowano na 7 listopada na godz. 19. - Na początku miasto chce zaprezentować rzeszowskich sportowców. oraz kluby, które - jak podkreśla prezydent Konrad Fijołek - każdego dnia szkolą zawodników i budują siłę rzeszowskiego sportu.

Po Arenie Mistrzów, widzowie obejrzą widowisko „Lord of Lasers". Jak przekazuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa, będzie to spektakl łączący sztukę laserową z muzyką, multimediami, pirotechniką i efektami dymnymi.

- Cała przestrzeń stadionu stanie się częścią widowiska, a publiczność znajdzie się w centrum wydarzeń. Podczas inauguracji zaprezentowane zostaną dwa widowiska, w których nie zabraknie również rzeszowskich akcentów - zdradza urzędnik.

Wydarzenie będzie bezpłatne, ale żeby je obejrzeć trzeba mieć albo zaproszenie albo odebrać bezpłatną wejściówkę. - Wkrótce poinformujemy w jaki sposób można otrzymać bezpłatne wejściówki na tę uroczystość - przekazuje Artur Gernand.

Warto powalczyć o takie wejściówki, bo gdyby ktoś na własną rękę chciał obejrzeć widowisko „Lord of Lasers", musiałby zapłacić za bilet minimum 79 złotych no i wybrać się na wycieczkę poza Podkarpacie.

Nowoczesne zaplecze dla sportowców

Przypomnijmy, że Podkarpackie Centrum Lekkiej Atletyki powstało przy ul. Wyspiańskiego, w miejscu stadionu Resovii. Kosztowało ok. 200 mln zł. Ponad 100 mln pochodziło z miejskiego budżetu, 30 mln zł z województwa podkarpackiego, a 60 mln zł z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

PCLA to wielofunkcyjny obiekt, którego główną funkcją jest lekkoatletyka. Stadion został przygotowany do organizacji zawodów rangi ogólnopolskiej i międzynarodowej

Drugą funkcją obiektu jest piłka nożna. Stadion spełnia wymagania licencyjne Ekstraklasy oraz rozgrywek klubowych UEFA. Zadaszone trybuny pomieszczą 8 tys. widzów. Organizowane na PCLA wydarzenia kulturalne będzie mogło oglądać ponad 30 tys. widzów.

Wanna jacuzzi i sauna

Obiekt został wyposażony w zaplecze pozwalające na regenerację i odnowę biologiczną. W części lekkoatletycznej znajdują się m.in. strefa relaksu, sauna i sale masażu. W części piłkarskiej przygotowano zaplecze odnowy biologicznej z baliami schładzającymi, wannami jacuzzi oraz sauną.

Wokół stadionu powstała infrastruktura komunikacyjna i parkingowa- o łącznej powierzchni ok.15 tys. m kw.

Obiekt wyposażono również w nowoczesne rozwiązania technologiczne: stanowiska ładowania pojazdów elektrycznych, telebimy, system nagłośnienia, energooszczędne oświetlenie LED, dynamiczną iluminację elewacji w technologii RGBW oraz inteligentne systemy zarządzania automatyką budynkową (BMS) i instalacjami bezpieczeństwa (SMS).

KOLEJ

Pierwszy raz po 32 latach jedzie pociąg tą trasą

Norbert Ziętal

Pierwszy raz po 32 latach pociąg pasażerski przejedzie z Przemyśla przez linię kolejową 102 do granicy z Ukrainą.

To będzie nie lada gratka dla miłośników kolejowych podróży. W niedzielę będzie się można przejechać po linii 102 z Przemyśla, na południe do Hermanowic, tuż przy polsko-ukraińskiej granicy.

Specjalny skład „Wisłok" wyruszy z Medyki w niedzielę, 11 października, o godz. 15.41. Następnie przejedzie przez Przemyśl Wschodni (obok Castoramy) godz. 15.54, Przemyśl Bakończyce godz. 15.59, dalej po linii 102 do Przemyśla Pikulice (odjazd z niej o godz. 16.04, przyjazd do Hermanowic o godz. 16.14.

Po 10 minutach postoju skład ruszy z powrotem w kierunku Przemyśla. O godz. 16.36 dojedzie do stacji Przemyśl Główny, skąd po 10 minutach wyruszy w dalszą trasę. O godz. 16.55 odjazd z Żurawicy, o godz. 17.33 z Przeworska, aby o godz. 18.08 dotrzeć do Rzeszowa.

Będzie to pierwsza po 32 latach możliwość pasażerskiego przejazdu linią kolejową 102.

W ostatnich latach tury w tym miejscu zostały zmodernizowane, ale do dzisiaj nie jeżdżą po nich pociągi. Z wyjątkiem sporadycznych przejazdów, organizowanych przez pasjonatów, głównie Stowarzyszenia Linia 102.

Skład starszych wagonów prowadzony będzie lokomotywami serii SU45 i SU42.

Przejazd to część większej wyprawy KARPATY 2026, organizowanej przez pasjonatów. z Turystyki Kolejowej TurKol.pl w środkowej i południowo - wschodniej Polsce i Słowacji.

eprasa.pl 7eb4dea687

RZESZÓW

Przepełniona szkoła, brak nowej remizy, wąskie lokalne drogi - wytknęli prezydentowi mieszkańcy

Wojciech Tatara

Kilkaset osób przyszło do hali Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 7 na spotkania mieszkańców osiedla Budziwój z prezydentem Konradem Fijołkiem. Najwięcej emocji wzbudziły kwestie bezpieczeństwa, budowy remizy strażackiej, rozbudowy szkoły oraz inwestycji drogowych.

FOT. WOJCIECH TATARA

Podczas spotkania mieszkańców os. Budziwój z Konradem Fijołkiem, padały trudne pytania i żądania konkretnych odpowiedzi

Jednym z najważniejszych tematów była sytuacja w Szkole Podstawowej nr 37. Placówka od lat zmaga się z brakiem miejsca, a uczniowie muszą uczyć się w systemie zmianowym.

W Budziwoju jest coraz więcej nowych domów i mieszkań, więc do szkoły trafia coraz więcej dzieci, a infrastruktura nie nadąża za rozwojem osiedla. Mieszkańcy wielokrotnie przypominali o konieczności rozbudowy tej placówki.

Prezydent wczoraj zapewniał, że w Budziwoju to właśnie szkoła została wskazana jako absolutny priorytet inwestycyjny dla osiedla.

Mieszkańcy domagali się realizacji wcześniejszych deklaracji dotyczących budowy nowej remizy.

Przewodniczący Rady Osiedla Budziwój Zenon Pitera przypomniał, że sprawa ciągnie się od ponad 6 lat. - W 2020 roku podjęliśmy wspólną decyzję, że budujemy nową remizę, a starą przeznaczamy pod stację karetki pogotowia. Miała ona zabezpieczać nie tylko Budziwój, ale także gminy Lubenia i Tyczyn. Teraz to strażacy z Budziwoja wyjeżdżają do nagłych zatrzymań krążenia, bo karetki często nie ma na miejscu. Każda sekunda jest ważna. Nim karetka z Rzeszowa przebije się na sygnale przez zatłoczone ulice na nasze osiedle do pilnego przypadku, to zwykle jest za późno - podkreślał Pitera.

Przewodniczący przypominał, że nowa remiza miałaby także pełnić funkcję miejsca schronienia dla mieszkańców i osób z niepełnosprawnościami.

- Dużo się mówi o bezpieczeństwie i odpowiednim zabezpieczeniu mieszkańców. Straż ma odgrywać w tym systemie ważną rolę. W przypadku naszego osiedla wszystko się przeciąga, a strażacy długie lata czekają na remizę z prawdziwego zdarzenia. Wszyscy zdają sobie sprawę, że najważniejsza jest szkoła, a następnie remiza. Mija 6 lat i nadal nie ma ani szkoły ani remizy - mówił Zenon Pitera.

Prezydent nie ukrywał, że inwestycja jest potrzebna, ale wskazał na ograniczone możliwości finansowe miasta. - Musicie zrozumieć. Mamy 33 osiedla i trzeba określać priorytety. Skoro priorytetem jest szkoła za 40 milionów zł, to remiza za kolejne 20 milionów nie jest numerem jeden - powiedział Fijołek.

Jednocześnie zadeklarował dalsze prace nad dokumentacją. - Moim zadaniem jest przygotować dokumenty tak, aby remiza mogła spełniać wszystkie wymagania i żeby można było ubiegać się o zewnętrzne finansowanie. Nad tym teraz pracujemy. Pomysł dotyczący stacjonowania karetki w Budziwoju jest zasadny i będzie przedmiotem rozmów z odpowiedzialnymi instytucjami- zapewnił prezydent.

Drogi i bezpieczeństwo

Mieszkańcy zwracali uwagę m.in. na problemy przy ulicach Senatorskiej, Herbowej, Podlesie i Miejskiej. Powracały postulaty dotyczące budowy chodników, oświetlenia oraz poprawy bezpieczeństwa dzieci idących do szkół i przystanków autobusowych.

Prezydent zapowiedział kontynuację modernizacji ulicy Senatorskiej, budowę oświetlenia przy Herbowej oraz przygotowania do przebudowy układu drogowego wokół szkoły nr 37.

W planach jest również przebudowa fragmentu ul. Kwiatkowskiego przy szkole. Miasto chce wykonać zatoki autobusowe, przykryć rów odwadniający oraz poprawić organizację ruchu, aby zwiększyć bezpieczeństwo uczniów.

Konrad Fijołek podkreślał, że strategicznym kierunkiem rozwoju komunikacyjnego Rzeszowa pozostaje południe. - Cały nasz wysiłek inwestycyjny będziemy kierować właśnie tutaj. Potrzebne są drogi, dojścia do szkół i kolejne rozwiązania komunikacyjne prowadzące w kierunku Wisłoka – mówił .

Uśmiech na ustach mieszkańców wzbudziły argumenty prezydenta dotyczące poszerzenia ulicy Senatorskiej. Na skargi jednego z mieszkańców, że droga jest zbyt wąska i należałoby ją poszerzyć, ponieważ osoby z nią sąsiadujące ustawiają w granicy przeszkody, aby w trakcie mijania kierowcy nie mogli zjechać na ich posesję, prezydent odpowiedział, że poszerzenie sprawi, iż kierowcy będą szybciej jeździć i będzie niebezpiecznie.

Jak skomentował to jeden z uczestników spotkania , lokalne drogi na os. Budziwój nie są poszerzane ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców.

Pytania dotyczyły przepełnionych autobusów linii nr 12, potrzeby budowy nowych wiat przystankowych, oznakowania przejść dla pieszych, stanu poboczy oraz oświetlenia przy ulicach Senatorskiej i Herbowej.

Spotkanie pokazało, że mieszkańcy oczekują wielomilionowych inwestycji strategicznych, jak i szybkiego rozwiązywania codziennych problemów wpływających na komfort życia. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIURA INFORMACJI KREDYTOWEJ
0011589474

Ponad 120 tys. użytkowników Score Huntera. BIK uczy odpowiedzialnych decyzji kredytowych przez grę

Łatwy dostęp do zakupów na raty, płatności odroczonych i innych form finansowania sprawia, że pierwsze decyzje kredytowe podejmujemy dziś bardzo wcześnie. Dlatego wiedza o odpowiedzialnym zaciąganiu zobowiązań, budowaniu historii kredytowej i ochronie danych powinna pojawić się jeszcze przed pierwszym kredytem. Biuro Informacji Kredytowej, które od lat łączy rolę instytucji wspierającej bezpieczeństwo rynku finansowego z edukacją społeczną, rozwija platformę Score Hunter, która pozwala młodym ludziom poznawać te zagadnienia w praktyce i bez ryzyka.

Pierwsze decyzje kredytowe mają znaczenie

Pierwsza pensja, karta kredytowa, telefon kupiony na raty czy zakupy z odroczoną płatnością. Każda z tych decyzji wydaje się niewielka, dopóki kilka zobowiązań nie zacznie obciążać jednego budżetu. Młody człowiek może mieć własne dochody, ale nie zawsze zna mechanizmy związane z kredytem, historią spłat czy oceną wiarygodności kredytowej.

Dlatego zasady odpowiedzialnego korzystania z kredytów i innych form finansowania warto poznawać jeszcze przed wejściem na rynek pracy. Chodzi przede wszystkim o ocenę, czy nowe zobowiązanie mieści się w budżecie oraz o zrozumienie, jakie konsekwencje mogą mieć dzisiejsze decyzje w przyszłości.

Równie ważne jest bezpieczeństwo danych. Zakupy i bankowość przeniosły się do internetu, dlatego odpowiedzialne korzystanie z usług finansowych wymaga także ochrony danych osobowych, rozpoznawania zagrożeń i prób wyłudzeń.

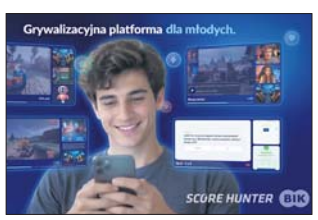

Score Hunter pozwala uczyć się na błędach bez ryzyka

Biuro Informacji Kredytowej gromadzi i udostępnia informacje o historii kredytowej klientów banków, SKOK-ów i firm pożyczkowych, a także prowadzi działania edukacyjne dotyczące odpowiedzialnego korzystania z finansowania i bezpieczeństwa danych.

Jednym z takich narzędzi jest **Score Hunter – internetowa platforma edukacyjna wykorzystująca elementy grywalizacji.** Użytkownicy zdobywają wiedzę w krótkich, przystępnych dawkach, a następnie sprawdzają ją w zadaniach i quizach. Mogą też brać udział w pojedynkach i wyzwaniach oraz przejść misję scenariuszową, która pozwala wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce.

Platforma została przygotowana przede wszystkim z myślą o środowisku akademickim, ale BIK wykorzystuje ją także w edukacji uczniów szkół ponadpodstawowych. Ze Score Huntera skorzystało dotychczas ponad 120 tys. użytkowników z uczelni w całej Polsce. Program pokazuje m.in. jak odpowiedzialnie zaciągać i spłacać zobowiązania, budować historię oraz wiarygodność kredytową, chronić swoje dane i rozpoznawać próby wyłudzeń.

BIK rozwija narzędzie tak, aby mogło wspierać młodych ludzi na różnych etapach – od szkoły średniej, przez studia, po pierwsze doświadczenia zawodowe. To istotne, bo łatwiej zrozumieć konsekwencje decyzji kredytowej, kiedy można przećwiczyć ją w symulowanym środowisku, zanim podobna sytuacja pojawi się w prawdziwym życiu.

Warto wiedzieć, co mówi o nas historia kredytowa

Historia kredytowa zaczyna powstawać wraz z pierwszym zobowiązaniem. Informacje o terminowej obsłudze kredytów mogą być brane pod uwagę przez instytucje finansowe przy ocenie kolejnych wniosków o finansowanie.

Za pośrednictwem portalu BIK konsumenci mogą sprawdzać swoją historię kredytową i informacje o zobowiązaniach. Taka wiedza nie zastąpi rozsądnego planowania, ale pozwala lepiej rozumieć własną sytuację.

Wiedza o odpowiedzialnym korzystaniu z kredytów i ochronie danych ma największą wartość wtedy, gdy wyprzedza problem. Zanim pojawi się pierwsze zobowiązanie albo próba wykorzystania naszych danych, warto wiedzieć, jak ocenić swoje możliwości spłaty, dbać o historię kredytową i chronić się przed wyłudzeniami. Score Hunter pomaga przełożyć tę wiedzę na praktykę i lepiej przygotować się do decyzji, które pojawiają się w dorosłym życiu.

eprasa.pl 7eb4dea687

RZESZÓW

Kolej na podkarpacką kolei – kiedyś będzie szybko

Andrzej Pięs

Z Rzeszowa, Stalowej Woli, Tarnobrzega i Mielca pociągiem będzie dużo szybciej do Lublina, Krakowa, Warszawy i Białegostoku, Katowic i Wrocławia ale... za więcej niż 10 lat. W przyszłości wszystkie podkarpackie miejscowości powiatowe mają być torami skomunikowane z koleją dużych prędkości.

FOT. MANDRZEJ PIĘS

Przedstawiciele Port Polska Centralny Port Komunikacyjny przedstawili w Rzeszowie plany inwestycji kolejowych w regionie

Podkarpacie przecinać będą dwie magistrale kolejowe dużych prędkości: wschodnia od granicy ze Słowacją, przez Krosno, Rzeszów, Stalową Wolę po Lublin, Warszawę i Białystok. Magistrala Południowa - zmodernizowanym szlakiem od granicy z Ukrainą, przez Przemyśl i Rzeszów do Krakowa, Warszawy, Wrocławia po Niemcy.

W przyszłości podróż z Rzeszowa do Lublina będzie trwać godzinę, do Warszawy około dwóch godzin. Z kolei dużych prędkości będą mogli bezpośrednio korzystać wszyscy mieszkańcy północnej części regionu.

- Cieszymy się, że ta jedna z najważniejszych linii, czyli Rzeszów - Łętownia, pierwsza część kolei dużych prędkości, jest przewidywana na 250 kilometrów na godzinę – podkreślał wczoraj korzyści tych planów dla regionu wicemarszałek Piotr Pilch. - Postępują prace projektowe, już może niebawem dojdzie do wykupu gruntów. Z satysfakcją przyjmujemy planowane linie z Kolbuszowej do Mielca, z Dębicy na południe w stronę Jasła.

Bo i taka propozycja pojawiła się planach Portu Polskiego. Jednak wspomniany przez marszałka pomysł budowy bezpośredniej linii łączącej Rzeszów z Sanokiem ze sceptycyzmem przyjął Piotr Rachwalski, członek zarządu Port Polska Centralny Port Komunikacyjny. - Cała kolej jest w tej chwili na fali wznoszącej. Wykorzystujemy tą sytuację, by inwestować w kolej, zaplanować to, czego kolej nie miała do tej pory. Ponad dwieście kilometrów nowych linii, następne kilkaset kilometrów linii zmodernizowanych, nowe połączenia, szybkie połączenia kolei dużych prędkości – wyliczał planowane inwestycje na Podkarpaciu. - Skomunikujemy nie tylko region z resztą kraju w sposób szybki, ale także poszczególne miasta. Wszystkie miasta powiatowe leżące przy liniach kolejowych będą skomunikowane z siecią kolei dalekobieżnych. Region, który geograficznie jest położony daleko od centrum, do tego centrum się przybliży.

Plany obejmują nie tylko połączenia koleją Podkarpacia z Warszawą przez Lublin, planowana jest też trasa alternatywna.

- Z Rzeszowa przez Kolbuszową, Tarnobrzeg w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego i Warszawy to jest korytarz, który mocno się rozwija - przypominał Michał Jasiak, wicedyrektor do programu kolejowego Port Polska. - Nowe plany nie powinny powodować tego, by infrastruktura istniejąca nie była rozbudowana.

Docelowo pociągi z Rzeszowa do Warszawy mają odjeżdżać co godzina. Zauważalny dla dyrekcji Portu Polska stuprocentowy wzrost pasażerów na stacji Rzeszów Główny dzięki takim inwestycjom ma być co najmniej podwojony. Tyle, że polska kolej potrzebuje dla progresji – zdaniem Artura Rachwalskiego - takiej modyfikacji prawa, jaką otrzymały inwestycje drogowe (ZRID), bo inwestycje drogowe mocno przyspieszyły wówczas, kiedy umożliwiły top korzystne dla nich nowe przepisy prawne.

- Nasz program zawiera plan, którego do tej pory nie było, bo w Polsce od ponad pięćdziesięciu lat nie zbudowano praktycznie żadnej nowej linii kolejowej – przypominał. - Poza remontem linii istniejących, które w większości zbudowane były jeszcze przez zaborców. My je tylko w zasadzie modernizujemy. Czas jest wyjść poza te ślady i budować właśnie nowe, szybkie połączenia, by skokowo zwiększyć konkurencyjność.©℗

REKLAMA 0111587679

Organizator
nowiny nowiny24.pl NOWINY24

Partner
WFOŚiGW RZESZÓW castorama RZESZÓW OGRODNICTWO PIOTRÓW

Partner Lokalny
MŁYN RZESZÓW

eprasa.pl 7eb4dea687

Nakręcił film o końcu świata w Rzeszowie – **Str. 12**

PULS*regionów*

Dlaczego Donald Trump tak bardzo pragnie Nobla? – **Str.20**

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 7eb4dea687

ROZMOWA

Amerykański sen się skończył. Ludzie boją się bardziej rachunku ze szpitala niż diagnozy

Alek Korab z Rzeszowa mieszka w USA od dwunastu lat. Ma tam rodzinę, przyjaciół, firmę... i ataki paniki. Kocha ten kraj, ale widzi jego upadający mit. W swej książce „Chory kraj" pokazuje prawdziwą Amerykę, która fascynuje, szokuje, uzależnia i przeraża.

Jerzy Leniart

– Przyjeżdżając do Stanów Zjednoczonych, wierzyłeś w amerykański sen? W przekonanie, że jeśli będziesz ciężko pracować i wykorzystasz swoje zdolności, osiągniesz sukces?

– Tak. Wierzyłem w amerykański sen w stu procentach. Ameryka fascynowała mnie, zanim tam przyjechałem. Jak większość Polaków znałem ją z seriali, filmów, wiadomości. I rzeczywiście wierzyłem, że jeśli będę ciężko pracował, to uda mi się osiągnąć sukces.

Amerykę pokochałem. Miałem łatwiej niż większość imigrantów, bo przyjechałem już z kontraktem, i to dobrym kontraktem. Pracowałem przy dużym projekcie, w jednej z największych gazet w Stanach Zjednoczonych. Jej nakład w najlepszych momentach sięgał około 300 tysięcy egzemplarzy. Jeśli dodać do tego magazyny i strony internetowe, codziennie docieraliśmy do ponad miliona Amerykanów w Nowym Jorku, Bostonie i Filadelfii. Jednak w pewnym momencie pojawił się telefon komórkowy i ludzie zaczęli odchodzić od gazet. To był jeden z tych momentów, kiedy zacząłem rozumieć, że nawet jeśli człowiek osiąga sukces, sytuacja może się bardzo szybko zmienić.

Pamiętam rozmowę z znajomym, który był naczelnym dużego magazynu w Nowym Jorku. Mówiłem mu, że odnieśliśmy sukces i powinniśmy się z tego cieszyć. On spojrzał na mnie i powiedział: Jak na Nowy Jork to jeszcze nic nie osiągnęliśmy". I miał rację.

Bo amerykański sen to nie tylko wizja sukcesu. To także rollercoaster. Raz jesteś wysoko, a za chwilę bardzo nisko.

Moja Ameryka też taka była. Miałem okresy, kiedy świetnie mi się powodziło. Były też lata, kiedy szukałem pracy. Później zakładałem biznesy, zaczynałem nowe zajęcia, znów miałem pracę. Cały czas góra i dół. I przynajmniej w tej Ameryce, której doświadczyłem, bardzo trudno jest iść po prostu spokojnie do przodu.

– W swojej książce piszesz o zanikającej klasie średniej. Czy to jest największa zmiana, którą zaobserwowałeś w USA?

– Amerykański sen to pojęcie, które ukształtowało się w latach 30. XX wieku. Obiecywało Amerykanom, że każde kolejne pokolenie będzie żyło lepiej niż poprzednie. I przez wiele dekad tak było. Ludzie urodzeni w latach 40., czyli pokolenie baby boomers, bardzo często żyli zdecydowanie lepiej niż ich rodzice. Mieli dom, dwa samochody, a żona niejednokrotnie nie musiała pracować. I co ważne, nie zawsze były to osoby wykonujące wysoko płatne, wymagające wyższego wykształcenia, zawody. To mogły być bardzo proste, manualne prace. Pracownik fabryki Forda mógł zarobić tyle, żeby utrzymać żonę i dwójkę dzieci, kupić dom, a później przejść na emeryturę i podróżować po Europie czy Karaibach.

Kiedy zacząłem pisać książkę, interesowało mnie, w którym momencie ten model zaczął się kończyć. W przypadku ludzi urodzonych w latach 80. szansa na to, że będą żyli lepiej niż ich rodzice, spadła do połowy. W przypadku urodzonych w latach 90. i później – ta szansa stała się jeszcze mniejsza.

– Dlaczego?

– Jednym z problemów jest praca, ale także koszt wejścia na rynek pracy. Młodzi ludzie kończą czteroletnie studia, które potrafią kosztować setki tysięcy dolarów. Jeżeli nie mają zamożnych rodziców, często muszą się zadłużyć.

W efekcie człowiek ma 26 lat i już na początku dorosłego życia może mieć kilkaset tysięcy dolarów długu. Jeśli studiował dziennikarstwo, sztuki piękne czy inne kierunki, po których ciężko znaleźć dobrze płatną pracę, sytuacja robi się jeszcze trudniejsza. Dzisiaj dodatkowo dochodzi jeszcze rozwój sztucznej inteligencji i związana z tym niepewność.

Pisząc książkę, rozmawiałem z młodymi ludźmi w kawiarniach i barach. Wielu z nich pracowało jako kelnerzy, barmani albo w magazynach Amazona. Wykonywali proste prace, próbując spłacać swoje zobowiązania. I bardzo często nie marzyli już o tym, o czym marzyli ich dziadkowie. Nie myśleli o kupnie domu w wieku 28 lat czy o nowym samochodzie. Ich marzeniem było spłacenie długów. To jest ogromna zmiana.

- Czyli amerykański sen został sprowadzony do tego, żeby nie być zadłużonym?

– Dla części młodych ludzi tak to dzisiaj wygląda. I pojawia się jeszcze jeden ogromny lęk: co będzie, jeśli zachoruję? Co będzie, jeśli będę miał wypadek? Czy jeden rachunek ze szpitala nie sprawi, że zbankrutuję? To jest bardzo mocny element amerykańskiej rzeczywistości.

Widzę ludzi w wieku 80 czy 90 lat, którzy nadal pracują. Kiedy wchodzi się do Walmartu czy supermarketu, można zobaczyć bardzo starszych ludzi siedzących przy kasie albo układających towar na półkach. I oni często nie pracują dlatego, że chcą mieć kontakt z ludźmi albo, że nie wiedzą, co robić na emeryturze. Pracują, bo muszą. Nie stać ich na leki, lekarza czy czynsz. Czasami ich dzieci albo wnuki również nie są w stanie im pomóc. To jest praca z przymusu. W pewnym momencie, gdzieś w latach 80., wielkie lobby przemysłowe przekonało Amerykanów, że zamiast naciskać na pracodawców, aby zapewniali emerytury, lepiej samemu odkładać pieniądze, między innymi poprzez inwestowanie na giełdzie. Problem w tym, że giełda raz rośnie, a raz spada. Poza tym ludzie żyją coraz dłużej. Oszczędności, które miały wystarczyć na emeryturę, muszą wystarczyć na znacznie więcej lat. Dlatego coraz więcej ludzi pracuje długo po wieku, w którym w Europie myśleliby już o emeryturze.

– Tak chyba rozpada się mit bogatej, spokojnej Ameryki, którą znamy z filmów.

– Zdecydowanie. Widziałem i rozmawiałem z takimi ludźmi. Rozwiewa to obraz Ameryki jako kraju, w którym każdy siedzi przed swoim domkiem, obok biega pies, a człowiek jest po prostu szczęśliwy. Taka Ameryka rzeczywiście istniała. Wcześniej. Ale sam pracując tam i żyjąc przez wiele lat, zobaczyłem, że ten obraz jest bardzo niepełny. Lubię podawać przykład tak zwanej ekonomii litery „K". Jej górna część idzie w górę – giełda bije rekordy, bankierzy zarabiają ogromne pieniądze, a ludzie, którzy dużo inwestują, bogacą się jeszcze bardziej. Tyle, że ta górna część dotyczy niewielkiej grupy społeczeństwa – około 5 procent. Dolna część litery „K" to ogromna liczba ludzi, którzy nie uczestniczą w tym wzroście w taki sposób. To 95%. Mamy więc jednocześnie bardzo bogatych Amerykanów i ludzi, którzy mówią, że zwyczajnie nie stać ich na życie w Ameryce.

Coraz częściej muszą się zadłużać na kartach kredytowych albo korzystać z pomocy rodziców czy dzieci. Powstaje pokolenie „kanapkowe" – ludzie, którzy z jednej strony ponoszą ogromne koszty wychowania dzieci, a z drugiej muszą pomagać swoim rodzicom. Koszty wychowania dzieci są w Stanach ogromne. Do tego dochodzą domy opieki, leki i problemy zdrowotne starszych rodziców. Największym nieszczęściem jest zachorować.

– W książce dużo miejsca poświęcasz służbie zdrowia w USA. Skąd tak mocne zainteresowanie tym tematem?

– Mam własne doświadczenie, które było dla mnie jednym z pierwszych szoków związanych z systemem zdrowia. Pracowałem już w redakcji, graliśmy w piłkę i skręciłem nogę w kostce. Znajomy, będący lekarzem, polecił mi szpital na Manhattanie. Poszedłem tam, potrzebowałem prostego badania i konsultacji. Na recepcji zapytano mnie o ubezpieczenie. Miałem standardowe, takie, jakie inni pracownicy redakcji. Okazało się jednak, że ten konkretny szpital go nie akceptował. Pomyślałem naiwnie: dobrze zarabiam, zrobię to tutaj. Pielęgniarka spojrzała na mnie i powiedziała cicho: czy wiem, że będzie to mnie kosztowało 5 tysięcy dolarów. To była wtedy przeciętna miesięczna pensja Amerykanina. Kuśtykając szybko wyszedłem. W domu usiadłem przed komputerem i znalazłem lekarza, który akceptował moje ubezpieczenie. Nie był wcale gorszy. Za tę samą poradę zapłaciłem 50 dolarów. To był szok. Jak to możliwe, że dokładnie ta sama rzecz może kosztować 50 dolarów albo 5 tysięcy? Zacząłem przyglądać się temu systemowi bliżej.

– I okazało się, że pacjent musi być niemal ekspertem od własnego ubezpieczenia.

- Tak. Idąc do lekarza, trzeba upewnić się, czy znajduje się on w naszej sieci ubezpieczeniowej. I często nie wystarczy nawet zapytać na recepcji. Zdarzało się, że ktoś mówi, że dana usługa jest objęta ubezpieczeniem, a później przychodził rachunek na kilkaset czy kilka tysięcy dolarów.

Wtedy zaczyna się walka z firmą ubezpieczeniową o refundację kosztów. Mam wrażenie, że system jest skonstruowany w taki sposób, aby pacjentowi maksymalnie utrudnić dochodzenie swoich praw. Trzeba godzinami czekać, aż ktoś z firmy ubezpieczeniowej odbierze telefon. Zastanawiające, że wówczas nagle jakość połączenia bywa fatalna, trudno zrozumieć konsultanta, czasami rozmowa zostaje przerwana i trzeba zaczynać wszystko od początku. Dla człowieka starszego albo kogoś, kto pracuje na dwóch etatach, jest to ogromny problem. Tacy ludzie zwyczajnie nie mają czasu, żeby godzinami walczyć o zwrot kilkaset dolarów. A tych przypadków są tysiące.

– Do tego dochodzi komercjalizacja medycyny.

– Tak. Fundusze inwestycyjne kupują szpitale, kliniki, a nawet małe placówki i gabinety. Cel jest jeden - wyciągnąć z takich inwestycji maksimum pieniędzy. Lekarz ma przyjąć jak najwięcej pacjentów w ciągu dnia, ma być jak najmniej pustych miejsc w grafiku. Cel – maksymalny zysk. Rozmawiałem z lekarzami, którzy sami mówią, że nie chcieliby, aby ich dzieci zostały lekarzami. To też dużo mówi o tym systemie.

– Miałeś doświadczenia z bardzo wysokimi rachunkami medycznymi?

– Tak. Problem polega na tym, że idąc do szpitala, często nie wiemy, ile ostatecznie zapłacimy.

eprasa.pl 7eb4dea687

Czy będzie to 30 dolarów, 300 dolarów, czy może 300 tysięcy. Sam płaciłem w zeszłym roku za ubezpieczenie około 1100 dolarów miesięcznie. W tym już ponad 1700! I co daje takie ubezpieczenie? Do momentu przekroczenia określonego poziomu wydatków z własnej kieszeni w ciągu roku – w moim przypadku 7 tysięcy dolarów – ubezpieczyciel, nie pokrywa praktycznie nic. Kiedy już wydam te 7 tysięcy z własnej kieszeni dopiero wtedy ubezpieczyciel zaczyna się dorzucać – zazwyczaj płaci 80 procent kosztów. A to nie są małe koszty! Karetka może kosztować kilka tysięcy dolarów. Operacja, anestezjolog, specjalistyczne leki – rachunek może dojść do dziesiątek czy setek tysięcy dolarów. Ale nawet jeśli ubezpieczyciel pokryje 80 procent rachunku wynoszącego 100 tysięcy dolarów, pozostaje 20 tysięcy do zapłacenia. Tu tylko mowa o rachunkach za usługi medyczne, które są w sieci naszego ubezpieczyciela! Często się zdarza, że doktor, albo szpital nie jest w tej sieci. Jeżeli jesteśmy nieprzytomni, nie mamy przecież możliwości sprawdzenia, czy każdy medyk, który się nami zajmuje, jest objęty naszym ubezpieczeniem – wtedy płacimy 100 procent kosztów. Dla przeciętnej amerykańskiej rodziny to może być kwota, która całkowicie zmienia życie.

– Rzeczywiście doprowadzić rodzinę do bezdomności?

– Tak. Znam rodziny, które żyją w przytułkach. Samotne matki, rodziny z dziećmi. Dzieci chodzą normalnie do szkoły, uczą się z naszymi dziećmi. Rodzice pracują. Nie są bezdomni dlatego, że są leniwi czy mają problemy z nałogami. Po prostu wydarzyło się coś, na co nie byli przygotowani. Dostali rachunek, którego nie byli w stanie zapłacić. Czasami mówię półżartem, ale jest w tym dużo prawdy, że Amerykanie bardziej boją się rachunku od lekarza niż samej diagnozy.

– Kolejnym tematem, który mocno wybrzmiewa w twojej opowieści o Ameryce, jest broń.

– Skala obecności broni w Stanach jest dla Europejczyka trudna do zrozumienia. Codziennie w wyniku użycia broni ginie 130 osób. Jest jednym z najważniejszych zagrożeń dla dzieci i nastolatków. W Stanach Zjednoczonych jest więcej sztuk broni niż ludzi. W niektórych stanach można kupić broń bardzo łatwo. Jednocześnie mamy stany, które wprowadzają ograniczenia. Problem polega na tym, że jeżeli ktoś chce kupić broń, może pojechać do innego stanu i przywieźć ją ze sobą. Dużo o tym piszę, bo próbowałem zrozumieć amerykańską kulturę broni. Dlaczego ludzie są tak bardzo do niej przywiązani? Dlaczego powołują się na konstytucyjne prawo do posiadania broni? Rozumiem, że są miejsca, gdzie broń może mieć praktyczne zastosowanie. Jeśli ktoś mieszka blisko natury, gdzie są niedźwiedzie czy inne dzikie zwierzęta, może czuć się bezpieczniej, mając pistolet. Ale to nie musi oznaczać dostępu do broni o charakterze wojskowym, która wystrzeliwuje 60 pocisków w 60 sekund.

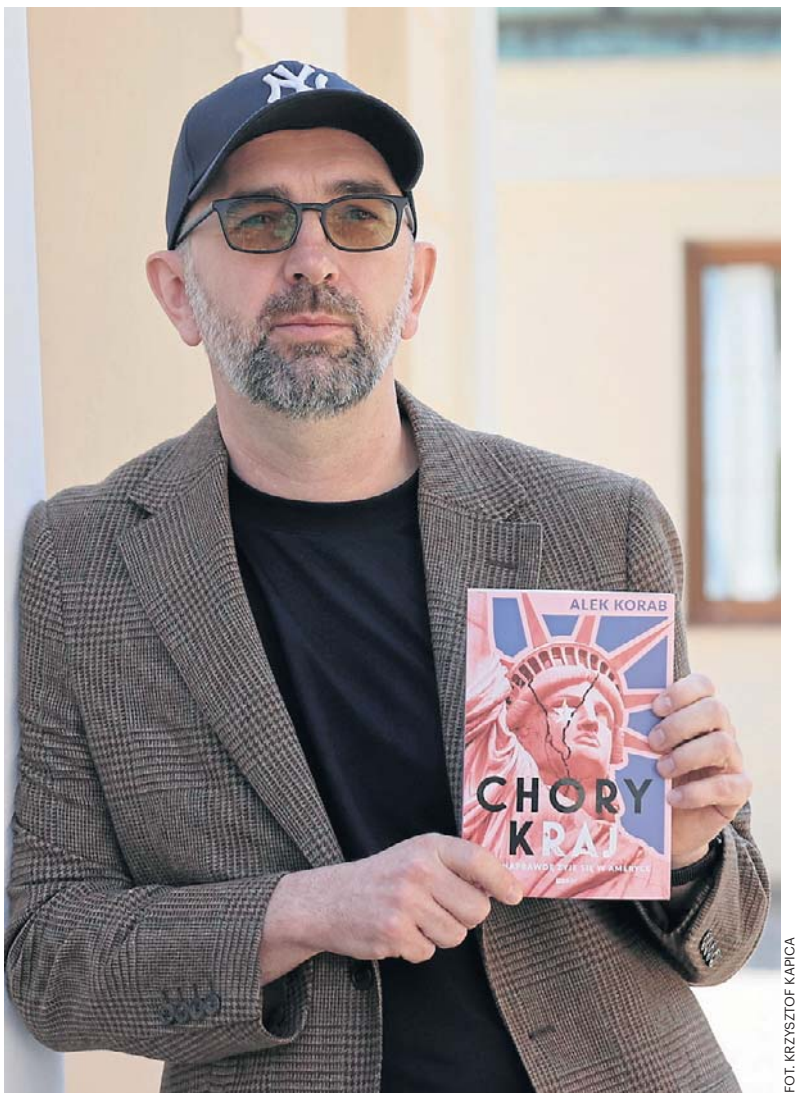

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Aleksander Korab: Skala obecności broni w USA jest dla Europejczyka trudna do zrozumienia. Dziennie w wyniku użycia broni ginie 130 osób

– Czy uważasz, że broń w USA powinna zostać zakazana?

– Nie spodziewam się, że Ameryka nagle zakaże posiadania broni, tak jak zrobiła to większość świata. Ale uważam, że można wprowadzić pewne regulacje.

Dokładne sprawdzanie przeszłości osób kupujących broń, testy potwierdzające, że wiedzą, jak się nią posługiwać, bardzo rygorystyczne zasady jej przechowywania – to są rzeczy, które mogłyby mieć znaczenie. Mam znajomych, którzy posiadają bardzo dużo broni i są niezwykle odpowiedzialni. Mają sejfy, zabezpieczenia, odpowiednie procedury. Wiem, że ich dzieci nie znajdą przypadkowo pistoletu pozostawionego gdzieś w domu. Ale znam też sytuacje zupełnie inne. Znajomi pojechali kiedyś na sylwestra do wynajętego domu w stanie Nowy Jork. Dziecko znalazło broń pozostawioną pod łóżkiem. To jest właśnie ta codzienność, której Europejczyk nie potrafi sobie wyobrazić.

– Sam też zacząłeś inaczej patrzeć na miejsca publiczne?

– To już pewnego rodzaju instynkt samoobrony. Kiedy moja córka kończyła liceum, uczestniczyliśmy w uroczystości zakończenia szkoły. Wszystko było bardzo amerykańskie: czapki rzucane do góry, program artystyczny, rodziny, atmosfera święta. I pamiętam, że kiedy wszedłem do budynku, pierwsze, na co spojrzałem, to gdzie jest wyjście ewakuacyjne. Zastanawiałem się, którędy można byłoby wyjść, gdyby nagle ktoś pojawił się z bronią. W szkołach są bramki i systemy bezpieczeństwa, ale świadomość zagrożenia jest cały czas obecna.

Moja córka miała też sytuację, kiedy pojawił się alarm dotyczący obecności osoby z bronią w pobliżu szkoły. Przez wiele godzin nie wiedzieliśmy, czy jest bezpieczna. To doświadczenie, którego nie powinien doświadczyć żaden rodzic.

– Przeżyłeś podobny alarm w redakcji w Nowym Jorku?

– Byliśmy w biurowcu i nagle usłyszeliśmy coś, co przypominało wystrzały. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. To dla mnie było oczywiste jako redaktora naczelnego. Zanim jednak dotarłem do korytarza, redaktor sportowy zatrzymał mnie gwałtownie, wepchnął do pokoju i szybko zamknął drzwi. Zablokował je ogromną drukarką. Młodzi pracownicy zaczęli przewracać stoły, zasłaniać okna i mówić starszym redaktorom, gdzie się schować. Poruszali się tak, jakby robili to wcześniej dziesiątki razy. Okazało się, że był to fałszywy alarm. Ale to doświadczenie zostało mi w pamięci. Najbardziej uderzyło mnie to, że młodzi ludzie dokładnie wiedzieli, co robić. Byli do tego przygotowani. Amerykańskie dzieci uczą się, jak chronić się przed strzelcem, zanim nauczą się tabliczki mnożenia. To stało się elementem ich rzeczywistości.

– To jest chyba jeden z bardziej przejmujących wizerunków współczesnej Ameryki.

– Tak. Bo, zamiast uczyć dzieci, jak po prostu bezpiecznie żyć, uczymy je, jak zachować się w sytuacji krytycznej, gdy ktoś przyjdzie do szkoły z bronią. To jest ogromna różnica kulturowa. W Polsce dopiero zaczyna się na nowo rozmawiać o przygotowaniu ludzi na różnego rodzaju zagrożenia. Pojawiają się pytania o schrony, syreny, komunikaty, nadlatujące drony. Starsze pokolenie pamięta pewne procedury z lekcji przysposobienia obronnego, ale młodsi często nie wiedzą, co robić. W Ameryce część tych procedur związanych z zagrożeniem użyciem broni jest już elementem codzienności.

– Na początku naszej rozmowy mówiłeś o amerykańskim śnie. Dzisiaj mamy jednak Amerykę bardzo podzieloną, z ogromnymi nierównościami, problemami zdrowotnymi, wysokimi kosztami życia i kulturą broni. W którym kierunku Stany Zjednoczone zmierzają?

– To trudne pytanie i nie jestem w stanie odpowiedzieć na nie jednoznacznie. Ameryka wielokrotnie udowadniała, że potrafi podnosić się z gigantycznych problemów. W latach 30. XX wieku, podczas wielkiego kryzysu, powstał New Deal. Reformy, które w tamtym czasie były postrzegane jako bardzo daleko idące, pomogły odbudować gospodarkę i stworzyć silną klasę średnią. Państwo inwestowało w infrastrukturę, budowało drogi, mosty, zapory. Kontrakty rządowe napędzały gospodarkę. Były rządowe gwarancje na kredyty hipoteczne dla młodych obywateli. Podobnie po krachu finansowym w 2008 roku Ameryka była w stanie się podnieść. To pokazuje, że jest to kraj bardzo odporny na kryzysy. Ale dzisiaj Ameryka stoi, moim zdaniem, przed rozwidleniem. Jedna droga prowadzi w stronę jeszcze większego indywidualizmu i jeszcze bardziej bezwzględnego kapitalizmu. W takim modelu każdy troszczy się przede wszystkim o siebie, swoje pieniądze i własne bezpieczeństwo. Jeśli komuś się nie uda, jest to jego problem. Ten kierunek jest widoczny od wielu dekad.

Druga możliwość to powrót do myślenia, w którym państwo odgrywa większą rolę w budowaniu gospodarki i bezpieczeństwa społecznego. Tak, jak w okresie reform New Deal, kiedy inwestycje publiczne, kontrakty rządowe i budowa infrastruktury miały nie tylko stworzyć drogi czy mosty, ale również dać ludziom pracę i odbudować klasę średnią. Nie wiem, którą drogę wybierze Ameryka. Wiem jedno: amerykański sen nie może być tylko opowieścią o tym, że każdy może zostać bogaty, jeśli wystarczająco ciężko pracuje. Bo, jeżeli człowiek ciężko pracuje przez całe życie, a mimo to boi się emerytury, choroby, rachunku ze szpitala czy tego, że jego dzieci nigdy nie będą mogły kupić domu, to trzeba sobie zadać pytanie, czy ten sen nadal trwa. I właśnie to pytanie było jednym z powodów, dla których chciałem napisać o Ameryce tę książkę.©℗

Alek Korab

urodził się w Rzeszowie. Swoją przygodę dziennikarską zaczynał w Nowinach. Już będąc w liceum opublikował pierwszy tekst w naszej gazecie. Później przez wiele lat pracował w Nowinach prowadząc m.in. kolumny zajmujące się internetem i wirtualną rzeczywistością. Z rodzinnego Rzeszowa przeniósł się do Warszawy, gdzie był redaktorem naczelnym gazety Metropol. Jak naczelny redaktor prowadził dzienniki w Pradze, Londynie, Moskwie, RPA, Grecji. W 2008 r. został uznany przez tygodnik Wprost jako jeden z najbardziej spektakularnych przykładów kariery zawodowej młodych Polaków w Wielkiej Brytanii. W 2014 r. objął funkcję redaktora naczelnego „Metro US" w Nowym Jorku, wówczas czwartej pod względem nakładu gazety w USA. Przyjeżdżając nad Podkarpacie zawsze odwiedza Starą Wieś w pow. brzozowskim, skąd pochodzą jego rodzice i ma swój dom.

eprasa.pl 7eb4dea687

SUKCES

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Wściekłość gwiazd (Rage Of Stars) - uroczysta premiera w Kinie Zorza w Rzeszowie

Nakręcił film o końcu świata w Rzeszowie. „To była jazda bez trzymanki"

Czy niezależny filmu Łukasza Roga "Rage Of Stars" odniesie on międzynarodowy sukces? - Film nie jest idealny. Widząc go dzisiaj, wiem, co należałoby w nim zmienić. Jednak to, że udało się to zrobić w tej formie, to cud - ocenia Łukasz Róg, jego reżyser i scenarzysta.

Kinga Dereniowska

Rzeszowska publiczność zobaczyła film podczas sobotniej uroczystej premiery w Kinie Zorza. Starano się, aby było światowo - rozłożono czerwony dywan, ustawiono ściankę, gdzie goście mogli zapozować do zdjęcia. Czas, aby się pojawić na premierze, znalazł nawet wiceminister aktywów państwowych Grzegorz Wrona. Pojawił się także mistrz świata w boksie Łukasz Różański, ale akurat on miał w „Wściekłości gwiazd (Rage Of Stars)" swoją rolę.

Zanim pokazano film, reżyser opowiedział co nieco o kulisach jego powstawania. Gdy wchodził na scenę, oklaskom nie było końca. I choć Łukasz Róg miał przygotowane wystąpienie, ze wzruszenia nie mógł przez chwilę wykrztusić słowa.

Od 0 zł do 500 tys. dolarów

Nie było to pierwsze kinowe wyświetlenie filmu Łukasza Roga. Pięć lat temu zaprezentował w nieistniejącym już w inie Helios przy al. Powstańców Warszawy swój krótkometrażowy „No Stars Anymore", gdzie główną rolę zagrała rzeszowska aktorka Magdalena Kozikowska-Pieńko, a w pozostałych rolach wystąpili koledzy Łukasza. Budżet filmu wynosił 0 zł i była to też szalona przygoda.

Wtedy też zapełnił salę kina po brzegi. I to sprawiło, że apetyt wzrósł w miarę jedzenia.

- Chciałem zrobić ten sam film, tylko bardziej profesjonalnie - mówił na premierze Łukasz Róg.

Droga do wyświetlenia w kinie pełnometrażowego filmu w iście hollywoodzkim stylu nie była już tak prosta, jak przy „No Stars Anymore". Zaczął od tego, że założył - wraz z Rafałem Kaliszem, prezesem Stali Rzeszów - studio filmowe Lukra Films.

- On zaufał mi, ja zaufałem jemu - mówi. - Zgłosiło się do nas osiem tysięcy ludzi z całego świata po reklamie, którą wrzuciliśmy na Instagramie. To było niewiarygodne - wspomina.

Na dwa tygodnie przed zdjęciami, gdy Łukasz był w „totalnym amoku", zadzwoniła kolejna osoba, która chciała wspomóc finansowo jego film. Był to Stanisław Głodowski z GC Energy. Też chciał wejść w filmowy biznes rodem z Rzeszowa.

- Bez nich nie byłoby Lukra Films - mówi Łukasz Róg.

Tym razem jego budżet z 0 zł wzrósł do 2 mln zł (ok. 500 tys. dolarów).

Film gotowy, ale co dalej?

Zdjęcia do filmu powstawały latem 2023 roku. Były zresztą szumnie zapowiadane w kinie Zorza podczas konferencji prasowej z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem. Sceny kręcono m.in. na miasteczku Politechniki Rzeszowskiej, w hali Zelmeru, na bulwarach czy na lotnisku w Bezmiechowej. Miasto specjalnie dla filmowców zamykało w nocy drogi i nie wzięło za to ani złotówki. Takich osób, które zrobiły coś bezinteresownie, było więcej. Firma Marcel użyczyła autobusów, a jej szef zagrał epizodyczną rolę.

Po zakończonych zdjęciach nastąpił montaż. Film był gotowy w 2024 roku, dlaczego czekano aż tyle, aby go pokazać?

- Nie miałem bladego pojęcia, jak działa branża filmowa – przyznaje Łukasz Róg. -Tak, jak uczyłem się kręcić filmy z YouTube'a, tak samo tam szukałem odpowiedzi na to, co trzeba zrobić, aby film miał swoją dystrybucję - opowiada.

Z podcastów dowiedział się, że trzeba pojechać tam, gdzie można spotkać ludzi z branży filmowej, czyli na festiwale filmowe. Nie po to, aby chodzić po czerwonym dywanie, ale żeby próbować sprzedać swój film.

- To są takie targi, na które udało mi się dostać, bo to też nie było łatwe. Przyjechałem z gotowym filmem. Okazało się, że takich osób jak ja przyjechały tysiące, a kupujących jest około 300 - wylicza Łukasz Róg.

W hotelu szybko zmontował krótki teaser tego, co miał. Było to 40 sekund. Tak mocna esencja ponad 100-minutowego filmu.

- Czekałem, aż ci ludzie przyjdą po kawę i bez pytania zakładałem im słuchawki na uszy, puszczałem „play" na iPadzie, a oni mówili: "O, to wygląda jak prawdziwy film" - relacjonował.

W ten sposób w Berlinie oraz w Cannes we Francji Łukaszowi udało się zorganizować ponad 30 spotkań. Dzięki temu udało się nawiązać kontakty. A to przecież najważniejsze w branży filmowej.

- Film wysłałem 34 firmom, z których 14 było zainteresowanych. Z nich wybraliśmy jedną. I ta jedna zaczęła go dystrybuować - przekazuje Łukasz Róg. - Sprzedaż trwała kolejny rok. Statystycznie z 50 tysięcy filmów 500 dostaje się do dystrybucji. Wejście na platformę czy do kin jest bardzo trudne. Mój film można obejrzeć praktycznie w 70 krajach - wylicza.

To była jazda bez trzymanki

A jak współpracę z Łukaszem odebrali profesjonalni aktorzy? Małgorzata Klara, która wcieliła się w rolę szefowej jednostki, chwali reżysera za to, że dał jej sporą wolność w tworzeniu postaci.

- Powiedziałam, że chcę mieć bliznę, to od razu stwierdził, że się zgadza. Nie wiem, czy ktoś mnie kiedyś obdarzył takim zaufaniem – opowiada aktorka.

Łukasz Róg uważa, że bez ludzi nic by mu się nie udało.

- Zrobienie filmu pełnometrażowego to jest jazda bez trzymanki. Jeśli zastanawialiście się, dlaczego na końcu każdego filmu są setki, a nawet tysiące nazwisk, to mogę powiedzieć, że tego nie da się zrobić w pojedynkę - twierdzi Łukasz Róg.

„Wściekłość gwiazd" to opowieść o kobiecie z międzynarodowych oddziałów specjalnych, która ma przeczucie o zbliżającym się końcu świata. Magdalenę i kolegów Łukasza występujących w krótkometrażowym „No Stars Anymore" zastąpili profesjonalni i w większości zagraniczni aktorzy.

W roli głównej - Andrea Tivadar. Towarzyszą jej zagraniczni aktorzy znani z serialu „Wikingowie": Jack McEvoy oraz Jord Knotter. Na ekranie można zobaczyć też Mayu Gralińską-Sakai, często obsadzaną w polskich serialach. W filmie jest wszystko, co w porządnym kinie science fiction powinno być: helikoptery, strzelanie, miłość i zagadkowe zagrożenie. I wszystko to dzieje się w spokojnym na co dzień Rzeszowie.

Dla aktorów to przede wszystkim film o miłości. Dla Łukasza - o tym, że świat może być lepszy, ale woli prowadzić wojny.

- Wydaje mi się, że pierwszy raz w historii ludzkości mamy do wszystkiego dostęp. Widzimy każdy milimetr ziemi, wchodzimy ludziom nawet do lodówki. Możemy pomóc ludziom, aby nie było głodu, cierpienia i biedy. Aby dać ludziom godnie żyć. A mimo wszystko są na tym świecie ludzie, którzy wybierają zło. Wybierają wojnę. Wydaje mi się, że filmy uczą i wychowują. Każdy z nas ma takie swoje filmy, które w nas kiełkują i nas zmieniają. Ten film jest manifestem, aby zastanowić się, co my ze sobą robimy - opowiadał Łukasz Róg.

Wkrótce film w Polsce będzie można oglądać na platformach streamingowych. Ale Polacy np. we Francji czy Hiszpanii już mają do niego dostęp. Stąd zapewne wzięły się pierwsze komentarze na temat filmu na Filmwebie:

- „Naprawdę spoko film jak na tak niski budżet"
- „Cieszy to, że w Polsce pojawił się ktoś, kto próbuje robić filmy w inny sposób. Film ma swoje wady, ale jak na debiut i tak mały budżet to i tak więcej niż się spodziewałem";
- „Szału nie ma, ale wstydu też brak".

Tymczasem Łukasz Róg pracuje już nad kolejnym projektem. Ma być to horror... ©℗

eprasa.pl 7eb4dea687

LUDZIE

FOT. OSP WILCZA WOLA

Natychmiastowa pomoc Rafała Białogłowskiego zapobiegła śmierci 62-letniego mężczyzny

Strażak z OSP w Wilczej Woli uratował człowieka z rozerwaną tętnicą i zatrzymał napastnika

Łoskot przewracanych krzeseł i stolika, brzęk tłuczonego szkła i mocno krwawiąca szyja mężczyzny. Krzyk, wrzaski, rozgardiasz. Widok krwi sparaliżował niemal wszystkich. Tylko on jeden nie spanikował. - Nie mogłem stać i nic nie robić - mówi Rafał Białogłowski. Swoją koszulkę wepchnął w ranę poszarpanej tętnicy szyjnej. Decydowały sekundy, bo rozerwana tętnica to niemal pewna śmierć z wykrwawienia.

Bogdan Hućko

To był zupełny zbieg okoliczności. W sobotę Rafał Białogłowski wracał do domu z meczu. Jest sędzią piłkarskim. Umówili się z kolegą, że w barze koło dworca autobusowego w Stalowej Woli, zostawi dla niego zestaw słuchawkowy, jakiego używają arbitrzy piłkarscy do komunikowania się w trakcie meczu. Tyle, co wszedł do baru, gdy usłyszał, że coś się dzieje przed lokalem. Łoskot przewracanych krzeseł, stolików, brzęk tłuczonego szkła. Wybiegł natychmiast z baru i zobaczył mężczyznę z rozbitym kuflem w dłoni i drugiego z zakrwawioną szyją. Dookoła było kilkanaście osób. Wszyscy krzyczeli, wrzeszczeli, widok krwi jakby ich sparaliżował. Panika.

Zatamował krwawienie z uszkodzonej tętnicy

Rafał Białogłowski jest wykwalifikowanym ratownikiem w Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilczej Woli. Nie zastanawiał się ani sekundy dłużej. Wiedział, że uszkodzona tętnica to śmiertelne zagrożenie dla krwawiącego mężczyzny. Zdjął swoją koszulkę i włożył do wnętrza dużej rany. Trochę zatamował krwawienie. Poprosił obsługę baru o czyste chusty, bandaże, waciki z apteczki. W trakcie udzielania pomocy zadzwonił na numer alarmowy 112.

- Zanim przyjechała karetka pogotowia z lekarzem, cały czas rozmawiałem z rannym. Stracił bardzo dużo krwi. Wiedziałem, że za chwilę może mi „odjechać", był taki krytyczny moment, ale na szczęście wytrwał. Nie spanikowałem. Udzieliłem mu pomocy na tyle, na ile potrafiłem. Chyba w miarę dobrze to zrobiłem, bo lekarz nie zmieniał opatrunku, tylko od razu do karetki i na sygnale do szpitala na blok operacyjny i transfuzję krwi – opowiada Rafał Białogłowski. - To był kawał chłopa, ponad 2 metry wzrostu i około 120-130 kilogramów wagi. Dlatego wytrwał – nie ma złudzeń strażak z Wilczej Woli.

To była głęboka i długa rana. Uratowanemu 62-latkowi założono ponad 40 szwów.

Rafał uderzenia rozbitym kuflem w szyję nie widział, bo tyle co wszedł do baru. Potem dowiedział się, że awantura zaczęła się od błahej sprawy, niechcącego potrącenia, czego finalnym efektem było wylane piwo. Agresywny 44-latek tak się zdenerwował, że rozbił kufel o stół i uderzył nim w szyję 62-letniego mężczyznę.

Złapał awanturnika

Rafał Białogłowski nie poprzestał na udzieleniu pomocy rannemu. Po odjeździe karetki poszedł szukać sprawcy. Ten też krwawił, bo miał rozciętą rękę. Szedł za nim po śladach, pytał przechodniów. Adrenalina wciąż działała. Dopadł go jakieś 500 metrów od miejsca zdarzenia.

- Trochę się szarpał, założyłem mu dźwignię i wziąłem za fraki z powrotem. Za chwilę przybiegli policjanci i przejęli go ode mnie – opowiada odważny strażak.

Dopiero, gdy emocje opadły, uświadomił sobie, że narażał siebie na duże niebezpieczeństwo ze strony furiata.

- Każdy się dziwi dlaczego pobiegłem za sprawcą. Nie myślałem wtedy, że może mi coś grozić z jego strony. Dopiero potem dotarło to do mnie, że przecież mógł mnie zaatakować – dodaje ze spokojem.

Bez paniki

Sytuacja przy barze w Stalowej Woli uświadomiła Rafałowi Białogłowskiemu jak ważna jest edukacja dotycząca udzielania pierwszej pomocy.

- Było kilkanaście osób, ale wszyscy panikowali, krzyczeli. Każdy ma telefon, nikt nawet nie wezwał pomocy, nie potrafili zadzwonić na 112. Stres i panika sparaliżowały ich całkowicie. Ludzie, za przeproszeniem, są ślepi, bo nie chcą czy nie potrafią pomóc. Samo wezwanie służb to już jest udzielenie pierwszej pomocy – tłumaczy strażak.

On i jego koledzy z OSP w Wilczej Woli jeżdżą po szkołach, byli też w przedszkolu, i tłumaczą jak wezwać pomoc, udzielić pierwszej pomocy, uczą jak unieruchomić złamaną kończynę, co zrobić z osobą nieprzytomną. Przypominają, jaki jest numer alarmowy. Udzielają praktycznych wskazówek jak się zachować w takich sytuacjach.

Sam na bieżąco się dokształca, dużo czyta, ogląda filmiki. Wchodzą też nowe przepisy, zmiany i ratownik – strażak musi posiadać też taką wiedzę. Zawsze może liczyć na pomoc i wskazówki żony, która z wykształcenia jest ratownikiem medycznym.

Najważniejsze, że żyje

Strażak z Wilczej Woli nie czuje się bohaterem. Zachował spokój w trudnej sytuacji, zapanował nad emocjami, nie stracił głowy i – nomen omen – zachował zimną krew. Stres nie może zdominować ratownika, który musi zachować trzeźwość umysłu. Od służb medycznych, policji i prokuratury usłyszał jedno: gdyby nie jego pomoc, to byłby zgon na miejscu.

- To był zbieg okoliczności, ale dobrze, że znalazłem się akurat w danym miejscu i czasie. Najważniejsze, że ten człowiek żyje i z tego bardzo się cieszę. Zrobiłem tylko to, co powinienem zrobić – zaznacza Rafał Białogłowski.

Uprawnienia ratownika posiada od ponad roku. Brał udział w wielu akcjach ratujących ludzkie życie, ale przyznaje, że w Stalowej Woli przeszedł swoisty chrzest bojowy. Dla niego osobiście to była druga taka sytuacja poza służbą. Niegdyś jechał z żoną do teściowej i byli świadkami wypadku drogowego koło Łoniowa. Udzielali pomocy osoby poszkodowanej, ale tamtego wypadku nie można w żaden sposób porównać do wydarzenia w Stalowej Woli.

W akcjach strażackich też udzielał pomocy w wypadku. W tym roku strażacy z Wilczej Woli mieli dużo wyjazdów związanych z zatrzymaniem akcji krążenia. Pięć wyjazdów i pięć zgonów.

Marzenia o psie ratowniczym

Strażakiem ochotnikiem jest od dwóch lat. W lutym tego roku został kronikarzem jednostki.

- Zapisałem się do straży, bo chce pomagać ludziom, ratować ich mienie. Dla mnie nie ma znaczenia, czy syrena zawyje w środku w nocy, czy podczas obiadu. Jedzie się do remizy, bo jest akcja. To służba 24 godziny i 7 dni w tygodniu. O każdej porze trzeba być gotowym – podkreśla Rafał.

OSP w Wilczej Woli posiada dwa średnie samochody i jedno lekkie auto do ciągnięcia łódki. Jednostka zrzesza 35 aktywnych strażaków.

- Cieszę się, że mam możliwość komuś pomóc, ale, niestety, są takie sytuacje, że czasami jest już za późno i nie jesteśmy w stanie nic już zrobić – dodaje.

Rafałowi Białogłowskiemu marzy się aby do służby wprowadzić psa wyszkolonego do poszukiwania ludzi, bo takich przypadków jest coraz więcej.

- Warto mieć takiego psa – uważa druh z Wilczej Woli - Wiąże się to z kosztami. Sam szczeniak kosztuje sporo, a jego wyszkolenie około 30 tysięcy złotych. Będziemy rozmawiali z panią wójt gminy Dzikowiec Bogumiłą Kosiorowską, która dużo pomaga strażakom.

Piłkarskie pasje

Rafał Białogłowski ma 39 lat, ale w Wilczej Woli mieszka dopiero od trzech lat. Pochodzi z Przemyśla, a żona Justyna z okolic Opatowa. Po 12-letnim pobycie w Anglii, wrócili na stałe do Polski, kupili działkę w Wilczej Woli, wybudowali dom, w którym mieszkają z dwojgiem dzieci, 11-letnim Adamem i 9 – letnią Emilią.

Ma jeszcze jedną pasję. Jest nim futbol. Jako zawodnik grał w B-klasowej drużynie KS Kopcie oraz – ze względu na wiek – w Oldboys Cmolas. Ponadto jest sędzią piłkarskim na szczeblu klasy okręgowej, prowadzonej przez podokręg w Stalowej Woli. Z gwizdkiem biega na boiskach od 2007 roku. Najpierw w Kolegium Sędziów w Jarosławiu, a po wyjeździe do Anglii był przez 7 lat arbitrem w ojczyźnie futbolu. Po powrocie do Polski odnowił kurs i obecnie zrzeszony jest w KS w Stalowej Woli.

Często słyszy od znajomych: Rafał daj sobie spokój, po co ci te wyzwiska na boisku są potrzebne.

- Podczas meczu odcinam się od trybun, słyszę na boisku tylko zawodników. Skupiam się tylko na tym – tłumaczy z lekkim uśmiechem.

©℗

eprasa.pl 7eb4dea687

STYL ŻYCIA

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Grzybobranie jest dzisiaj cool

Jesienią, jak co roku, Polacy ruszą w las. Ale dzisiaj zbieranie grzybów to pasja nie tylko ludzi w średnim wieku i tych trochę starszych. Dzisiaj grzybobranie jest po prostu cool. Świadczą o tym chociażby zasięgi grzybfluencerów, którzy generują wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu

Dorota Kowalska

Nagranie sprzed kilku dni. Młoda, długowłosa kobieta stoi w środku wysokiego lasu i z uśmiechem na twarzy pokazuje dorodne borowiki. To autorka facebookowego profilu „Blondynka na grzybach".

- Muszę lecieć po auto. Tego jest tyle, że ja nie dam rady tego wynieść - mówi. - Nie wierzę. Boże, nie wierzę w to, co widzę! To, co dzisiaj przeżyłam, to po prostu marzenie każdego grzybiarza, uwierzcie mi! – dodaje podekscytowana.

Wierzymy. Grzyby są dosłownie wszędzie. Całe polany borowików: dużych, małych, okrągłych i koślawych.

„Borowikowy zawrót głowy trwa. Dwa pełne kosze mniejszych borowików szlachetnych. Drugi kosz zbierany z mamą - kilka borowików, mleczaje jodłowe, maślaki żółte, ceglastopore i kilka suchogrzybków. Udało się też znaleźć soplówkę jodłową, lakownice (ktoś kopnął nogą i leżała - jest pod ochroną) i węża zaskrońca" – pisze potem na swoim profilu „Blondynka na grzybach".

Sezon grzybowy w pełni, więc filmik ma tysiące odsłon.

Grzybfluencerzy w natarciu

Uwielbiamy zbierać grzyby, z badań wynika, że 70 procent z nas biega po lasach w poszukiwaniu prawdziwków, borowików, maślaków, kurek, koźlaków. Mówi się nawet, że grzybobranie to narodowy sport Polaków.

Może dlatego „grzybfluencerzy" lub „grzyboinfluencerzy", jak kto woli, stali się absolutnym fenomenem polskiego internetu, generując wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu. Raport platformy badawczej Collabot pt. „Grzybfluencerzy. Kto zbiera uwagę, kiedy Polska idzie do lasu?" dokładnie opisuje to zjawisko.

W raporcie przeanalizowano ponad 400 profili internetowych, tworząc zestawienie najbardziej wpływowych leśnych twórców. Szukano ich na Facebooku, Instagramie, TikToku i YouTube.

I tak profil „Grzybiarz w lesie" prowadzony przez Damiana Lipczyńskiego zgromadził 76,7 miliona wyświetleń w ciągu zaledwie jednego sezonu, a pojedyncze filmiki Lipczyńskiego - na przykład ten, na którym pokazuje gigantycznego prawdziwka i krzyczy „Ale gigant!" - osiągają po 5 milionów odsłon.

Popularność grzybów sprawiła, że pojawiają się kolejne profile, na których internauci pokazują swoje leśne wyprawy, największe albo najrzadsze znalezione okazy i pełne koszyki grzybowego dobra.

Piotr Grześ, znany w mediach społecznościowych jako „Grzybów Znawca" od lat opowiada swoim fanom o grzybach. Grześ przyznaje, zainteresowanie tym tematem wyraźnie rośnie.

- Celebryci zaczęli pokazywać, jak chodzą na grzyby bez wstydu. Ludzie zasypali media społecznościowe swoimi wyjściami - mówił.

Oczywiście, każdy o grzybach opowiada inaczej, co innego jest dla niego ważne. Dlatego twórcy raportu podzielili grzybfluencerów na kilka typów.

I tak „mykolog" stawia na edukację, identyfikację rzadkich okazów i merytoryczną wiedzę z pierwszej ręki. Tu wyróżniają się profile „Paweł i Grzyby" i wspomniany już „Grzybów Znawca". „Wysypiarz" – operuje bieżącymi informacjami o tym, gdzie warto wybrać się na grzybobranie, na to stawiają „Grzybiarz w Lesie" i „Grzybowy Gość". Są łowcy trofeów, jak Anna Pigiel, która w sieci pokazuje rekordowe okazy, które udało jej się znaleźć. „Leśny towarzysz" stawia na długie spacery, kontakt z naturą, relaks - o tym opowiada „Grzybowy Kapelusz". Jest też „remikser", który adaptuje tradycyjny leśny rytuał do formatów krótkiego wideo i „leśny kucharz" – ten z kolei skupia się na kulinarnym wykorzystaniu zebranego w lesie „towaru".

Co ważne, raport pokazuje pewną prawidłowość, która może cieszyć: autentyczność liczy się bardziej niż kosztowne produkcje, w każdym razie to, co prawdziwe, ma większe zasięgi niż to, co wyreżyserowane.

Osoby publiczne też zbierają

Wspomniał o tym Piotr Grześ, a więc „Grzybów Znawca": osoby publiczne zaczęły pokazywać w sieci swoje zbiory i lawina ruszyła. I tu bezsprzecznie prekursorem sieciowych relacji z grzybobrań jest Janusz Piechociński, były prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Piechociński pasję zbieractwa odziedziczył po mamie. Ta, jak mówi, zbierała grzyby z sukcesami. Sąsiedzi biegli do Puszczy Kozienickiej, w okolicy której mieszkali, z samego rana. Ona po szkole, potem po pracy spokojnie brała koszyk w rękę i ruszała w las. Wracając, uśmiechała się już od progu.

- I tak to się u mnie zaczęło. Nie mam czasu jeździć gdzieś daleko, więc zbieram grzyby w okolicach Celestynowa czy Piaseczna – opowiada Piechociński. Chodzi w tak zwane swoje miejsca, rano, w sportowym dresie. Wchodzi w kępy brzózek, w zarośla i szuka. Kiedyś po takiej porannej wyprawie spotkała go jakaś kobieta. „Ale ja pana widziałam wczoraj rano, latał pan jak wariat z wiaderkiem między drzewami" – zagadała ze śmiechem.

Najważniejsze, żeby wiedzieć, gdzie latać. Grzyby rosną w określonych miejscach. Dlatego w nowy las trzeba zawsze wejść z jakimś tubylcem. Taki wie, gdzie szukać grzybów. On nie lubi zbiorowych grzybobrań, tych krzyków: „Mam! Znalazłam! Ale piękny!". Ale czasami zdarza mu się pójść w zarośla z przyjaciółmi, czy znajomymi. Bywa, że celowo omija jakiegoś grzyba, żeby potem usłyszeć: „Piechociński nie zauważył, a ja znalazłem!".

Rekord grzybobrania to było 86 kilogramów surowego prawdziwka zebranego pod Bielskiem Podlaskim. Nic nie zapowiadało takiego sukcesu. Była susza, chociaż kilka dni wcześniej przeszły nad tym terenem burze. Wziął 20-litrowe wiaderko i poszedł w las. W starym sosnowym niewiele znalazł, więc może przy torfowisku? Kilka szarych koźlarzy. Dalej był zagajnik sosnowo-brzozowy. A tam same prawdziwki. Wracał w to miejsce z cztery razy. Miał tyle grzybów, że pakował do wiaderka same kapelusze, szkoda było miejsca na nóżki.

Dzisiaj grzyby rozdaje, surowe, świeżo zebrane. Kiedyś robił znajomym prezenty w postaci słoiczków z grzybami marynowanymi, ale, jak przyznaje, żona się zbuntowała. „Moje ręce, moje paznokcie, moje słoiki, mój czas i moja cierpliwość. Basta!". Musiał jej wcześniej grzyby obrać, przygotować, ale i tak powiedziała dość. Więc dzisiaj obdarowywani sami muszą grzyby obrabiać.

Najbardziej lubi pierogi z kapustą i grzybami, rydze z patelni, które zawsze przyrządza z przyjacielem. Lubi zbierać grzyby, ale mówiąc szczerze, wielkim fanem grzybowych dań nie jest.

Czemu je w takim razie zbiera? Pasja i tyle. Chociaż przyznaje, że zbieranie grzybów, to jedyna czynność, przy której tak się koncentruje, tak skupia na szukaniu, że nie myśli o niczym innym. Kiedy był ministrem, biegł do lasu przed godz. 5.00, bo przed godz. 7.00 czekała już na niego ochrona.

Ale dzisiaj relacjami z grzybobrań chwalą się w sieci Joanna Jabłczyńska, Julia Wieniawa, Agnieszka Dygant, Małgorzata Foremniak, czy Kasia Tusk.

Idealny sposób, żeby się wyciszyć

Według Lasów Państwowych, co roku grzybiarze zbierają łącznie około 100 tys. ton grzybów. Ci, którzy zbierają grzyby, robią to przede wszystkim dla samych grzybów – tak odpowiedziało 68 proc. ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez portal Rankomat.pl. Dla wielu jest to także okazja do kontaktu z naturą (64 proc.) i spędzenia czasu na świeżym powietrzu (54 proc.). Blisko połowa zbieraczy traktuje grzybobranie jako sposób na wyciszenie i odpoczynek psychiczny, a 32 proc. podtrzymuje w ten sposób rodzinną tradycję. Tylko 5 proc. osób przyznaje, że grzybobranie jest dla nich źródłem zarobku.

- Żyjemy w rzeczywistości, w której panuje szum informacyjny, jesteśmy przebodźcowani, a grzybobranie to taka ucieczka od codzienności, forma odreagowania. Znacznie lepsza niż butelka wina wypita wieczorem – mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel.

Poza tym, w każdym z nas siedzi gdzieś głęboko atawistyczny instynkt zbieracza. Ludzie zawsze zbierali jedzenie, bo to daje im poczucie bezpieczeństwa. Kiedy zbieramy grzyby ze znajomymi, czasami licytujemy się, więc jest w tym wszystkim także element rywalizacji, ale to nie on dominuje.

- Myślę, że zbieranie grzybów jest dzisiaj tak modne, bo jest formą wyciszenia, podczas którego na dodatek obcujemy z naturą. Sama uwielbiam chodzić na grzyby – przyznała Maria Rotkiel.

Zalet zbierania grzybów jest sporo: po grzybobraniu poprawia nam się nastrój, lepiej śpimy, mamy lepszą odporność, lepsze krążenie krwi, jelita zaczynają pracować, w organizmie podnosi się poziom witaminy D3.

Nie wszystkich jednak przekonują te argumenty. Ci, którzy grzybów nie zbierają, boją się zjedzenia trujących okazów – taki powód niechodzenia do lasu podało 37 proc. badanych, 21 proc. przyznało wprost, że boi się zatrucia, 25 proc. nie cierpi pająków i kleszczy. Jeszcze inni boją się zgubienia w lesie, spotkania dzikich zwierząt, postrzelenia przez myśliwych. 3 proc. ankietowanych nie chce pobrudzić lub zniszczyć ubrania.

No cóż, każdy ma swoje ograniczenia.

Wciąż mało o grzybach wiemy

Z Tadeuszem, emerytowanym górnikiem, spotykamy się przed godz. 7.00 na granicy Tychów i Kobióra, mamy iść w stronę Promnic, bo tu ponoć lasy są „najbardziej grzybne".

- I tak za późno się spotykamy – wita mnie ze śmiechem. On sam na grzyby wyrusza, kiedy świta.

Tadeusz, to tata znajomego, znany z tego, że grzyby zbiera cały rok. Smaży je, gotuje, suszy, marynuje, robi lecznicze nalewki. Lubi kozaki, prawdziwki, smardze, zimówki aksamitnotrzonowe, to grzyby zimowe, które zbiera do lutego, dzikie boczniaki ostrygowate, te pokazują się późną jesienią.

- W polskich lasach występuje prawie półtora tysiąca gatunków grzybów jadalnych, ludzie znają i zbierają z sześć, może siedem gatunków, wytrawny grzybiarz około czterdziestu – mówi.

Tadeusz na Śląsk przyjechał z małej miejscowości położonej w woj. świętokrzyskim. Tam wszy-

eprasa.pl 7eb4dea687

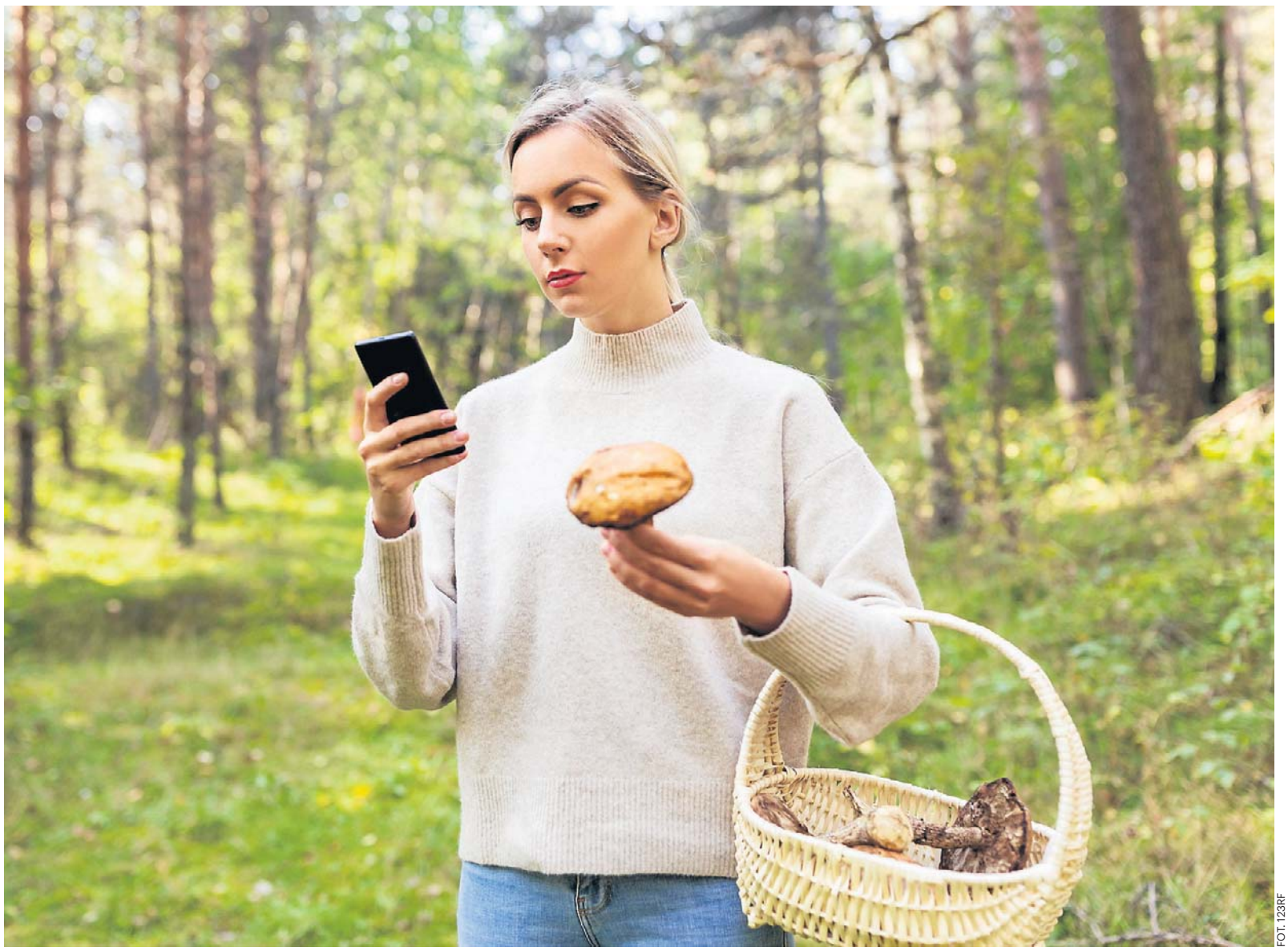

FOT. 123RF

Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu i pójść do lasu

scy zbierali grzyby: trochę z zamiłowania, trochę z biedy. Pamięta swoją mamę: godzinami siedziała i czyściła kapelusze, delikatnie obierała trzonki. Grzyby musiały być czyściutkie, dopiero potem się je suszyło albo gotowało.

Lubił chodzić do lasu. Z czasem, zbieranie grzybów stało się jego pasję. Zaczął o grzybach czytać. Pamięta, jak zdobył w antykwariacie wydany w 1990 roku atlas „Nasze Grzyby" prof. Aliny Skirgiełło, jako jeden z pierwszych ilustrowany kolorowymi fotografiami grzybów, a nie rysunkami. Prawdziwy skarb. Potem były kolejne przewodniki dla grzybiarzy, ma ich w domu kilkanaście.

Idziemy powoli w stronę Zamku Myśliwskiego Promnice. Co jakiś czas mija nas rowerzysta z reklamówką zawieszoną na kierownicy.

- Grzybów nie zbiera się do reklamówek – wzdycha mój przewodnik.

Albo zza krzaka wyskakuje jakiś grzybiarz, pozdrawia wesoło i pokazuje zbiory.

- Ludzie o tym nie wiedzą, ale grzybów naprawdę trujących jest w Polsce zaledwie kilkanaście, są oczywiście grzyby niejadalne, albo powodujące lekkie zatrucia żołądkowe, ale one nie zabijają – tłumaczy Tadeusz.

Trafiamy na kilka całkiem ładnych podgrzybków rosnących jeden koło drugiego. Delikatnie wyciąga je z mchu, a potem uklepuje ten mech ręką.

- Najgroźniejszy to muchomor zielonawy, do niedawna zwany muchomorem sromotnikowym. Ma zielonawy wierzch kapelusza w różnych odcieniach w zależności od pogody i wieku owocnika. Ma przyjemny zapach, ma przyjemny smak i zabija w ciągu doby. Jeden owocnik może otruć całą rodzinę - opowiada.

Jest też muchomor jadowity, często mylony z pieczarką, jest zasłonak rudy, jest hełmówka jadowita, która często rośnie na drewnie obumarłych drzew.

Co mu daje to bieganie po lesie?

- Odpoczywam w ten sposób. Emeryci też potrzebują odpoczynku – wybucha śmiechem. - A tak na serio: cieszy mnie zbieranie grzybów, lubię je przyrządzać, lubię je jeść. No i lubię obcować z przyrodą – tłumaczy.

Poza tym, ma naturę zbieracza. Trafi w lesie na nieznanego grzyba, bo wciąż mu się to zdarza, sprawdza, co to z gatunek, czyta o nim, ile się da. Choć, jak przyznaje, takich niespodzianek spotyka w mchu coraz mniej.

Koszyki mamy prawie pełne. Podgrzybki, trochę maślaków. Będzie pyszny sos.

Urlop, żeby zbierać grzyby

I, żeby było jasne, ludzie zbierali grzyby od lat. Jak można wyczytać w Wikipedii, pierwszy grzybami zainteresował się Teofrast, grecki uczony, filozof, uczeń i przyjaciel Arystotelesa, który zaliczył je do roślin pozbawionych korzeni. Nie potrafił więc określić sposobu, w jaki się żywią. W epoce rzymskiej badania nad grzybami nie posunęły się naprzód. Rzymianie szczególne znaczenie przypisywali truflom. Wierzyli, że te powstają od uderzeń błyskawic, które przekazują im moc niezbędną do kreacji życia – stąd trufle były stosowane jako środek wspomagający zajście w ciążę. Kult grzybów powszechny był wśród Majów i Azteków, z kolei w Indiach grzyby uważano za symbol płodności. Po raz pierwszy zarodniki grzybów zaobserwował w 1588 roku włoski uczony, wynalazca, lekarz i literat - Giambattista della Porta, ale przez kolejne dwieście lat wciąż dominował pogląd o spontanicznym powstawaniu grzybów. W XVII, XVIII i XIX wieku zainteresowanie grzybami rosło, wielu badaczy systematycznie opisywało kolejne odkryte ich gatunki, często zresztą jeden gatunek pojawiał się kilkukrotnie pod różnymi nazwami. Dopiero Pier Andrea Saccardo, włoski mykolog i botanik, dokonał klasyfikacji grzybów porządkując wszystko to, o czym donosili jego poprzednicy.

Dzisiaj, jak widać, pod koniec lata i jesienią niemal trzy czwarte Polaków biega po lasach w poszukiwaniu leśnych skarbów.

Niektórzy nawet urlopy planują sobie wtedy, kiedy grzybów jest najwięcej.

Krystyna prowadzi agroturystkę w woj. lubuskim. Wynajmuje gościom piękny dom porośnięty winem, bardzo klimatyczny: z kominkiem w salonie i dwoma sypialniami na piętrze. Dom leży w środku lasu, do najbliższego sąsiada jest z siedem kilometrów. W koło cisza i grzyby.

- Mam stałych gości. Od jakichś pięciu lat na cały październik domek wynajmuje małżeństwo w średnim wieku. Od rana do wieczora zbierają grzyby: suszą je, marynują, na bieżąco jedzą – opowiada. I dodaje, że po tym miesiącu gościom trudno te leśne dobra spakować do samochodu. Często musi im pożyczać kartony na słoiki i torby z suszonymi grzybami.

- We wrześniu też przyjeżdżają grzybiarze – mówi właścicielka. Dużo się od nich dowiedziała. Taki na przykład siedzuń sosnowy, zwany także szmaciakiem gałęzistym, trochę przypomina gąbkę. Występuje w lasach iglastych i mieszanych, takich jak u niej. Rośnie na korzeniach drzew iglastych, martwych i żywych. Zawsze myślała, że to grzyb trujący. Dzisiaj go zbiera, dokładnie myje, a potem smaży na masełku. Albo „Turczynki" nazywane też „Turkami", „Niemkami" albo „Kołpakami" , oficjalnie to płachetka zwyczajna. Też ją dzisiaj jada, bo goście, którzy przyjechali do niej z Poznania, zaprosili ją kiedyś ma pyszne danie z płachetki właśnie i dzisiaj sama je przyrządza.

Może nie wszyscy o tym wiedzą, ale nie wszędzie grzyby są tak dostępne, jak w Polsce. W wielu krajach obowiązują ograniczenia w ich zbieraniu. Zbiór wymaga płatnej licencji, bez których grożą surowe finansowe kary.

I tu Polacy stanęli murem za grzybiarzami, bo opinie na temat tego typu przepisów są podobne, niezależnie od tego, czy ktoś grzyby zbiera czy nie. Uczestnicy badania przeprowadzonego przez Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna dla Wirtualnej Polski w zdecydowanej większość (84 proc. badanych) są przeciwni wprowadzeniu ograniczeń wagowych zbierania grzybów na własny użytek. W tym ponad połowa respondentów (54 proc.) jest „zdecydowanie" pewna, że nie wolno ograniczać polskich grzybiarzy, a 30 proc. uznaje, że „raczej" nie powinno się określać granicy wagowej zbiorów.

Tylko 9 proc. respondentów uznaje, że konieczne są regulacje w tej kwestii. 7 proc. badanych nie ma zdania na ten temat.

Pasja bardzo cool

Co ciekawe, grzybfluencerzy to często ludzie młodzi, bo zbieranie grzybów to już nie jest ulubione zajęcie ludzi w średnim wieku i tych nieco starszych. Dzisiaj bieganie po lesie w poszukiwaniu borowików jest po prostu cool. Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu, podnieść pupę z kanapy i ruszyć między drzewa, że warto korzystać z tego, co oferuje nam natura.

„Blondynka na grzybach" relacjonuje: „Dzisiaj las okazał się dla mnie bardzo łaskawy. Znalazłam wiele gatunków, ale zabrałam ze sobą tylko kilka, dlatego że nie mam takiej mocy przerobowej, aby to wszystko ogarnąć. Prawie cały kosz borowików szlachetnych, piękny siedzuń sosnowy, trochę podgrzybków i wzięłam kilka krasnoborowików ceglastoporych. Wczoraj późnym wieczorem znalazłam piaskowca modrzaka - jest to dla mnie wielkie trofeum, gdyż dłuższy czas go szukałam (spotykałam tylko na wystawach, a chciałam znaleźć swoje miejsce). Uważam ten dzień za udany, oby więcej takich!".

Nie ma nic lepszego, niż udany dzień.

eprasa.pl 7eb4dea687

ROZMOWA

Ćwierć wieku własną drogą. Teatr, który nie podąża za modami

Od ćwierć wieku tworzy w Rzeszowie autorski teatr, który wyrósł na jedną z najbardziej rozpoznawalnych niezależnych scen w Polsce. O własnym języku artystycznym, spotkaniu z widzem, inspiracjach i jubileuszu Teatru Przedmieście opowiada Aneta Adamska-Szukała.

Marcin Żminkowski

Teatr Przedmieście świętuje 25-lecie. Kiedy dziś patrzysz na tę drogę, mówisz o swoim teatrze: niezależny, alternatywny?

Nie. Najbliższe jest mi określenie „teatr autorski".

Co to znaczy?

To znaczy, że w większości przypadków opowiadam swoje historie. Na każdym spektaklu jest mój podpis, mój teatralny autograf. Wszystkie przedstawienia, które powstały przez te 25 lat, były przeze mnie reżyserowane, najczęściej również pisane. Jeśli sięgam po literaturę, tworzę własne adaptacje. Oczywiście teatr się otwiera, coraz więcej pracy adaptacyjnej wykonuje także Kuba Adamski, ale te 35 spektakli, które stworzyliśmy przez ćwierć wieku, nosi jednak moją pieczątkę.

Nie jesteś sentymentalna? Taki jubileusz prowokuje przecież do wspomnień.

Rzadko oglądam się za siebie. To zabawne, bo moje spektakle bardzo często dotyczą pamięci, ale sama nie mam specjalnej skłonności do rozpamiętywania przeszłości. Bardziej interesuje mnie to, co przede mną.

To wróćmy jeszcze na chwilę do początku. Jak rodzi się własny teatr?

Myślę, że zaczyna się od potrzeby opowiadania historii. Już jako dziecko próbowałam tworzyć grupy teatralne. Później było liceum, studia. Teatr był ze mną cały czas. Natomiast momentem przełomowym był rok 2004 i spektakl „Opowieść". Wtedy poczułam, że odnajduję własny język. Potem były kolejne doświadczenia, poszukiwania i przedstawienia, które ten język doprecyzowywały. Dziś jest już rozpoznawalny.

Czym właściwie jest język teatru?

Teatr dzieje się tu i teraz. Warunkują go dwie osoby: aktor i widz. Bez widza nie ma teatru. Wszystko wydarza się w przestrzeni pomiędzy nimi. To spotkanie, współuczestnictwo. Chyba po prostu bardzo lubię spotykać się z ludźmi i opowiadać im historie.

Ten sam spektakl grany sto razy jest za każdym razem innym spektaklem?

Tak. Za każdym razem jest inna publiczność. Ludzie śmieją się w innych miejscach, płaczą w innych momentach, inaczej reagują. Czasem wstają natychmiast po zakończeniu przedstawienia, a czasem siedzą jeszcze długo jak zahipnotyzowani. To jest niezwykle ciekawe.

A jaka jest dziś rola teatru? Żyjemy przecież w świecie nieustannego nadmiaru bodźców.

Właśnie dlatego teatr jest tak potrzebny. Sami jesteśmy bombardowani informacjami, telefonami, mediami społecznościowymi. Teatr staje się przestrzenią wytchnienia. Mam poczucie, że ludzie coraz bardziej za tym tęsknią. Chcą zostać wyrwani z tego codziennego otumanienia.

Czyli nadal działa stare, greckie katharsis?

Najpiękniej jest właśnie wtedy, gdy coś się w człowieku poruszy. Bardzo często po spektaklu ktoś podchodzi i pyta: „Co ty mi zrobiłaś? Co się ze mną dzieje?". Uwielbiam takie reakcje. To znaczy, że wydarzyło się coś prawdziwego.

Przez lata udało się wypracować własną publiczność?

Tak. Są osoby, które rezerwują miejsca na kilka miesięcy przed premierą. Mamy bardzo wiernych widzów.

To o tyle ciekawe, że nie tworzycie teatru komercyjnego...

To był świadomy wybór. Nigdy nie chciałam schlebiać gustom publiczności. Zależało mi na tworzeniu teatru z powodów artystycznych, a nie finansowych. I taka jest też umowa między mną a aktorami. Jeśli ktoś chce pracować w ten sposób, jest tu dla niego miejsce.

Da się tak funkcjonować przez ćwierć wieku?

Da się, choć wymaga to wielu wyrzeczeń. Każdy z nas wykonuje również inne zawody. Ja sama praktycznie cały czas myślę o teatrze, choć mam także inne obowiązki. To nie jest droga łatwa, ale daje ogromną wolność twórczą.

I mimo wszystko znajduje odbiorców?

REKLAMA
0011593237

Dojrzała *jesień* pełna blasku

W programie:
- wystąpienia najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na szczęśliwą jesień życia

UDZIAŁ W FORUM JEST BEZPŁATNY
Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc, prosimy o zgłoszenie telefoniczne chęci uczestnictwa w Forum.

Zapisz się już dziś na Forum Seniora pod numerem tel: 510 026 862.
Na zapisy czekamy od pon. do pt. w godz. 10-14
Liczba miejsc ograniczona.
Szczegóły na www.nowiny24.pl/forumseniora

27.10.
Uniwersytet Rzeszowski
Kampus Rejtana
Budynek A1
- duża aula,
od godz. 10:00
do 14:00

jesień 2026

FORUM seniora Podkarpacia

Organizator: nowiny nowiny24.pl NOWINY24
Partner główny: Uniwersytet Rzeszowski ur.edu.pl
Partner: VitaRes TEZEUSZ.pl Drugie życie książek

eprasa.pl 7eb4dea687

FOT. TEATR PRZEDMIEŚCIE

Aneta Adamska-Szukała. Twórczyni i dyrektorka Teatru Przedmieście podczas występu w spektaklu „Wszechświęte"

Nawet więcej niż kiedyś. Do naszego teatru przyjeżdżają ludzie z Krakowa, Tarnowa, Dębicy, okolic Jarosławia, a czasem nawet z Warszawy. To pokazuje, że istnieje publiczność zainteresowana ambitnymi opowieściami.

Jak wygląda zespół Teatru Przedmieście?

Jest taki trzon, który tworzymy od wielu lat. To między innymi Iwona Błądzińska, Maciek Szukała, Jakub Adamski, Krzysztof Adamski. Niektórzy są ze mną od piętnastu czy dwudziestu lat. Oczywiście pojawiają się też nowe osoby. Każda z nich wnosi własną historię.

Jesteś wymagającym reżyserem?

Pewnie tak. Chociaż moi aktorzy twierdzą, że kiedyś byłam bardziej wymagająca, a może bardziej naciskająca. Z czasem złagodniałam. Daję większą wolność, ale nadal oczekuję zaangażowania. Różnica polega na tym, że dziś jestem bardziej świadoma własnych narzędzi i lepiej przygotowana do pracy.

Tworzysz role pod konkretnych ludzi?

Tak. Zawsze interesuje mnie zespół, którym dysponuję. Nie wymyślam historii w oderwaniu od ludzi. Raczej patrzę na osoby, z którymi pracuję, znam ich możliwości, temperamenty i z tego rodzi się opowieść. Choć oczywiście aktorzy potrafią mnie zaskakiwać i to jest najpiękniejsze.

Skąd bierzesz inspiracje?

Skończyłam polonistykę, dużo czytałam i literatura jest dla mnie naturalnym punktem odniesienia. Czasem inspiruje mnie jakaś sytuacja społeczna, czasem historia rodzinna. Bywa, że idę na pogrzeb i już widzę opowieść. Jestem na rodzinnym spotkaniu i dostrzegam materiał na spektakl.

To brzmi jednocześnie fascynująco i męcząco.

Bo takie właśnie jest. To rodzaj nadmiaru. Pomysły pojawiają się nieustannie. Trzeba nauczyć się je porządkować i wybierać ten właściwy.

Wspominałaś kiedyś, że ważną rolę odgrywa intuicja.

Tak było przy „Uchu igielnym". Miałam inne plany, chciałam zrobić Szekspira. Tymczasem odnowiła się moja bardzo intensywna relacja z Wiesławem Myśliwskim. Poczułam, że muszę zająć się właśnie tym tekstem. Dziś wiem, że był to ostatni rok życia pisarza. Wszystkie rozmowy, które wtedy odbyliśmy, zostały ze mną na zawsze. Czasem artysta po prostu czuje, że powinien podążyć w określonym kierunku.

Jest teatr bez słowa?

Oczywiście. Sama zaczynałam od spektakli, w których słów było niewiele. Ogromną rolę odgrywał obraz.

A dziś?

Słowo jest ważne, ale nie najważniejsze. Na tym samym poziomie stawiam słowo, ciszę i muzykę. Muzyka jest zresztą nieodłączną częścią mojego teatru i zawsze wykonywana jest na żywo.

Młodzi ludzie wciąż potrafią zakochać się w teatrze?

Trudniej do nich dotrzeć niż kiedyś, ale jeśli już złapią bakcyla, angażują się całym sobą. Widzę to wśród młodych ludzi, którzy trafiają do naszego zespołu.

Miałaś kiedyś moment zwątpienia?

Oczywiście. Bywają chwile zmęczenia i kryzysy. Ale nigdy nie były na tyle silne, bym chciała z teatru zrezygnować. Wystarczy trochę odpoczynku i natychmiast pojawiają się nowe pomysły.

A kolejnych pomysłów wciąż nie brakuje?

Nie brakuje. Najczęściej przychodzą wtedy, kiedy jestem już na wsi, w ciszy, po spotkaniach, rozmowach i podróżach. Potrzebuję ludzi, ale potrzebuję też później przestrzeni do wyciszenia.

Jak chciałabyś, żeby Teatr Przedmieście był postrzegany po tych 25 latach?

Jako miejsce spotkania. Takie, w którym teatr nie jest samotną wyspą, ale żyje dzięki rozmowie z literaturą, muzyką, sztukami plastycznymi i przede wszystkim z ludźmi. Jeśli przez te 25 lat udało nam się stworzyć właśnie taką przestrzeń, to znaczy, że było warto. ©℗

REKLAMA 0011584380

Ministerstwo Cyfryzacji

Poznaj 10 zasad cyberbezpieczeństwa

Dowiedz się więcej na bezpiecznydzien.pl

Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
NASK

eprasa.pl 7eb4dea687

ROZMOWA

Media społecznościowe – dziki świat? Już w szkołach powinniśmy uczyć uczniów odpowiedzialności za słowo

– Słowo w sieci może ranić. Może powodować, że krzywdzimy tych, którzy są wokół nas. Może zniszczyć czyjąś karierę zawodową, naukową, pozycję społeczną – rozmowa z profesorem Dariuszem Tworzydło, profesorem nauk społecznych, specjalizującym się w komunikacji kryzysowej oraz twórcą Kongresu Profesjonalistów PR, który od 26 lat odbywa się w Rzeszowie

Marlena Bogdan-Marut

Porozmawiamy dzisiaj o anatomii katastrofy – tak sobie to wymyśliłam. O czymś, co często wydarza się w mediach społecznościowych, które bardzo wpływają na nasze życie. I o tej anatomii porozmawiamy na konkretnym przykładzie. Chociaż, znając dynamikę mediów, nie wiem, czy ktoś jeszcze będzie pamiętał przykład Joanny Jabłczyńskiej i Katarzyny Grocholi i reszty świata, która się włączyła. Przypomnijmy trochę tę katastrofę. Joanna Jabłczyńska ogłosiła w swoich mediach społecznościowych, że nie zagra Tosi w kontynuacji książki i filmu „Nigdy w życiu!", którego autorką jest Katarzyna Grochola. Katarzyna Grochola odpowiedziała, potem zaczęła się walka między obiema paniami: która ma rację, która i czego nie powinna pisać. Włączyła się do tego Dorota Szelągowska, córka Katarzyny Grocholi, w bardzo emocjonalnym wideo, które wrzuciła do sieci. Co tam się wydarzyło z punktu widzenia komunikacji?

Z punktu widzenia komunikacji faktycznie można mówić o katastrofie dla wszystkich stron. Największym problemem w takich sytuacjach jest to, że odbiorcy komunikatów skupiają się na ich fragmentach. Na krótkich tekstach, oświadczeniach, obrazach, informacjach, które do nich płyną. I na tej podstawie wyrabiają sobie zdanie. Nie tylko na temat danej sprawy, ale także na temat człowieka. Dlatego tak, to była katastrofa.

Ludzie bardzo szybko zaczęli stawać po jednej ze stron, czytając tylko fragmenty, nie znając całej historii. I to jest to, co dobrze znamy z mediów społecznościowych: nie wiemy, ale się wypowiemy. I chyba tak działają media społecznościowe – grają mocno na emocjach, przede wszystkim na tych negatywnych. Emocje to jest paliwo katastrofy.

Niestety, tak. Negatywne emocje dominują w mediach społecznościowych i bardzo łatwo o kryzys osobisty albo kryzys marki, który jest efektem tego, co powiemy, jak powiemy, do czego i w jaki sposób się odniesiemy. Wielu osobom, które chcą wyrazić swoją opinię w przestrzeni medialnej, wcale nie zależy na tym, żeby poznać fakty, poznać prawdę. Po pierwszym fragmencie, wypowiedzi, zdaniu są w stanie postawić się po jednej z dwóch stron i chcą być ekspertami. Stąd, jeżeli chcemy wypowiedzieć się w jakimś temacie, zaopiniować czy ocenić, powinniśmy dokonać przynajmniej podstawowej analizy. Warto spojrzeć na dany temat z dwóch stron. Powinniśmy poznać fakty.

Często nawet nie wiemy, co tak naprawdę się wydarzyło. W analizowanym przypadku nie wiemy, jakie emocje targały tymi osobami, które tak wyraziście ze sobą dyskutowały. Nie wiemy i z pewnością nigdy się nie dowiemy. Bo to wszystko być może ma swój początek nawet kilkanaście lat temu.

W mediach społecznościowych obserwujemy więc wysyp ekspertów i osób, które na podstawie fragmentarycznych danych potrafią ocenić, skrytykować albo opowiedzieć się po jednej ze stron.

Ja myślę, że taką grupą zawodową, która świetnie wykorzystuje to, jak działają media społecznościowe, są politycy. Bo to oni potrafią pięknie grać na emocjach i zdają sobie sprawę z tego, że wystarczy wrzucić jakiś kamyczek, kręgi wody się rozniosą i informacja się poniesie. A ludzie dzisiaj nie zwracają kompletnie uwagi na to, jaka była geneza powstania wpisu, postu, jaka jest historia. My nawet nie szukamy tych informacji.

Na szczęście coraz więcej instytucji i osób zajmujących się tak zwanym fact-checkingiem, czyli sprawdzaniem faktów, pomaga nam rozeznać się w sytuacji, ocenić fakty i sprawdzić, czy to, co zostało powiedziane, szczególnie przez polityków, jest prawdą, czy też mamy do czynienia z manipulacją. Dzięki temu będziemy bardziej świadomi.

My, to znaczy kto?

Odbiorcy, społeczeństwo.

Pan profesor naprawdę wierzy w to, że społeczeństwo będzie w stanie przeczytać cały ten fact-checking, wysłuchać tego na spokojnie? Bo dzisiaj media grają przede wszystkim na emocjach. Jeśli zostawimy pustkę i nie będziemy reagować na bieżąco, też emocjonalnie, algorytm nas zgubi w sieci. Nie przebijemy się.

To my decydujemy, czy chcemy prawdy, czy chcemy ulec manipulacji, która wokół nas jest wszechobecna. Takie instytucje jak chociażby Demagog, które weryfikują, co jest prawdą, a co fałszem, będą nas w tym wspierać, ale pracę musimy wykonać także my.

Fantastycznie, że pan profesor powiedział, że to my wybieramy, my decydujemy. Bo chciałam poruszyć jeszcze wątek odpowiedzialności za słowa. My w mediach społecznościowych mamy taką tendencję, że piszemy bez myślenia o tym, co piszemy. I nie dostrzegamy, że po drugiej stronie jest fizyczna, konkretna, prawdziwa osoba i że to, co napiszemy, odbije się na jej życiu. Kto powinien w dobie, kiedy każdy z nas jest nadawcą, mieć odpowiedzialność za słowa? My, którzy to publikujemy? Media, które to powielają? Osoby, które udostępniają? Czy platformy?

Odpowiedzialność za słowo leży przede wszystkim po stronie osoby, która komunikuje. To my, jako nadawcy, prezentując opinie czy informacje, powinniśmy mieć świadomość i czuć odpowiedzialność za to, co prezentujemy. Powinniśmy podawać to, co jest sprawdzone, zweryfikowane. Powinniśmy zatem opierać się na badaniach, analizach, na danych naukowych, zweryfikowanych, zrecenzowanych. To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz: bardzo ważną rolę odgrywają same platformy, ale także edukatorzy i nauczyciele. Już w szkołach podstawowych i średnich powinniśmy uczyć młodych ludzi odpowiedzialności za słowo. Na tegorocznej edycji Kongresu Profesjonalistów PR mówiliśmy właśnie o tym. Ponieważ słowo może ranić, może powodować, że krzywdzimy tych, którzy są wokół nas. Może zniszczyć czyjąś karierę zawodową, naukową, pozycję społeczną. Po pięciu, dziesięciu latach spraw sądowych – kiedy zostanie ustalone, że to jednak nie były fakty, tylko manipulacja – żadne słowa nie przywrócą utraconych przez lata godności i honoru. Musimy także pamiętać, że każdy z nas w mediach społecznościowych kreuje własną markę. Czyli odpowiedzialni za słowo jesteśmy wszyscy.

Czyli każdy z nas buduje swoją wiarygodność, swoją tożsamość. I zastanawiam się, jak ją budować w czasach, w których mamy fake news i deepfake. AI potrafi wygenerować, co tylko nam do głowy przyjdzie – na przykład rozmowy, które się nie odbyły, wywiady, które się nie ukazały, persony, które nie istnieją. Jak w takim świecie „układać" sobie życie w mediach społecznościowych? Czy da się do tego podejść racjonalnie? Są jakieś rady, które powinien każdy z nas zastosować, jeśli chce być w tych mediach?

To my na samym początku powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie: do czego będziemy wykorzystywali media społecznościowe? Do czego mają nam służyć? W jaki sposób mają wpłynąć na naszą pozycję zawodową, osobistą? Taka refleksja u nas samych, twórców treści, powinna być podstawą dalszych kroków.

Jak się czyta badania dotyczące młodych ludzi, to wynika z nich, że uważają zawód influencera za bardzo atrakcyjny. Wspominam o tym w takim kontekście, że my trochę chyba za późno zaczynamy uczyć młodych ludzi tego, jaką odpowiedzialność powinniśmy ponosić za słowa, jak słowa potrafią ranić, także w mediach społecznościowych. Mam wrażenie, że ekran, na którym piszemy wiadomości, trochę nas odgradza od rzeczywistości, w którą te słowa trafiają.

Niestety, ma pani rację, bo co innego mówimy, siedząc naprzeciw siebie, a co innego jesteśmy w stanie wykrzesać z siebie, siedząc przed ekranem. Powinniśmy uczyć młodych ludzi już od dziecka, że jeżeli komunikujemy coś za pośrednictwem mediów społecznościowych, powinniśmy mieć z tyłu głowy świadomość tego, czy bylibyśmy w stanie to samo powiedzieć w cztery oczy.

eprasa.pl 7eb4dea687

FOT. BARBARA GALAS

– W mediach społecznościowych, u wielu osób, panuje przekonanie, że są bezkarne. Cokolwiek napiszą, przejdzie bez konsekwencji – mówi prof. Dariusz Tworzydło

To będzie taka pierwsza refleksja. Takie zatrzymanie na chwilę, zastanowienie się, zanim jeszcze wciśniemy przycisk „opublikuj". Chwila refleksji, myślę, wielu z nas pozwoliłaby podjąć decyzję, że jednak nie zdecyduje się na komentarz.

Ja myślę, że tutaj też działa taka funkcja, że trudno jest wyegzekwować wobec osób, które publikują fake newsy czy nieprawdziwe komentarze i wpływają na markę, jakieś konsekwencje prawne. Już nawet nie mówię o marce osobistej, tylko o wielkich firmach.

Bo tego też brakuje u nas w polskim prawie. My do tej pory chyba nie zrozumieliśmy, jak ogromny wpływ na nasze życie mają wszystkie media społecznościowe. Jeżeli jedziemy samochodem i przekraczamy prędkość, jest duże prawdopodobieństwo, że zostaniemy złapani przez policję i zapłacimy mandat. Coraz częściej, jeżeli przejedziemy na czerwonym świetle, drony pomogą zidentyfikować sprawcę wykroczenia.

Niestety, w mediach społecznościowych, u wielu osób, panuje przekonanie, że są bezkarne. Cokolwiek napiszą, przejdzie bez konsekwencji. Gdyby prawo pozwalało na jednoznaczne identyfikowanie i karanie w takich przypadkach, myślę, że wielu twórców treści zastanowiłoby się, czy faktycznie chce opublikować informację czy komentarz.

Ja sobie przypominam taką sprawę Doroty Wellman, która znalazła osobę, która pisała te bardzo niepochlebne komentarze na jej temat. I mam wrażenie, że społeczność w mediach społecznościowych nastawiła się przeciwko niej: jakim prawem ona poszła do pracy tej osoby, powiedziała o tym jego współpracownikom. I to na niej skupił się gniew, nie na osobie, która te komentarze wypisywała. To tak jakbyśmy sami nie pozwalali wyciągać konsekwencji wobec tych osób, bo mamy wolność słowa. No tylko że wolność słowa kończy się tam, gdzie przekraczamy granice wolności drugiej osoby. Ja to tak odbieram.

Też tak uważam. Dopóki ci, którzy tworzą treści, nie będą czuć konsekwencji swoich działań, dotąd będą się dopuszczali coraz brutalniejszych ataków na inne osoby, a przecież po drugiej stronie jest człowiek, który czuje i często bardzo długo rozpamiętuje – może te konsekwencje powstrzymałyby niektórych przed działaniami, które są destrukcyjne dla tych, których opisujemy.

Patrzmy na to, jak duże firmy i duże marki osobiste, Rafał Brzoska na przykład, walczą z deepfake'ami i fake newsami na temat firm. To jest świat... nawet nie wiem, jak to nazwać... Dziki świat – te media społecznościowe. Tam ludzie myślą, że mogą wypisywać wszystko, co chcą, a przez to marki upadają. Firmy mają problemy takie, o których kiedyś się im nie śniło, bo tożsamość i wiarygodność buduje się latami, a wystarczy jeden wpis, 30 sekund, i niszczymy to, co powstawało przez lata.

Tak, zdecydowanie popieram to, co robi pan Rafał Brzoska, i uważam, że należy podejmować działania, które pokażą także platformom społecznościowym, że również one są odpowiedzialne za wyznaczanie granic. Popieram działania prawne, promocyjne, informacyjne, a także edukacyjne. Wiem, że jeden wywiad czy jedno spotkanie w klasie nie zmieni nastawienia. To jest praca u podstaw – w rodzinach, szkołach, na studiach. A przede wszystkim musimy budować świadomość – musimy sobie zdawać sprawę z tego, że po drugiej stronie jest człowiek, na którego słowa oddziałują.

Jak pan profesor wyobraża sobie komunikację za 10-15 lat w takim świecie, który napędzają media społecznościowe, algorytmy i platformy, na których publikujemy informacje?

Mam nadzieję, że nastąpi przesunięcie w kierunku tych platform, które pozwalają na rzeczowy i mądry dialog. Ja zdecydowanie wolę funkcjonować w świecie LinkedIna niż Facebooka. Bo na LinkedInie dyskusje mają bardziej rzeczowy i profesjonalny wymiar. Nawet jeżeli pojawiają się emocje, są one bardziej wyważone. Nie są to działania, które drugiej stronie szkodzą w takim stopniu, jak na niektórych innych platformach społecznościowych.

A jakby pan profesor miał dać taką zasadę albo radę innym ludziom: czego nie robić w mediach społecznościowych albo czym się przede wszystkim kierować?

Przede wszystkim – nie publikuj tego, czego nie byłbyś w stanie powiedzieć drugiemu człowiekowi prosto w twarz. Nie publikuj. Bo łatwo jest przycisnąć przycisk „wyślij". Natomiast jeżeli stajemy i chcemy z kimś porozmawiać, przychodzi refleksja, chwila zastanowienia nad tym, co chciałbym powiedzieć, w jaki sposób chciałbym powiedzieć. To przede wszystkim.

Uważam, że powinniśmy również odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy tracić dziennie pięć godzin na wirtualny świat, który nie daje nam tego, co daje realne spotkanie z człowiekiem. No i pamiętajmy też, że w mediach społecznościowych nie ma przycisku „cofnij".

Tam, jak już się coś opublikuje, to po prostu żyje. Tego się nie da wymazać. Nawet jeżeli coś wykasujemy.

Dokładnie. Ktoś może zachować obraz, a potem go opublikować. Te słowa zostaną z nami na zawsze. I to może wrócić za pięć lat w najmniej spodziewanym momencie. To może wrócić za dziesięć lat, wtedy, kiedy będziemy się starali o lepszą pracę. To, co w tym momencie komunikujemy w sieci, zostawia trwały ślad.

I świadczy też o nas, o naszej kulturze. To nasz osobisty ślad. Miejmy świadomość, że ten ślad będzie podążał za nami przez całe życie.

I chyba to jest najlepsze podsumowanie naszej rozmowy.

Myślę, że tak.

eprasa.pl 7eb4dea687

CYWILIZACJA

Nagrody Nobla. Stały punkt odniesienia w naszym coraz bardziej rozchwianym świecie

Nagrody Nobla są nudne. Coroczna jazda obowiązkowa, która wzbudza tyle emocji co lektury szkolne wśród uczniów. Ale mimo to każdy w październiku sprawdza, kto wygrał tym razem. A osoby wyróżnione noblowskim medalem stają się w naturalny sposób autorytetami w skali globalnej. I już za to Nagrody Nobla trzeba docenić. Stały się najbardziej efektywnym sposobem kreowania merytokratycznej arystokracji współczesnego świata

Agaton Koziński

„Szósty października 2023 roku to jeden z najwspanialszych dni mojego życia. Przyniósł mi radość, lecz także złożył na moich barkach wielką odpowiedzialność. Niemal od razu zaczęłam też odczuwać narastający gniew reżimu. Wiedziałam, że restrykcje i presja będą teraz jeszcze większe" – pisała Narges Mohammadi, laureatka pokojowego Nobla z 2023 r.

Ta irańska dziennikarka i aktywistka w swojej autobiografii, którą w Polsce właśnie wydał Znak, ze szczegółami opisała moment, kiedy dowiedziała się o wyróżnieniu. Znajdowała się wtedy w zakładzie karnym Ewin w Teheranie. Ciężkie więzienie. Przeznaczone przede wszystkim dla politycznych dysydentów, w którym regularnie władze sięgają po tortury i wykonują egzekucje. Doniesienia o nagrodzie wywołały wśród jej więziennych współtowarzyszy eksplozję radości połączoną ze wspólnymi śpiewami, tańcami i skandowaniem politycznych haseł. Co ciekawe, w tych wspomnieniach nie ma nic o zachowaniu strażników, jakby ci nie zauważyli tego niezwykłego poruszenia na kobiecym oddziale więzienia. Reakcja przyszła dopiero w kolejnych tygodniach, gdy – jak wspominała Mohammadi – zaczęto jej mocno utrudniać życie w więzieniu.

„Niektórzy uważają, że Nagroda Nobla czyni człowieka nietykalnym. Ja nigdy nie żywiłem takich złudzeń" – mówił nigeryjski dramaturg Wole Soyinka, który dostał literackiego Nobla w 1986 r. On sam spędził wiele lat w nigeryjskim więzieniu, choć akurat po otrzymaniu Nobla problemów z władzami już nie miał. Ale to nie jest reguła. Cytowana przed chwilą Narges Mohammadi została zatrzymana w grudniu 2025 r., a więc trzy lata po wyróżnieniu. Gdy wybuchły w Iranie protesty przeciwko reżimowi ajatollahów, natychmiast aresztowano ją i przetrzymywano w ciężkich warunkach (w więzieniu przeszła m.in. atak serca).

FOT. LARS ASTROM/NOBELPRIZE.ORG

Wisława Szymborska, laureatka literackiego Nobla w 1996 r., na bankiecie wieńczącym noblowską galę

Nobel nie dał także immunitetu Alesiowi Bialackiemu. Nagrodę otrzymał w 2022 r., a w marcu 2023 r. sąd w Mińsku skazał go na 10 lat kolonii karnej. Chiński dysydent i pisarz Liu Xiaobo dostał literackiego Nobla w 2010 r., ale mimo to zmarł w więzieniu siedem lat później. Podobny los spotkał niemieckiego pacyfistę Carla von Ossietzky'ego – mimo wyróżnienia otrzymanego w 1935 r., hitlerowskie władze w Berlinie trzymały go za kratami, aż zmarł w 1938 r. Widać, że nie dla wszystkich „najwspanialszy dzień życia" okazywał się początkiem czegoś pięknego.

Bez dewaluacji

Tych kilka wymienionych przed chwilą przykładów pokazuje rolę Nagrody Nobla. Wyróżnienia, które stanowi fenomen sam w sobie. Jest przyznawane od 1901 r., otrzymało ją do tej poru około tysiąca osób - i do dziś nie uległo dewaluacji. Żyjemy w czasach postępującej relatywizacji rzeczywistości, subiektywizacji systemów wartości, ale ufundowana przez Alfreda Nobla skutecznie wymyka się współczesnym trendom. Cały czas udaje jej się zachować powagę, wiarygodność, prestiż, szacunek. Choć przecież nie ominęły jej skandale (także seksualne), to żaden z nich nie okazał się na tyle duży, by podmyć tę skałę, na której stoi wzniesiona przez Nobla latarnia. To właśnie dlatego co roku tydzień noblowski skupia na sobie uwagę całego świata.

Powiedzmy sobie szczerze: dla zdecydowanej większości z nas nazwiska osób, które w danym roku otrzymują tę nagrodę, nic nie mówią. Poza wąską grupą specjalistów z danej branży nazwiska osób otrzymujących Nobla czy to z chemii, czy z fizyki, czy nawet literatury nie mówią praktycznie nic. Niewiele lepiej jest z najbardziej popularną nagrodą. Nawet pokojowy Nobel rzadko kiedy wzbudza większe poruszenie. Gdyby otrzymał go Donald Trump (bardzo chce), pewnie wywołałoby to globalną, zbiorową dyskusję. Ale jeśli dostanie organizacja Caritas (jeden z tegorocznych faworytów), to przez świat przejdzie przez chwilę szmer ogólnego podziwu, a potem każdy uda się do swoich zajęć. Drugiej refleksji na ten temat nie będzie.

I to jest część opowieści o Noblach. One są w dużej części nijakie – w tym sensie, że nie uruchamiają (czy może uruchamiają bardzo rzadko) zbiorowych emocji. Napiszmy to otwarcie: są po prostu nudne. Nie mają nic wspólnego z estetyką internetowych shortów, postów na Tik-Toku czy rolek na Instagramie, które dziś rządzą masową wyobraźnią. One są wręcz na antypodach tego blasku i blichtru przykuwających uwagę ludzi na co dzień. Nikt o nich nie rozmawia w windzie, nie wrzuca o nich ekscytujących postów na media społecznościowe, nie dzwoni do przyjaciół natychmiast po tym, jak usłyszy nazwiska zwycięzców, by z nimi o tym pogadać.

Jest odwrotnie. Tymi nagrodami żyją jedynie poszczególne branże, gałęzie nauki. Są one bardzo ważne dla tych 1300 osób, które co roku biorą udział w bankiecie noblowskim wydawanym w grudniu w sztokholmskim ratuszu. I to właściwie wszystko. Jak w ósmej klasie podstawówki trzeba przeczytać „Pana Tadeusza", przebrnąć przez „Nad Niemnem" w liceum, tak co roku trzeba zwrócić uwagę na laureatów wskazanych przez szwedzkich i norweskich akademików. Trochę to przypomina wizytę u dentysty – nikt tego nie lubi, ale wie, że tak trzeba. Jazda obowiązkowa w corocznym cyklu życia.

Noblowski paradoks

Tylko skoro Noble są nudne i to jedynie „jazda obowiązkowa", to czemu poświęcamy na nie tyle czasu? Bo dla laureatów tej nagrody bardzo często życie dzieli się na „przed" i „po" Noblu. „Prestiż Nagrody Nobla jest tak wielki, że nagle zyskuje się nowy status" – przyznał argentyński biochemik Luis Federico Leloir, laureat z 1970 r. „Zdziwiłbyś się, ile drzwi otwiera Nagroda Nobla" – mówił amerykański pisarz Elie Wiesel, który otrzymał pokojowego Nobla w 1986 r. „Nagroda Nobla daje możliwość publicznego zajmowania stanowiska" – taki komentarz wygłosił amerykański fizyk Philip Warren Anderson, który swoje wyróżnienie zgarnął w 1977 r.

Po otrzymaniu Nobla życie laureatów zmienia się w sposób zdecydowany. „Dla większości ludzi prawdopodobnie najważniejszą kwestią związaną z Nagrodą Nobla jest to, czy uda im się zdobyć upragnione miejsce parkingowe na terenie kampusu" – żartował astrofizyk Saul Perlmutter wyróżniony w 2011 r. Możliwość zaparkowania auta blisko pracy to duża korzyść, ale jedna z wielu. Sama nagroda jest dość pokaźna, dla dużej części laureatów – zwłaszcza wywodzących się spoza świata zachodniego - ten milion euro oznacza radykalną poprawę jakości życia.

Ale przede wszystkim życie się zmienia z powodu prestiżu, jaki roztacza Nobel wobec swoich laureatów. Zdobycie tej nagrody często okazywało się przepustką do najwyższych splendorów, pozwalało sięgać po władzę. Prezydentami swoich krajów zostawali tacy nobliści, jak Nelson Mandela (RPA), Lech Wałęsa (Polska), José Ramos Horta (Timor Wschodni). Kanadyjczyk Lester Bowles Pearson otrzymał Nobla w 1957 r. za działania na rzecz zakończenia kryzysu sueskiego, a w 1963 r. został szefem rządu. Aung San Suu Kyi dostała pokojowego Nobla w 1991 r. za walkę z juntą wojskową rządzącą Birmą (Mjanma), a w 2016 r. przejęła polityczną władzę w kraju. Dla każdej z tych osób medal noblowski stawał się paszportem do władzy. Dla mieszkańców danego kraju fakt, że ich współobywatel otrzymał tak

eprasa.pl 7eb4dea687

FOT. NOBEL PRIZE OUTREACH. PHOTO: NANAKA ADACHI

Gala wręczania Nagród Nobla w 2025 r.

ważne wyróżnienie stawał się rękojmią ich wiarygodności i uczciwości. Jeden z wymiarów Nobla.

Wymiarów jest więcej, często bardzo prozaicznych. Na przykład nobliści stają się dużą atrakcją dla wszelkiego rodzaju konferencji, gdzie występują w kategoriach mówców honorowych. Oczywiście, nie za darmo. Na przykład Turek Orhan Pamuk, laureat literackiego Nobla z 2006 r. za jedno wystąpienie otrzymuje ok. 25 tys. dolarów. Stawki Lecha Wałęsy czy ekonomisty Josepha Stiglitza są jeszcze wyższe (ceny za danymi opublikowanymi na stronie agencji Celebrity Speakers). Żaden z nich do takich pieniędzy by się nawet nie zbliżył, gdyby nie wyróżnienie akademików ze Sztokholmu i Oslo. A przy okazji ta sytuacja pokazuje, jaki realny wymiar ma ta „nudna" nagroda.

Choroba Nobla

„Zostaniecie zasypani prośbami o wypowiedzi na najróżniejsze tematy, o podpisywanie listów i petycji oraz ogólnie o użyczenie swojego nazwiska na rzecz różnych spraw, niektórych szlachetnych, innych mniej" – ostrzegał przyszłych noblistów w artykule napisanym w 2013 r. brytyjski biochemik Paul Nurse, który sam otrzymał nagrodę w 2001 r. A przy okazji dotknął innej delikatnej kwestii związanej z tą nagrodą: ego jej laureatów.

Prestiż Nagrody Nobla jest tak wielki, że nagle zyskuje się nowy status

LUIS FEDERICO LELOIR
biochemik, noblista

„Gdybym potrafił to wyjaśnić zwykłemu człowiekowi, nie zasługiwałbym na Nagrodę Nobla" mówi amerykański fizyk Richard Feynman, wyróżniony w 1965 r. Ten fizyk w swojej branży miał opinię niemal gwiazdy show-biznesu ze względu na niekonwencjonalne zachowania, m.in. fascynował kulturą Indian i uczył się od nich grać na bębnach.

Inni nobliści szli dużo dalej. Linus Pauling, który otrzymał nagrodę z chemii (1954) i pokojową (1962), później skręcił w bardzo dziwną stronę. Wykorzystywał swój autorytet m.in. do przekonywania, że choroby nowotworowe można leczyć witaminą C. Mocno angażował się w ruch antywojenny. Wynalazca tranzystora William Shockley, wyróżniony w 1956 r. fizycznym Noblem, później zaangażował się w promowanie eugeniki i promowania rasistowskich poglądów. Z kolei brytyjski fizyk Brian Josephson, laureat Nobla z 1973 r. za przełom w badaniach nad nadprzewodnictwem, pod koniec życia skupił się na parapsychologii.

Te przykłady są tylko kilkoma pokazującymi na czym polega zjawisko nazywane „chorobą Nobla". Ten termin spopularyzował amerykański onkolog David Gorski określając w ten sposób noblistów, którzy otrzymali swoje nagrody i później swój autorytet i sławę wykorzystywali do głoszenia poglądów daleko wychodzących poza ich kompetencje branżowe. Austriacki pisarz Peter Handke (Nobel w 2019 r.) publicznie negował ludobójstwo w Srebrenicy. Norweski pisarz Knut Hamsun, nagrodzony przez akademików w 1920 r., później otwarcie wspierał nazizm, a swój medal noblowski przekazał Josephowi Goebbelsowi. Najlepszy dowód, na jakie manowce może zwieźć ego napompowane do granic możliwości wręczeniem prestiżowego odznaczenia.

Nie dotyczy to wszystkich. Na przykład Wisława Szymborska po otrzymaniu Nobla w 1996 r. trzymała się w dużej mierze z dala od polskiego życia publicznego - choć przecież w tak rozpolitykowanym kraju jak nasz na pewno jej głos byłby dobrze słyszany. Ona jednak nie uległa pokusie, nie wpadła w sidła zdiagnozowanego przez Davida Gorskiego zaburzenia. Warto to podkreślić.

Ale też warto podkreślić samo znaczenia Nobli. Istnieją 125 lat - i mimo całego morza kontrowersji, jakie wyrosły przez ten okres wokół tej nagrody, zdołały zachować swój prestiż i powagę. Od dawna są stałym punktem odniesienia w naszym coraz bardziej rozchwianym świecie. I choćby z tego powodu warto je doceniać.

eprasa.pl 7eb4dea687

PLEBISCYT

Oto liderzy - ludzie, którzy porywają innych do działania

(ka)

Nie zawsze czytałeś o nich wcześniej w gazecie, nie zawsze pełnią oficjalne funkcje. Są jednak bardzo ważni dla swoich społeczności. Bez nich wiele lokalnych pomysłów zostałoby tylko pomysłami.

Liderzy to ludzie, którzy potrafią pociągnąć innych za sobą. Oni w tu umieją! Potrafią zebrać innych wokół wspólnej sprawy, przekonać do działania, znaleźć rozwiązanie, kiedy pojawia się problem, doprowadzić rzecz do końca. To właśnie ich szukaliśmy w kategorii Lider w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026. Lokalny lider zna miejsce, w którym żyje, i ludzi, którzy tworzą jego społeczność. Wie, czego potrzeba, ale przede wszystkim nie czeka, aż ktoś „coś" zrobi. Czasem zaczyna od pomysłu, rozmowy z sąsiadami czy potrzeby, którą dostrzegł w swoim otoczeniu. Potem pojawiają się kolejni ludzie, wspólna praca i konkretne efekty. - Warto doceniać zaangażowanie takich społeczników, dlatego w kolejnej odsłonie Mistrzów Agro przedstawiamy właśnie uczestników kategorii Lider i historie ich zaangażowania w życie małych społeczności - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk.

Nigdy nie było jednego momentu, w którym pomyślał, że może pociągnąć za sobą innych

To właśnie tacy liderzy jak on inspirują innych i realnie wpływają na rozwój społeczności.

- Chyba nigdy nie było jednego momentu, w którym pomyślałem, że „mogę pociągnąć za sobą innych". Od najmłodszych lat naturalnie angażowałem się w życie szkoły i lokalnej społeczności – od samorządów uczniowskich po kolejne inicjatywy. Z czasem zauważyłem, że kiedy sam wychodzę z pomysłem i daję przykład, inni chętnie dołączają, i właśnie to najbardziej motywuje mnie do dalszego działania - mówi Bartłomiej Pięta (Ropczyce). Największe poczucie, że to, co robi, ma sens, daje mu moment, kiedy z pomysłu staje się coś konkretnego: wydarzenie, inicjatywa czy rozwiązanie problemu.

Największa satysfakcja? Zadowolenie i uśmiech na twarzach mieszkańców, znajomych oraz osób, którym udało się pomóc. To właśnie ich reakcje pokazują mu, że warto poświęcać swój czas i angażować się w życie lokalnej społeczności.

Pan Bartłomiej jest przekonany, że najwięcej można nauczyć się od osób przypadkowo spotkanych na swojej drodze. Obserwując ludzi zaangażowanych społecznie, nauczył się konsekwencji w działaniu, odporności na przeciwności oraz tego, że działalność na rzecz innych wymaga odpowiedzialności i wytrwałości.

Rodzice byli jego pierwszymi nauczycielami. Tata należał do osób upartych, a mama do wrażliwych

Nawet niewielkie działania mogą mieć realny wpływ na otaczającą rzeczywistość, twierdzi Mariusz Godek .

Z doświadczenia wie, że wspólna praca to najlepsza metoda by zintegrować społeczność. Mariusz Godek (Krasna) nie oczekuje wdzięczności ani żadnych korzyści za to, co robi. Dla niego liczy się efekt podjętych działań. Źródłem satysfakcji jest, jak mówi, poczucie, że czas, który otrzymał, został dobrze wykorzystany. - Nie wszystko przychodzi bowiem łatwo - dodaje. Mimo trudności konsekwentnie realizuje przyjęte cele, starając się pozostawić po sobie dobro w jego różnych wymiarach. Jak podkreśla, to rodzice byli jego pierwszymi nauczycielami. - Mój ojciec należał do ludzi bardzo upartych, a mama wrażliwych. Po drodze nie brakło także tych, którzy czyniąc dobro pokazywali, że warto! Myślę, że to właśnie dzięki takim osobom człowiek uczy się wytrwałości, odpowiedzialności i wrażliwości na potrzeby innych - mówi.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: nowiny24.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Henryk Paryła,** Sołectwo Wola Roźwienicka, gmina Roźwienica
2. **Mariusz Pietruszka,** Sołectwo Hucisko, gmina Leżajsk
3. **Mirosław Mazur,** Sołectwo Żuklin, gmina Kańczuga
4. **Angelika Krzysztof,** Sołectwo Tokarnia, gmina Bukowsko
5. **Gabriel Węgrzyn,** Sołectwo Jabłonica, gmina Skołyszyn

ROLNIK ROKU

1. **Andrzej Urbanek,** Korczyna
2. **Stanisław Iskra,** Rudnik nad Sanem
3. **Szymon Sieniawski,** Haczów
4. **Paweł Wójcik,** Kozłówek
5. **Łukasz Gortad,** Czekaj

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Bartłomiej Pięta,** Ropczyce
2. **Maria Wojdyło,** Jodłówka
3. **Iwona Frączek,** Cieklin, KGW Cieklin
4. **Mariusz Godek,** Krasna, Parafia Krasna pw. Niepokalanego Serca NMP
5. **Bogdan Marusia,** Grabownica Starzeńska, Sołectwo Grabownica Starzeńska

LEŚNICZY ROKU

1. **Mariusz Matyga,** Folusz
2. **Grzegorz Niebieszczański,** Nadleśnictwo Bircza
3. **Stanisław Kotulski,** Brzyska Wola

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Akacjowe Zacisze,** Stańkowa
2. **Alpacze - Rzeszowskie Alpaki,** Wola Rafałowska
3. **Ranczo w dolinie,** Jarosław
4. **Siedlisko Janczar,** Pstrągowa
5. **Agroturystyka Sólcanka Iwona Romanowska,** Sólca

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Jankowce,** gmina Lesko
2. **Sołectwo Bąków,** gmina Pysznica
3. **Sołectwo Chlebna,** gmina Jedlicze
4. **Sołectwo Zagórze,** gmina Jodłowa
5. **Sołectwo Pikulice,** gmina Przemyśl

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Babicha,** gmina Tuszów Narodowy
2. **KGW Łowce,** gmina Chłopice
3. **KGW w Świlczy,** gmina Świlcza
4. **KGW Nehrybka,** gmina Przemyśl
5. **KGW Trześń,** gmina Gorzyce

Patroni honorowi:
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:
Targi Kielce exhibition & congress centre
agrotech

Patronat regionalny:
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
JERZY BORCZ PRZEWODNICZĄCY SEJMIKU WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
STAROSTA RZESZOWSKI
WOJEWODA PODKARPACKI
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Podkarpacka Izba Rolnicza PIR

eprasa.pl 7eb4dea687

DRZEWKO ZA SUROWCE

Zebrano 95 ton elektrośmieci. W Rzeszowie powstanie Elektryczny Las

red.

Aż 95 nowych drzew zostanie posadzonych w Rzeszowie w ramach programu Polska Stolica Recyklingu. Nasadzenia odbędą się 9 października o godz. 12 przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 5 przy ul. Pelczara 3.

Nowe drzewa są efektem zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego prowadzonej w ramach programu Polska Stolica Recyklingu. W 2025 roku mieszkańcy Rzeszowa oddali do recyklingu 95 ton elektrośmieci. Za każdą tonę zebranych odpadów przypada jedno nowe drzewo, dlatego w mieście pojawi się ich właśnie 95.

W sadzeniu Elektrycznego Lasu wezmą udział zastępca prezydenta Rzeszowa Krzysztof Stańko, przedstawiciele miasta, Fundacji Odzyskaj Środowisko, Organizacji Odzysku AURAEKO oraz dzieci i młodzież.

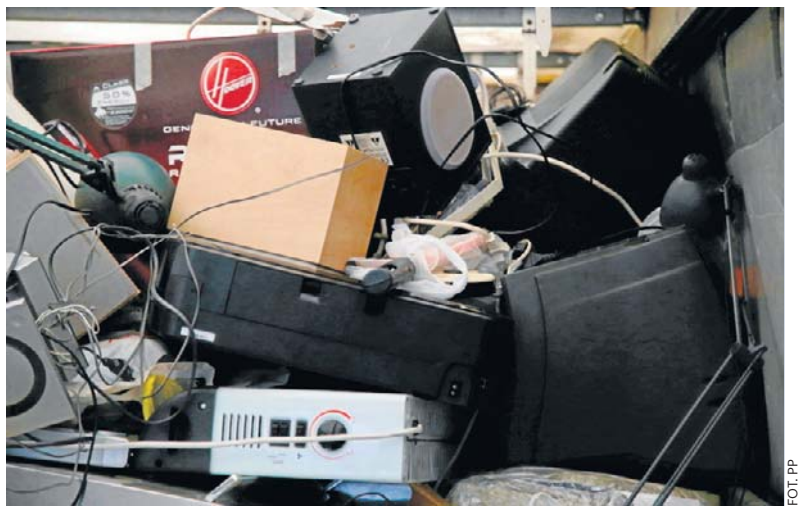

FOT. PP

95 tysięcy kilogramów elektrycznych śmieci mieszkańcy Rzeszowa oddali w ramach programu Polska Stolica Recyklingu

– 95 ton to nie jest abstrakcyjna statystyka. To 95 tysięcy kilogramów elektrycznych śmieci, które mieszkańcy Rzeszowa oddali w ramach programu Polska Stolica Recyklingu. Teraz ten wynik zamieniamy na 95 drzew – podkreśla Krzysztof Kieszkowski, prezes Fundacji Odzyskaj Środowisko.

Jak przypominają organizatorzy akcji, stare telefony, komputery, pralki czy czajniki nie powinny trafiać do zwykłych pojemników na odpady. Odpowiednio zebrany sprzęt może zostać poddany recyklingowi, dzięki któremu odzyskuje się m.in. metale, szkło oraz tworzywa sztuczne.

Każde nowe drzewo to inwestycja w przyszłość Rzeszowa

Elektryczny Las ma nie tylko nagradzać mieszkańców za odpowiedzialne postępowanie z elektrośmieciami, ale także wspierać adaptację miasta do zmian klimatycznych. Drzewa pomagają obniżać temperaturę podczas upałów, zatrzymują część wody opadowej, poprawiają jakość powietrza i tworzą siedliska dla ptaków oraz owadów.

– Każde nowe drzewo to inwestycja w przyszłość Rzeszowa. Szczególnie cieszy mnie, że Elektryczny Las jest efektem aktywności samych rzeszowian – mówi Krzysztof Stańko, zastępca prezydenta Rzeszowa.

Wydarzeniu będą towarzyszyć warsztaty edukacyjne „Witajcie w świecie elektrycznych śmieci", podczas których dzieci i młodzież poznają zasady gospodarki obiegu zamkniętego oraz recyklingu zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. ©℗

EKOLOGIA

Karton po mleku tylko do żółtego pojemnika

96 proc. Polaków deklaruje, że segreguje odpady opakowaniowe w swoich gospodarstwach – wynika z badania SW Research dla Fundacji ProKarton. Kartony po mleku i po sokach nadają się do recyklingu, ale niemal 1/4 ankietowanych błędnie wskazuje pojemnik do ich segregacji.

– 62 proc. badanych mówi, że kartony po mleku i sokach wyrzuca prawidłowo, do żółtego pojemnika, 13 proc. błędnie wskazuje pojemnik niebieski na papier, a 11 proc. – czarny na odpady zmieszane. – ocenia Łukasz Sosnowski, prezes Fundacji ProKarton.

Karton po mleku czy soku jest opakowaniem wielomateriałowym, zbudowanym z papieru. Zawiera cienkie warstwy polimerów, a czasem aluminium. Może to więc powodować błędne skojarzenie z papierem i w konsekwencji decyzję o wrzuceniu opakowania do niebieskiego zamiast żółtego pojemnika.

Z tych kartonów powstaje granulat wykorzystywany m.in. w przemyśle motoryzacyjnym i meblarskim.

REKLAMA 0011593515

HYDRO MONTER

Firma HYDROMONTER to firma z bogatym doświadczeniem w zakresie instalacji grzewczych, wodno-kanalizacyjnych i gazowych. Na rynku nieprzerwanie jesteśmy od 1986 roku. Nasze doświadczenie oraz szkolenie w zakresie nowych technologii pozwala świadczyć usługi na najwyższym poziomie.

Specjalizujemy się w wykonawstwie pomp ciepła, rekuperacji, klimatyzacji, ogrzewania podłogowego, kotłowni gazowych oraz z piecami na zgazowanie drewna i pellet. Wykonujemy również usługi w zakresie projektów instalacyjnych oraz projektowania wnętrz.

Zapraszamy do naszej siedziby, gdzie można porozmawiać z fachowcem.

Prowadzimy również sklep z materiałami instalacyjnymi oraz wyposażeniem łazienek.

Przygotowujemy i rozliczamy wnioski do programu „Czyste Powietrze" oraz wykonujemy termomodernizację budynków.

czyste powietrze zdrowy wybór

ul. Podgórze 7, Sanok
+48 13 464 70 77, +48 504 167 813
www.hydromonter.pl

eprasa.pl 7eb4dea687

RZESZÓW

Wrzosy za surowce wtórne. W sobotę, 10 października dołącz do akcji ekologicznej Nowin

Renata Tereszkiewicz-Mac

W sobotę, 10 października, od g. 9. na parkingu Sklepu Budowlanego CASTORAMA w Rzeszowie będziemy wymieniać makulaturę, plastikowe butelki, aluminiowe puszki, baterie oraz małe elektrośmieci na wrzosy.

Celem akcji jest nie tylko zebranie surowców wtórnych, ale także podniesienie świadomości ekologicznej i utrwalenie dobrych praktyk.

Uczestnik akcji może otrzymać do 5 sztuk sadzonek, wszystko zależy od ilości surowców wtórnych jaka zostanie dostarczona. Wasze odpady zostaną zważone i policzone. Każdy, kto przekazał surowce otrzyma karnet z podaną liczbą przysługujących sadzonek, po odbiór których będzie mógł zgłosić się tuż obok.

FOT. BARBARA GALAS

W jesiennej akcji rozdajemy wrzosy za surowce wtórne. Czekamy na parkingu Castoramy od godz. 9 do wyczerpania roślin

Czeka na wymianę ponad 1500 sztuk wrzosów.

Wystarczy tylko przyjechać na parking Sklepu Budowlanego CASTORAMA w sobotę 10 października, przekazać zebrane surowce wtórne i wybrać sadzonkę. Wrzosy otrzymasz za:

- 10 kg makulatury
- 20 butelek PET
- 20 puszek aluminiowych
- 50 zużytych baterii
- 1 sztukę zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego małego rozmiaru (o maks. długości 20 cm)*

O właściwą utylizację zgromadzonych odpadów zadba Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Rzeszowie.

W trakcie wydarzenia Doradcy Klimatyczno-Energetyczni WFOŚiGW w Rzeszowie będą promować Projekt Doradztwa Energetycznego oraz udzielać informacji na temat programów priorytetowych z zakresu efektywności energetycznej, OZE, adaptacji do zmian klimatu oraz niskoemisyjnej gospodarki o obiegu zamkniętym.

Kolejny raz Partnerem akcji jest Sklep Budowlany Castorama.

Więcej informacji na www.nowiny24.pl/sadzonka. ©℗

ORGANIZATOR

PARTNER

REKLAMA
0011594552

Nasza Dobra Rzeszowska – woda z MPWiK najwyższej jakości

Woda – mamy ją codziennie w naszych domach, miejscach pracy, szkołach, placówkach służby zdrowia. Czy woda płynąca z kranu to produkt? Zdecydowanie tak. To efekt wieloetapowego uzdatniania, który sprawia, że surowa woda płynąca w rzece, niestety pełna niepożądanych w wodzie pitnej substancji i związków, wymaga skomplikowanych procesów, by stać się pełnowartościowym napojem bezpiecznym dla zdrowia, który można pić bezpośrednio z kranu. Rzeszowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. właśnie taką wodę produkuje.

Spółka produkuje blisko jedenaście i pół miliona metrów sześciennych najwyższej jakości wody rocznie. Trafia ona do odbiorców w Rzeszowie oraz w pięciu okolicznych gminach: Boguchwała, Tyczyn, Trzebownisko, Krasne i Chmielnik.

Na terenie Rzeszowa MPWiK posiada 1165 kilometrów sieci wodociągowej, 41 pompowni i 20 zbiorników wyrównawczych czystej wody o pojemności ponad 51 tysięcy metrów sześciennych. Do tego dochodzi 187 studni publicznych i 6 zdrojów ulicznych.

Woda z Wisłoka jest bardzo zmienna pod względem zawartości zanieczyszczeń. W zależności m.in. od pory roku, ilości opadów i od tego, jak skutecznie pracują oczyszczalnie ścieków znajdujących się powyżej ujęcia wody dla Rzeszowa. Nie zapominajmy też, że Wisłok zalicza się do rzek górskich, która niesie z nurtem wiele różnych zanieczyszczeń, które wraz z wodami opadowymi spływają z gór, pól, łąk i dostają się do głównego nurtu Wisłoka.

Teraz pobrana na ujęciu woda dla Rzeszowa jest uzdatniana skomplikowaną technologią opartą m.in. na ozonowaniu, filtracji na węglu aktywnym, dezynfekcji za pomocą dwutlenku chloru oraz dodatkową stabilizację parametrów mikrobiologicznych za pomocą promieniowania ultrafioletowego. Produkt

oferowany odbiorcom spełnia najwyższe normy jakości.

Troska o środowisko oraz minimalizowanie kosztów produkcji wody i oczyszczania ścieków powoduje, że rzeszowskie MPWiK mocno stawia na Odnawialne Źródła Energii. OZE pozwala zakładowi być coraz bardziej neutralnym energetycznie i zabezpiecza mieszkańców Rzeszowa przed negatywnym wpływem rosnących cen energii na ceny wody i ścieków.

- Nie zapominamy oczywiście o inwestycjach. Rośniemy wraz z rozwojem miasta, inwestujemy, skutecznie pozyskujemy dofinansowania ze środków europejskich. Wszystko po to, by nasz produkt spełniał najwyższe normy i wymagania odbiorców – mówi Marcin Lewandowski, prezes zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Rzeszowie.

Woda wykorzystana przez mieszkańców Aglomeracji musi trafić na powrót do rzeki. By jednak nie była zagrożeniem dla środowiska, musi być precyzyjnie oczyszczona. To zadanie Oczyszczalni Ścieków MPWiK.

– Do rzeki wysyłamy wodę o znacznie lepszych parametrach od tej, którą z rzeki pobieramy – mówią pracownicy oczyszczalni. Pozwalają na to wieloetapowe, nowoczesne procesy oczyszczania. Obecnie w rzeszowskiej oczyszczalni trwa największa w historii modernizacja i rozbudowa, dzięki której wydajność oczyszczalni wzrośnie o 25 procent.

Rzeszowski MPWiK uzyskał na realizacje programu modernizacji dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS). Całkowity koszt rzeszowskiego projektu to 226 mln zł brutto, a otrzymane dofinansowanie w wysokości 129,5 mln zł stanowi 70 procent wartości netto.

Kolejne dofinansowanie z funduszy europejskich MPWiK uzyskał na inwestycje w Zakładzie Uzdatniania Wody oraz modernizację sieci wodociągowej w ramach programu FEnIKS działanie 2.5, „Woda do spożycia". Realizacja obejmie modernizację sieci wodociągowej oraz zakładu uzdatniania w ramach projektu pn.: Modernizacja Zakładu Uzdatniania Wody wraz z Siecią Wodociągową Miasta Rzeszowa.

Aplikacja MPWiK została oceniona bardzo wysoko i spółka otrzymała 10,8 miliona złotych dofinansowania. Koszt całkowity Projektu wynosi niespełna 19 mln zł brutto, a otrzymane dofinansowanie 70 procent jego wartości netto.

- Głównym celem naszych działań jest zapewnienie jak najwyższej jakości usług dla naszych dotychczasowych odbiorców oraz potencjalnych klientów. Systematycznie zwiększamy zasięg naszych usług, na czym korzystają gminy sąsiadujące z Aglomeracją Rzeszowską, jednak nie może się to odbyć kosztem jakości czy niezawodności dostaw. Stąd – między innymi – nasza duża aktywność w działaniach mających na celu pozyskiwanie unijnych dotacji. Bardzo nas cieszy fakt, że nasze wnioski są tak dobrze oceniane, a dotacje trafiają do Rzeszowa. Dzięki temu jakość naszych usług i potencjał spółki stale rośnie – mówi prezes Marcin Lewandowski.

eprasa.pl 7eb4dea687

REKLAMA
0011591860

JEDLICZE RAF EKOLOGIA
GRUPA MOBRUK

SPALARNIA ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH I MEDYCZNYCH

e-mail: rafekologia@rafekologia.pl, www.rafekologia.pl

Jedlicze, tel. 13 30 61 404, 13 30 61 405

RAF-EKOLOGIA Sp. z o.o. – Energia z odpadów

RAF-EKOLOGIA Sp. z o.o. w Jedliczu to specjalistyczna instalacja zajmująca się termicznym unieszkodliwianiem odpadów niebezpiecznych: przemysłowych, medycznych i weterynaryjnych. Od ponad 25 lat Spółka łączy doświadczenie z nowoczesnymi technologiami, zapewniając najwyższe standardy ochrony środowiska i bezpieczeństwo ludzi.

Termiczne przekształcanie odpadów niebezpiecznych gwarantuje ich bezpieczną neutralizację oraz pozwala skutecznie odzyskać zawartą w nich energię cieplną, która służy do produkcji pary technologicznej oraz energii elektrycznej.

Zwiększenie mocy instalacji termicznego przekształcania odpadów oraz zastosowanie dodatkowego układu wytwarzania energii elektrycznej przez ORC w wysokosprawnej kogeneracji, pozwoli na wykorzystanie pary odpadowej z turbiny generując wzrost godzinowej produkcji do 320 kW energii elektrycznej.
W efekcie zakład zyska niezależność energetyczną oraz umożliwi sprzedaż nadwyżki mocy sięgającej godzinowo ok. 500 kW energii oddawanej do sieci zewnętrznej.

Energia z odpadów ogranicza zużycie paliw kopalnych, zmniejsza emisję gazów cieplarnianych, wspiera efektywne gospodarowanie zasobami oraz rozwój gospodarki o obiegu zamkniętym.

Proces termicznego przetwarzania odpadów prowadzony jest w zaawansowanej technologicznie instalacji. Obiekt wyposażony jest w nowoczesne systemy oczyszczania spalin oraz zintegrowany układ technologiczny, który gwarantuje bezpieczną utylizację odpadów niebezpiecznych, przekazywanych w różnej postaci: płynna, stała, pastowata.

Stały monitoring procesów na każdym etapie gwarantuje bezpieczeństwo ekologiczne instalacji.
Emisje substancji do atmosfery podlegają zarówno bieżącej kontroli, jak i okresowym badaniom wykonywanym przez niezależne, akredytowane laboratoria. Wyniki badań są raportowane właściwym organom ochrony środowiska.

Działamy odpowiedzialnie i bezpiecznie. Instalacja nie tylko spełnia surowe wymogi prawa krajowego oraz UE, ale też w praktyce realizuje założenia najlepszych dostępnych technik (BAT) w dbałości o środowisko. Fundamentem działalności Spółki RAF-EKOLOGIA jest blisko 30 lat doświadczenia oraz bezkompromisowe podejście do bezpieczeństwa i odpowiedzialności za środowisko. Potwierdzeniem najwyższych standardów operacyjnych jest Zintegrowany System Zarządzania – zgodny z międzynarodowymi normami ISO 9001, ISO 14001, ISO 45001 oraz certyfikacja KZR INiG – poświadczająca spełnienie restrykcyjnych kryteriów zrównoważonego rozwoju.

RAF-EKOLOGIA oferuje kompleksowe usługi z zakresu bezpiecznego unieszkodliwiania odpadów oraz sprawdzone rozwiązania wspierające ochronę środowiska naturalnego:

- termiczna utylizacja odpadów przemysłowych, medycznych i weterynaryjnych,
- termiczne unieszkodliwianie odczynników chemicznych,
- niszczenie dokumentów objętych klauzulą tajności pod nadzorem,
- zbieranie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego,
- czyszczenie zbiorników magazynowych, studzienek kanalizacyjnych i piaskowników,
- czyszczenie separatorów substancji ropopochodnych i separatorów tłuszczu,
- doradztwo w zakresie transportu towarów niebezpiecznych.

TWOJE ODPADY ZAMIENIMY W ENERGIĘ W SPOSÓB BEZPIECZNY DLA ŚRODOWISKA

PRODUKCJA ENERGII ELEKTRYCZNEJ Z ODPADÓW

eprasa.pl 7eb4dea687

taniec towarzyski
słodki alkohol
włókno z celulozy
handlowy pośrednik
pnącze
folia pod pieluszką
dawna taktyka walki jazdy
przód męskiej koszuli
przypisy autora, objaśnienia
pędzi na sygnale
ignorant
starogrecki instrument
gruba zasłona
Indianie z powieści Maya
wiązka chrustu
zajęczy tłuszcz
roślina z chwytnikami
praktyka w firmie
część twierdzenia
nowela Sienkiewicza
kawał
płynie przez Opole
jaź złoty
gotycka róża
szefowa potocznie
sprzęt Igi Świątek
opłata pobierana na granicy
Hector, reżyser
miasto nad Pianą
turecki gmach rządowy
kwiatowa grządka
nakrycie głowy
tytan dźwigający niebo
kloc drewna
pięknie przemawia
pantera lub żbik
rabatowy kwiat
część stolicy Węgier
bukiet z suchych kwiatów
czarny listek w talii kart
buduje gniazdo
świętuje 22 kwietnia
cudowna ... Aladyna
żytnia lub pszenna
szkolne lokum
rodzaj muzyki
broń Robin Hooda
piłka w bramce
kobiece okrycie z peleryną
wawrzyn dla czempiona
graficzny znak firmy
„piłka" do kometki
hazardowa gra w karty
pełzak z niby-nóżkami
wyspy koralowe
strój Hinduski
trunek bosmana
okrycie dla siwka
płucny zabieg
alotropowa odmiana tlenu
preparat kosmetyczny
kamień półszlachetny
ryba morska, podeszwica
duchowny w cerkwi
czule o rodzicielce
staro-grecka moneta
rywal „Ixi"
Egon, gangster
rybi tłuszcz bogaty w jod
uderza z jasnego nieba
dawny załącznik
wiśnia z Barbadosu
ustrój dawnej Rosji
szachowy pat
przyjaciel Toli
zawilec w ogrodzie
trunek, alkohol
„.... Walewska"
dawna nazwa czołgu
handluje gazetami
majątek, mienie
marka Opla
pora dnia
faworyty
turecka łódka
letni kapelusz
gaz o ostrej woni
rzadko zabiera głos
Nb dla chemika
ryba słodkowodna
przewozi pasażerów
wózek na budowie
połajanka, reprymenta
małżonka Warsa
futerał na pistolet
broń drzewcowa
chory na dychawicę
lemur lub wyrak
twórca „Śniadania na trawie"
Anna z powieści Lwa Tołstoja
opera Bizeta
tybetański ssak
waluta Korei Południowej
ku-chenne siekierki
materiał klejony lepikiem
stolica Ghany
nocne widziadło
pokarm dla kotów
syn króla Priama
skała podobna do granitu
charakterystyka postaci
odblask pożogi
kończyna górna
wiersz miłosny
syn Posejdona i Libii
dłużnik wekslowy
powolny chód gniadego
klasztor pustelników
taniec latynoski
litera w alfabecie Morse'a
Rzym dla Włoszki
metropolia Jemenu
jaki pan, taki ...
złoty do zrobienia
roślinny motyw dekoracyjny
siała mak
łóżko dla mata
jednostka masy
oficer w wojsku tureckim
powyżej kolana
interwał muzyczny
bilet loteryjny
duży antałek
domowe „ognisko"
impreza w ambasadzie
glina morenowa
sawanna w dorzeczu Orinoko
sprzęt lekkoatletyczny
minerał, odmiana agatu
pływający znak
część spłaty kredytu
atak szału
polski herb szlachecki
tlenowy dla nurka

AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Władysława Grzeszczyka.

SŁOWNIK: ACEROLA, AGENOR, ANKLAM, AKSAK, AZAR, LLANOS, KARAKOL, SJENIT, TILIT.

ROZWIĄZANIE: OTWARTE RĘCE SĄ PRZEWAŻNIE PUSTE.

eprasa.pl 7eb4dea687

Krzyżówka panoramiczna

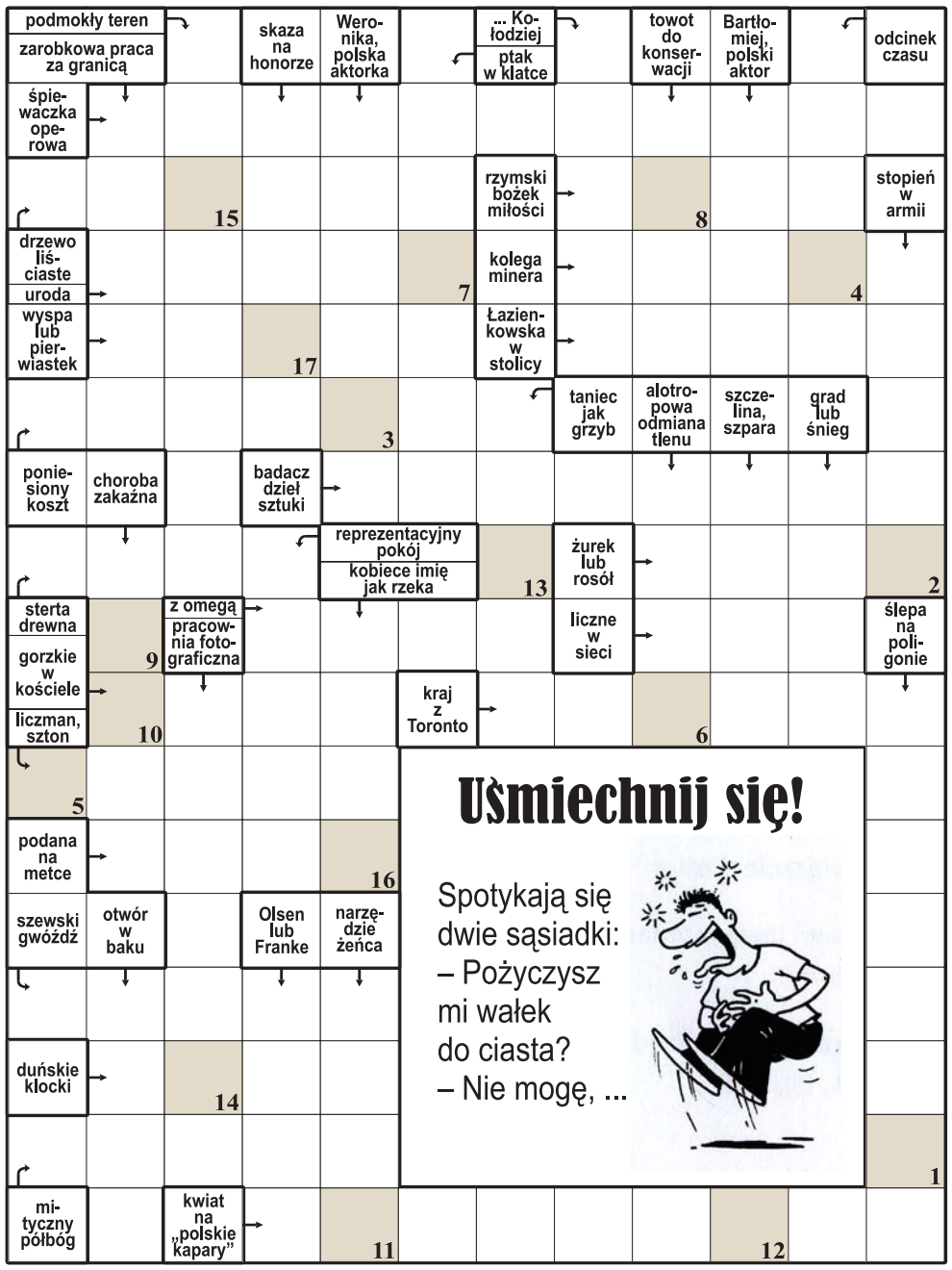

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

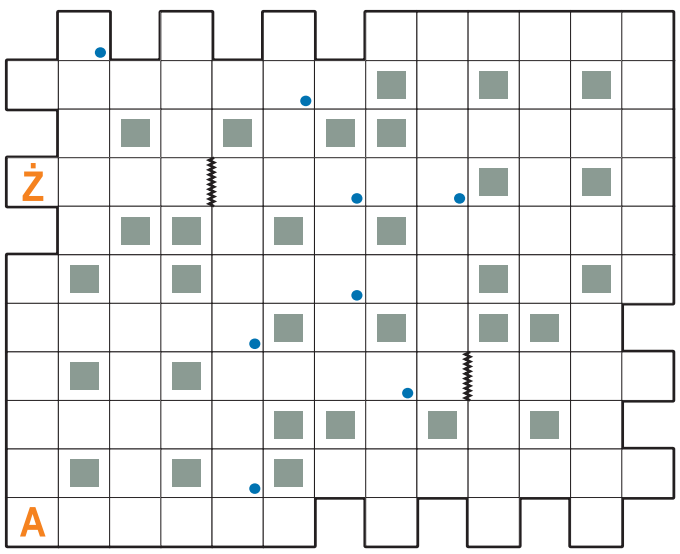

A) model auta z fabryki Nissana (6).
B) ptak z królewskiej uczty (6).
C) susz na podpałkę (6).
D) położenie, los człowieka (4).
E) pokrywa garnki szkliwem (7).
F) Michael, odkrył indukcję elektromagnetyczną (7).
G) w piórniku pierwszaka (5).
H) góry z Mount Everest (8).
I) siła rozpędu, dynamika (5).
J) imię Fondy, aktorki z filmu „Czyż nie dobija się koni” (4).
K) wódz plemienia w Afryce (5).
L) żona cesarza Oktawiana Augusta (5).
Ł) głośny stukot, łoskot (5).
M) dewiza życiowa (5).
N) katedra w stolicy Francji (5,4).
O) zielone miejsce postoju karawany (4).
P) film w reżyserii Alfreda Hitchcocka (5).
R) pochyła figura geometryczna (4).
S) model stajenki betlejemskiej (6).
T) śląski taniec ludowy (6).
U) akt prawny uchwalany w Sejmie (6).
W) odmiana wegetarianizmu (8).
Z) przerażająca postać widziana we śnie (5).
Ż) włókno z runa owiec pochodzące z pierwszego przędzenia (4,5).

Krzyżówka z hasłem

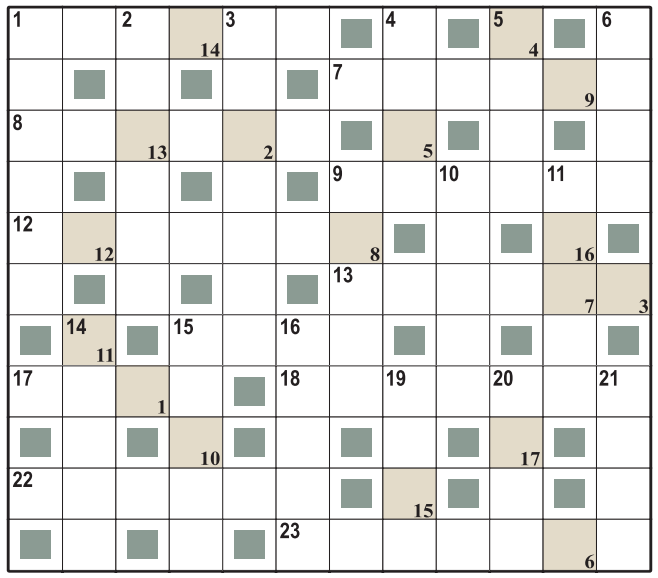

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) jest cierpliwy,
8) ptak drapieżny, birkut,
9) kolor trawy,
12) co kraj, to ...,
13) barokowy chłopiec, putto,
15) pasmo górskie w Niemczech,
17) umowna na bazarze,
18) zwrócenie długu,
22) cywilna lub z o.o.,
23) szablon kreślarski.

Pionowo:
1) rajskie drzewo,
2) skórzany pasek,
3) szarytka lub klaryska,
4) żona radży,
5) zwiewna tkanina,
6) stromy grzbiet górski,
9) partyjny zlot,
10) „... lodowcowa”,
11) polsko-grecka piosenkarka,
14) żółwie w pracy,
15) przed odzewem,
16) ksiądz z „Pana Tadeusza”,
19) Cameron, aktorka z „Maski”,
20) odbiera bodźce,
21) autor powieści.

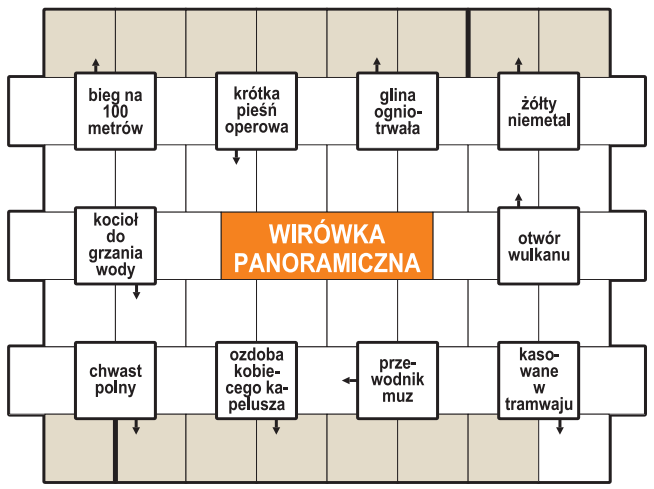

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek

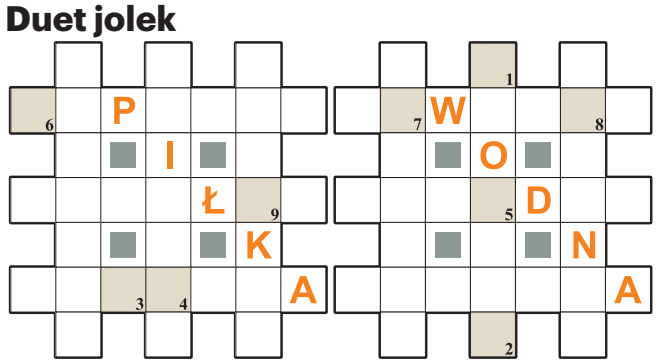

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– żona prawosławnego kapłana
– nadrzeczna dzielnica Warszawy
– sposób walki na morzu
– ukraiński placek weselny
– pseudonim Stefana Żeromskiego
– okulary pradziadka
– pospolita roślina astrowata, zioło na kaszel i chrypkę
– sąsiadka Greczynki
– komisarz z książek Simenona
– nudziarz, zrzęda
– renoma, sława
– dawna rosyjska miara długości

Logogryf

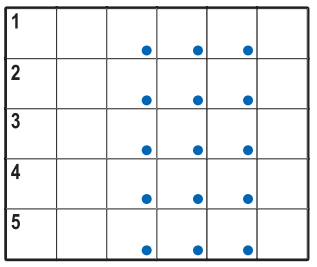

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) owoce palmy,
2) ludowa nazwa kukułki,
3) spuścizna po przodku,
4) wyrób ceramiczny,
5) krótka włócznia.

Szyfr

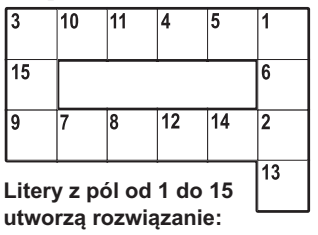

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
3) na głowie pływaka,
9) blaszka będąca ortograficznym wyjątkiem.
Pionowo:
3) drzewo iglaste o czerwonawym drewnie,
1) proces rozpuszczania skał przez wodę.

Krzyżówka

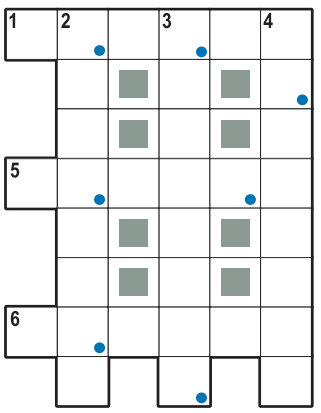

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) odmiany czerwieni i błękitu.
Pionowo:
2) substancje wywołujące nieprawidłową reakcję układu odpornościowego,
3) pospolity minerał, najbogatsze źródło żelaza,
4) nadaje sygnały dźwiękowe na wybrzeżu morskim w czasie mglistej pogody.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... ja też na mężą czekam; **krzyżówka A-Ż:** kalamarz; **krzyżówka z hasłem:** Nikt nie jest bez ale; **wirówka panoramiczna:** Spiesz się powoli; **duet jolek:** waterpolo; **logogryf:** koszula Dejaniry; **szyfr:** Kacper Kuszewski; **krzyżówka:** amarant.

eprasa.pl 7eb4dea687

CZYTELNIA

Paweł Jasienica snuje myśli dziejowe

W latach 1956-1961, na łamach ówczesnych miesięczników i kwartalników takich jak „Twórczość", „Przegląd Kulturalny", „Nowa Kultura", ale też „Kultura i Społeczeństwo", Paweł Jasienica zamieszczał eseje na temat historii.

To był bardzo owocny czas w jego życiu. W 1955 r. dostał w Warszawie dwupokojowe mieszkanie przy ul. Dąbrowskiego i zaczął regularnie publikować. Równo o ósmej „zasiadał do maszyny i do godziny czternastej, czyli do obiadu, pisał, robiąc krótkie przerwy na kawę" – jak wspomina jego córka.

Pisał barwnie, nie szczędząc anegdot, a jego unikalne podejście do historii wolne jest od akademickiej drętwoty, choć zawsze oparte na solidnych podstawach źródłowych.

Tezę, która przyświecała Jasienicy, streścić by można tak: dyskusja o minionych wydarzeniach to nie jałowe spory, lecz fundament dla budowania świadomego społeczeństwa. To lekcja krytycznego myślenia i odwagi w stawianiu trudnych pytań, niezbędna każdemu, kto pragnie zrozumieć współczesną Polskę.

Jak teksty o Cyceronie, staropolskiej sztuce wojennej czy wojnach z Chmielnickim choć trochę mogą w tym pomóc? To zrozumie każdy, kto będzie miał odwagę do nich zerknąć.

Paweł Jasienica, „Tylko o historii", wyd. MG, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Magdalena Narożna

Łapie słońce

Gwiazda disco-polo niedawno wzięła ślub z przyjacielem ze szkolnych lat – Krzysztofem Romaniukiem. Teraz para świeżo upieczonych małżonków wybrała się w podróż poślubną. Zakochani zameldowali się w luksusowym resorcie w Turcji, czym oczywiście nie omieszkali pochwalić się w social mediach. Na instagramowym profilu artystki zaroiło się od romantycznych ujęć: widzimy małżonków przytulających się w hotelowej altanie, Narożną prężącą opalone ciało w bikini w kropki nad basenem oraz wieczorne randki przy suto zastawionym stole. „Jeszcze chwilę temu ślubne emocje, a dziś już łapiemy słońce i cieszymy się czasem tylko dla siebie. Dobrze jest na chwilę zwolnić i po prostu pobyć razem" – napisała wokalistka.

Izabela Janachowska

Zebrała gratulacje

Celebrytka poinformowała w swych social mediach, że urodziła drugiego synka. Na jej Instagramie pojawiła się seria zdjęć prosto ze szpitalnej sali, które opatrzyła podpisem: „Pierwsze chwile razem. Chcę je zapamiętać na zawsze". Na fotografiach widać intymne chwile z życia świeżo upieczonych rodziców – uśmiechniętą mamę z wenflonem na dłoni, tatę czule trzymającego maluszka za paluszek oraz dumnego starszego brata, siedmioletniego Christophera Alexandra, który ostrożnie tuli braciszka zawiniętego w błękitny rożek. Nie zabrakło również kwiatów – mąż wręczył żonie bukiet czerwonych róż, a syn mamie niebieską wiązankę. Pod wpisem posypała się lawina gratulacji od internautów i znajomych z show-biznesu.

Maja Bohosiewicz

Zaczyna się wykolejać

Kiedyś chciała być aktorką, ale z czasem zamieniła się w internetową influencerkę. Aby przykuć uwagę fanów, nieustannie podróżuje po świecie. Teraz okazuje się, że dało jej to w kość. Po powrocie z Hiszpanii wrzuciła do internetu gorzki wpis, w którym narzeka na nadmiar wrażeń. „Jestem zwyczajnie zmęczona, przebodźcowana, ilość rzeczy, które się dzieją zawodowo, jest dla mnie nie do ogarnięcia, zaczynam się wykolejać na najprostszych rzeczach. Jak słyszę zdanie: »Musisz zdecydować, musisz zaakceptować, musisz«, to czuję taki ścisk w żołądku, który podchodzi mi aż do krtani. To nie są trudne rzeczy, to jest po prostu mnogość rzeczy" – napisała.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Helena Englert wystąpiła w „Tańcu z gwiazdami" ze swoim słynnym ojcem. Przed występem ojciec i córka zaprosili kamery na spacer

Michał Wiśniewski

Ma dobre relacje

Podczas niedawnej rozprawy rozwodowej Pola Wiśniewska pojawiła się w sądzie uzbrojona w pokaźny stos dokumentów, a jej prawniczka jasno zapowiedziała, że proces będzie długi i skomplikowany. Choć lider Ich Troje próbował rozładować napięcie i na powitanie pocałował żonę w czoło, celebrytka pozostała niewzruszona. Tabloidy uznały więc, że rozwód z piątą żoną będzie najtrudniejszym w biografii piosenkarza. Tymczasem Wiśniewski zaprzeczył tym wizjom, mówiąc w rozmowie z „Faktem": Ja z Polą cały czas rozmawiam. Mam z nią bardzo dobre relacje w kontekście tego, że nie ma serialu „mąż i żona", tylko jest serial „mama i tata" i on zawsze będzie trwał. Tak było bardzo podobnie zresztą w moich poprzednich relacjach. I dlatego te dzieci są tak dobrze wychowane – podsumował.

Ewa Farna

Podjęła decyzję

Osiem lat temu piosenkarka wyszła za mąż za gitarzystę swojego czeskiego zespołu – Martina Chobota. Potem para doczekała się dwójki dzieci. W sobotni wieczór na instagramowym profilu wokalistki pojawiło się oświadczenie, które w mgnieniu oka zelektryzowało jej fanów. „Po prawie 20 latach przyjaźni i 13 latach wspólnego życia kilka miesięcy temu podjęliśmy decyzję o rozstaniu. Pozostajemy kochającymi rodzicami i rodziną, która na zawsze będzie nas łączyć. Ostatnich parę lat staraliśmy się znaleźć sposób, by znów czuć się dobrze razem. Czasami jednak sprawy układają się inaczej niż sobie wyobrażaliśmy i mimo wszelkich starań związek przestaje funkcjonować" – napisała piosenkarka.

Helena Englert

Szanuje swojego ojca

Młoda aktorka wystąpiła w ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami" ze swoim ojcem. Słynny aktor pokazał na parkiecie poczucie humoru i zatańczył ognistego rock and rolla. Przed występem ojciec i córka zaprosili kamery Polsatu na spacer po warszawskiej Starówce. Przy okazji opowiedzieli o wzajemnych relacjach. – Między nami jest 57 lat różnicy, więc reprezentujemy dwa absolutnie przeciwległe pokolenia, które nie mają za sobą za wiele wspólnego. (...) Jesteśmy oboje bardzo zarozumiali, natomiast poza tym wszystkim potrafimy się śmiać z siebie samych i chociaż nie zgadzamy się w bardzo wielu kwestiach, to wydaje mi się, że to jest relacja oparta na szacunku wzajemnym – powiedziała Helena.

Anna Lewandowska

Trenowała w sklepie

Nie od dziś wiadomo, że dla żony kapitana naszej piłkarskiej reprezentacji najbardziej liczy się forma. Dlatego dba o nią każdego dnia. Nie przeszkadza jej w tym nawet przeprowadzka do Chicago. Ostatnio celebrytka zamieściła w internecie nagranie, na którym zademonstrowała popis swej kreatywności podczas wizyty w popularnej amerykańskiej sieciówce. Buszując między działami z dekoracjami i rzeczami dla dzieci, zapakowała wielki wózek koszami, tekstyliami i ubraniami. – Nie mogłam dokończyć treningu, bo mój mąż wraca do domu wcześniej niż planował i musimy skończyć przeprowadzkę, więc... – podpisała wideo, na którym w dżinsach i sneakersach robi głębokie wykroki na środku sklepu, pchając przed sobą załadowany po brzegi wózek.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok otworzy przed Tobą nową drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw, które potrzebują czasu.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa mogą przynieść pomysł, który odmieni Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i bliskich. Horoskop dzienny wróży, że ciepła rozmowa przywróci Ci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada wykorzystać ją mądrze, ale zostawić też miejsce innym.

Rak (22.06 - 22.07)
Szczegół okaże się bardzo ważny. Horoskop dzienny na piątek radzi uporządkować priorytety.

Lew (23.07 - 22.08)
Poszukaj równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że serce podpowie dobrą decyzję.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie ukrywaj zamiarów. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że szczerość otworzy drzwi do relacji, których potrzebujesz!

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa wiadomość pobudzi do działania. Nie bój się zmiany. Horoskop wróży, że przyniesie ona energię.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać planowi i nie przejmować się małymi opóźnieniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł będzie strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś radzi dać szansę swej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże Ci dobry kierunek. Horoskop dzienny na piątek sugeruje zwolnić i zauważyć znak, który pojawi się obok.

eprasa.pl 7eb4dea687

O TYM SIĘ MÓWI

Szkolna masakra. Uczeń z nożem w ręku. Dwa dni, dwa ataki nożowników

Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne. Ponad dziesięć osób zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje.

Dorota Kowalska

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób – pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było koło godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. – To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego.

– Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

– Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19 lat.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

– Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany – mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

– Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

– Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" – czytamy w komunikacie policji.

– Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Marcin Kierwiński, szef MSWiA.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs.

„Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Mazowiecka policja przekazała na portalu X, że w wyniku ataku 15-latka, po reanimacji zmarła 37-letnia kobieta. To pracowniczka szkoły, woźna, którą napastnik zaatakował jako pierwszą. Ranna została też jedna z nauczycielek i dyrektor, który próbował obezwładnić ucznia.

Politycy reagują

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Barbara Nowacka przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa. Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG ul. Arciszewskiego, luksusowe mieszkanie 65m², do morza 200m + garaż, 608-664-570.

Handlowe

ANTYKI

ANTYK krajalnice Kupię 576-948-827

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ stolarza meblowego, 606 479 997

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

REMONTY wykończenia, 501 694 329

TYNKI maszynowo 604-595-128.

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA
SPORTOWY24
Sport to Wy
sportowy24.pl

REKLAMA 0111562220
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOPROMOCJA
Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni
stronakuchni.pl

AUTOREKLAMA
strona zdrowia
Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

AUTOREKLAMA
strefa BIZNESU.pl
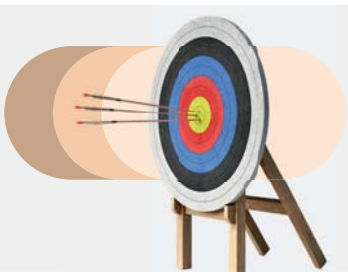
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011595172

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Korczyna

działając na podstawie art. 38 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r., poz. 399),

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Korczyna, przy ul. Rynek 18A, oraz na stronie internetowej - bipkorczyna.pl, a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Kombornia, zostało podane do publicznej wiadomości, ogłoszenie o pisemnym przetargu nieograniczonym na wynajem lokalu użytkowego, znajdującego się w budynku Domu Kultury w Komborni, przy ul. S. Pigonia 83, o pow. 51,73 m². Termin składania ofert upływa w dniu: 9 listopada 2026 r.

eprasa.pl 7eb4dea687

PIŁKA NOŻNA

Wycenili Pietuszewskiego. Nowa wartość zwala z nóg

Jakub Jabłoński

Można złapać się za głowę. 18-letni Oskar Pietuszewski został właśnie wyceniony przez CIES Football Observatory. Analitycy opublikowali ranking najbardziej wartościowych piłkarzy występujących poza najlepszą piątką lig europejskich, a polski skrzydłowy z FC Porto uplasował się na pierwszym miejscu tego zestawienia.

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Sugerując się tylko wycenami CIES Football Observatory, kibice nie powinni obawiać się ogłoszenia końca kariery przez Lewandowskiego

Reprezentacja Polski podczas ostatniego zgrupowania rozczarowała, przegrywając dwa mecze ze Szwecją oraz Bośnią i Hercegowiną, a wygrywając tylko z Rumunią. Ale nas cieszyć może fakt ekspresowego rozwoju polskich talentów, które już podbijają zagraniczne ligi. Przykłady? Nie ma obecnie wyżej wycenianego – czyli bardziej wartościowego - w swojej kategorii wiekowej od Oskara Pietuszewskiego.

Polski skrzydłowy, który zimą przeszedł z Jagiellonii do FC Porto za 8 milionów euro z łatwymi do spełnienia bonusami, został wyceniony przez analityków CIES Football Observatory na prawdziwą fortunę w porównaniu do reszty piłkarzy do lat 20 spoza najsilniejszych europejskich lig. Już teraz 18-latek ma być wart według autorów zestawienia 56,3 mln euro. Skąd aż tak wysoka wycena?

Wydaje się, że trochę na wyrost wyceniono uzdolnionego skrzydłowego, biorąc pod uwagę jego występy w trwającym sezonie. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na fakt, że Pietuszewski zdążył w tej kampanii zagrać tylko raz w lidze portugalskiej. Z pozostałych meczów wykluczyła go kontuzja. Inna sprawa, że w poprzednim sezonie zachwycił. Piłkarz, który w maju tego roku osiągnął pełnoletność, wszedł z futryną do składu portugalskiego giganta. Rozegrał 16 meczów, w których zdobył 3 gole oraz zanotował 4 asysty, pomagając drużynie Francesco Fagioliego odzyskać mistrzowski tytuł po czterech latach.

W pierwszej setce cytowanego zestawienia znalazło się miejsce dla jeszcze dwóch naszych utalentowanych graczy. Są nimi Bartosz Mazurek z RB Salzburg (wyceniona wartość: 15,1 mln euro), który zadebiutował ostatnio w młodzieżowej reprezentacji i od razu zdobył dwie bramki w narodowych barwach, oraz środkowy obrońca Lecha Wojciech Mońka (14,1 mln euro).

Dla porównania: najdrożej wycenianym polskim piłkarzem według portalu branżowego „transfermarkt.de" wciąż pozostaje klubowy kolega Pietuszewskiego z FC Porto i podpora reprezentacji Polski na środku obrony, 26-letni Jakub Kiwior (40 mln euro). Dopiero drugi jest w tym zestawieniu Oskar, którego serwis wycenia znacznie niżej od analityków z CIES Football Observatory (25 mln), a na 3. miejscu uplasował się Matty Cash z Aston Villi (22 mln).

Najdroższym piłkarzem z PKO BP Ekstraklasy pozostaje wspomniany już 19-letni Mońka (10 mln euro według „transfermarktu"), który został okrzyknięty najlepszym środkowym obrońcą minionego sezonu oraz wielkim odkryciem Lecha Poznań.

Po drugiej stronie bieguna znajdują się m.in. Karol Świderski czy Przemysław Wiśniewski. Dwaj reprezentanci Polski zdecydowali się na powrót do rodzimej ligi i reprezentują aktualnie barwy Widzewa Łódź. Wskutek słabszych występów i fatalnej ostatnio formy największy spadek w całej polskiej ekstraklasie zaliczył 29-letni Świderski, którego aktualna wycena to już nie 4,5 miliona, a 2,5 mln euro.

PIŁKA NOŻNA

Reprezentantki Polski walczą od dziś o mistrzostwa świata. Na początek gramy z Belgią

Zbigniew Czyż

Biało-Czerwone zaczynają walkę w barażach o awans do finałów mistrzostw świata 2027 w Brazylii. Rywalkami Polek w pierwszej rundzie będą Belgijki.

W ubiegłym roku Biało-Czerwone zadebiutowały w mistrzostwach Europy w Szwajcarii, teraz chcą awansować na mistrzostwa świata. Nie będzie to jednak łatwe zadanie, bo trzeba wygrać dwa dwumecze w barażach. Co więcej, nawet jeśli Polki tego dokonają, niewykluczone, że w przyszłym roku będą musiały rozegrać jeszcze baraż interkontynentalny. Na mundial w Brazylii zakwalifikuje się 11 lub 12 drużyn z Europy.

Faworytkami barażu między Polkami i Belgijkami będą te drugie, które w rankingu FIFA zajmują 19. miejsce. Podopieczne selekcjonerki Niny Patalon klasyfikowane są na 29. lokacie. – Belgia to jakościowy i dobrze zorganizowany zespół, z dużym doświadczeniem międzynarodowym. Chce grać w piłkę, dobrze wykorzystuje przestrzenie i ma kilka zawodniczek, które potrafią indywidualną jakością zdecydować o przebiegu spotkania. To rywal na naszym poziomie, dlatego spodziewam się dwóch bardzo wyrównanych spotkań, w których mogą decydować detale – powiedziała Nina Patalon dla portalu Łączy nas Piłka.

Polska mierzyła się z Belgią w eliminacjach mistrzostw świata 2023. W Gdańsku padł remis 1:1, w rewanżu Biało-Czerwone uległy 0:4.

Piątkowy mecz w Leuven rozpocznie się o godzinie 20.15. Rewanż odbędzie się we wtorek, 13 października, o godz. 18.00 w Gdańsku. Jeśli drużyna trenerki Patalon wygra to starcie, w drugiej rundzie baraży zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Irlandia – Kazachstan.

W meczach z Belgią nie zagrają kontuzjowane Kinga Szemik z HSV Hamburg i Jagoda Cyraniak z Olympique Marsylia. Selekcjonerka Patalon w ich miejsce powołała Natalię Radkiewicz z FC Nantes i Julię Walentowicz z KIF Oerebro.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Ewa Pajor ma wielki apetyt, aby błyszczeć nie tylko w klubie. Koleżanki z kadry poprowadziła już do awansu na Euro. Teraz pora na mundial?

TENIS

Świątek gra dziś o półfinał w Pekinie. Hurkacz z awansem w Szanghaju

Zbigniew Czyż

Hubert Hurkacz awansował do drugiej rundy tenisowego turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju. W 1/64 finału Polak pokonał reprezentanta Australii Jamesa Duckwortha 6:3, 7:6. Dziś w ćwierćfinale turnieju w Pekinie gra Iga Świątek.

Hurkacz (34. ATP) wygrał dwa wcześniejsze starcia z Australijczykiem (64. ATP) w ćwierćfinale w Paryżu w 2021 roku oraz trzy lata później w 1/8 finału w Halle. W pierwszym secie Polak był bardzo solidny praktycznie we wszystkich elementach, a tę partię zamknął asem serwisowym.

Druga odsłona pojedynku była zdecydowanie bardziej wyrównana. Zawodnicy nie wypracowali ani jednej okazji na break-pointa. O końcowym sukcesie Wrocławianina przesądził tie-break wygrany 7-4.

W kolejnej rundzie Hurkacz zmierzy się z 24-krotnym mistrzem wielkoszlemowym Novakiem Djokoviciem (11. ATP), który we wtorek sięgnął po tytuł w Pekinie. Serb w pierwszej rundzie miał wolny los. W ośmiu dotychczasowych spotkaniach między Hurkaczem i Djokoviciem wszystkie wygrał pochodzący z Belgradu tenisista. Ostatni mecz z ich udziałem został rozegrany w maju 2025 roku w finale imprezy w Genewie. Wtedy polski zawodnik przegrał po przeszło 3 godzinach rywalizacji.

Na pierwszej rundzie zmagania w Szanghaju zakończył Kamil Majchrzak, który w trwającym trzy godziny i 12 minut meczu uległ Niemcowi Yannickowi Hanfmannowi 7:6 (7-4), 6:7 (3-7), 6:7 (7-9). Wszystkie 36 gemów wygrywał zawodnik serwujący, tym samym w każdym z setów potrzebny był tie-break.

Iga Świątek w ćwierćfinale tenisowych zmagań w stolicy Chin zmierzy się dziś z Elise Mertnes. W 1/8 finału Raszynianka (9. WTA) wygrała z Amerykanką Ivą Jović 6:1, 6:3. Był to 147. zwycięski mecz Świątek w turniejach WTA 1000. Więcej wygranych mają na koncie tylko Amerykanka Serena Williams – 148 oraz Białorusinka Aryna Sabalenka – 156. Belgijka (19. WTA) pokonała z kolei niespodziewanie Amerykankę Coco Gauff 6:3, 6:3. Dotychczasowy bilans pojedynków Świątek z Mertens to 2:0 dla Polki.

Była liderka światowego rankingu jest ostatnią polską tenisistką, która uczestniczy w singlowych zmaganiach w Pekinie. W 1. rundzie odpadły Katarzyna Kawa i Magda Linette, a w 2. Magdalena Fręch oraz Maja Chwalińska, która rywalizuje jeszcze w deblu.

eprasa.pl 7eb4dea687

ŻUŻEL | MEMORIAŁ NAZIMKA

Kto wygra Memoriał Nazimka? Są kandydaci do Stali

W Rzeszowie sezon żużlowy tradycyjnie już zakończy Memoriał im. Eugeniusza Nazimka. Na starcie niedzielnego turnieju staną zawodnicy kilku klubów, seniorzy i juniorzy, wśród nich są kandydaci do jazdy w przyszłym roku w barwach Stali

Marek Bluj

W niedzielę, 11 października, o godzinie 13.30 w Rzeszowie rozpocznie się Memoriał im. Eugeniusza Nazimka, legendy rzeszowskiego żużla, tragicznie zmarłego w wyniku wypadku na torze świetnego zawodnika i trenera. Będzie to już 34. edycja zawodów. Na liście ich triumfatorów zapisane zostanie nowe nazwisko. Jakub Jamróg, zwycięzca sprzed roku, nie pojawi się na owalu przy H69, bo ma inne plany; ma jechać w niemieckim Olching.

Mimo konkurencyjnych imprez, organizatorzy starali się zapewnić jak najlepszą obsadę. Stawka faworytów wydaje się być wyrównana, choć numerem 1 jest bez wątpienia 26-letni Duńczyk Mads Hansen, który startował w tym sezonie w barwach Krono-Plast Włókniarza Częstochowa,a mówi się głośno, że w sezonie 2027 będzie zawodnikiem Dakar Development Stali Rzeszów. Choćby z tego tytułu żużlowiec ten na pewno może w niedzielę liczyć na wiekszą sympatię rzeszowskich kibiców. Ma jednak na tyle wysokie umiejętności i klasę, że i bez tego może sobie poradzić. Od czego są jednak niespodzianki, a te w historii memoriału zdarzały się często. Są przecież Mateusz Szczepaniak i Francis Gusts , którzy w minionym sezonie na rzeszowskim torze spisywali się bardzo dobrze. Do listy dołączył także Szwed Casper Henriksson, który startował w Wilkach Krosno.

FOT. H69 SPEEDWAY/FACEBOOK

Rzeszowski klub specjalnie z okazji XXXIV Memoriału im. Eugeniusza Nazimka przygotował limitowaną edycję okolicznościowej koszulki

Oni pojadą w Memoriale Eugeniusza Nazimka: Patryk Surowiec; Adrian Przybyło; Mateusz Szczepaniak; Krzysztof Sadurski; Francis Gusts (wszyscy Dakar Development Stal Rzeszów); Mads Hansen; Sebastian Szostak (obaj Krono-Plast Włókniarz Częstochowa); Marcel Kowolik, Nikodem Mikołajczyk(Betard Sparta Wrocław); Bartosz Bańbor; Karol Szmyd (obaj Orlen Oil Motor Lublin); Adrian Cyfer (Polonia Piła); Oskar Chatłas (Gezet Stal Gorzów); Kacper Pludra (Hunters PSŻ Poznań); Casper Henriksson (Szwecja); Kacper Mania (Unia Leszno). ©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY, ŚRODOWY ZALEGŁY MECZ

BIEGI - W KORCZYNIE CZARNOBRZEKACH: Korczyński Bieg i Nordic Walking do Prządek (s. 10). **W ZACZERNIU**: Zaczerska Dycha (s. 10). **W TARNOBRZEGU:** 48. Bieg Nadwiślański im. Alfreda Freyera (n. 10).

FUTSAL - Fogo Futsal Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemyśl - Futsal Świecie (n. 18). **Puchar Polski:** Heiro Rzeszów - AZS UE Kraków (n. 18)

KOSZYKÓWKA - 1 liga męska: Decka Pelplin – Miasto Szkła Krosno (pt. 18), WKK Active Hotel Wrocław – OPTeam Resovia (s. 18), Solvera Sokół Łańcut – Polonia Bytom (n. 15).

MMA - W RZESZOWIE: Gala XTB KSW 122 (s. 19, Podpromie).

PIŁKA NOŻNA:

2 liga kobiet: Sokół Kolbuszowa Dolna – GKS II Katowice (s. 14). **3 liga kobiet**: DAP Dębica – Izolator Boguchwała (s. 14), Stal Łańcut – Avia Świdnik (s. 16), Beniaminek Krosno – Iskra Brzezinka (n. 12). **Betclic 1 liga**: Stal Mielec – Warta Poznań (n. 12), Stal Rzeszów – Lechia Gdańsk (pn. 18). **Betclic 2 liga**: Stal Stalowa Wola – Śląsk II Wrocław (s. 16), Olimpia Grudziądz – Resovia (pn. 19). **Betclic 3 liga:** Wiślanie Skawina - Siarka Tarnobrzeg (pt. 18.30), Wisła II Kraków - JKS Jarosław (s. 12), Pogoń-Sokół Lubaczów - Wieczysta II Kraków (s. 15), Moravia Morawica - Wisłoka Dębica (s. 15), Naprzód Jędrzejów - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 14). **4 liga:** Wisłok Wiśniowa - Górnik Strachocina (pt. 18), Czarni Jasło - Stal II Rzeszów (s. 15), Polonia Przemyśl - Sokół Nisko (s. 15), Pogoń Leżajsk - Stal Łańcut (s. 15), Błękitni Ropczyce - Radomyślanka Radomyśl Wielki (s. 15), Ekoball Sanok - KS Wiązownica (s. 15), Legion Pilzno - Pogoń-Sokół II Lubaczów (s. 15.30), Izolator Boguchwała - Igloopol Dębica (n. 11), Strug Tyczyn - Sokół Sieniawa (n. 16).

KLASY O - Dębica: Stal II Mielec - LKS Pustków (s. 12), LKS Głowaczowa - Piast Wadowice Górne (s. 15), Brzostowianka Brzostek - Atut Podborze (n. 12), Florian Ostrowy Tuszowskie - Igloopol II Dębica (s. 15), Kamieniarz Golemki - Chemik Pustków (s. 14), Dąbrówka Stara Jastrząbka - Smoczanka Mielec (n. 15), Kolbuszowianka Kolbuszowa - Inter Gnojnica (s. 15), Lechia Sędziszów Małopolski - Victoria Czermin (n. 15). **Jarosław**: Czuwaj Przemyśl - Sanoczanka Święte (pt. 19), Wiraż Chłopice - KS Arłamów (s. 15), Gorliczanka Gorliczyna - Zdrój Horyniec (s. 15.30), Piast Tuczempy - Czarni Pawłosiów (n. 15), Płomień Morawsko - MKS Kańczuga (s. 14), Start Pruchnik - Wólczanka Wólka Pełkińska (n. 14), Start Lisie Jamy - Orzeł Przeworsk (s. 15), Orzeł Torki - Promyk Urzejowice (n. 15.30). **Krosno**: Tempo Nienaszów - Start Rymanów (n. 15), Strzelec Frysztak - Nafta Jedlicze (pt. 16.15), Bieszczady Ustrzyki Dolne - Partyzant Targowiska (n. 15), Ekoball II Sanok - Przełom Besko (n. 12), Zamczysko Mrukowa - Brzozovia Brzozów (n. 13), Iwonka Iwonicz - OstOoja Kołaczyce (n. 15), Zgoda Zarszyn - Wiki Sanok (s. 15), Zamczysko Odrzykoń - Przełęcz Dukla (n. 11). **Rzeszów**: Jedność Niechobrz - LKS Jasionka (s. 14), Błękit Żołynia - Zorza Trzeboś (s. 15.30), Herkules Trzebuska - Włókniarz Rakszawa (n. 15), KS Zaczernie - Orzeł Wólka Niedźwiedzka (s. 14), GKS Trzebownisko - Sokół Sokołów Małopolski (s. 16), KS Przybyszówka - Głogovia Głogów Małopolski (n. 11), Strumyk Malawa - Błażowianka Błażowa (n. 12), Iskra Zgłobień - Rzemieślnik Strażów (s. 14.30). **Stalowa Wola:** Sokół Kamień - Czarni Lipa (n. 15), LZS Kotowa Wola - Sparta Jeżowe (s. 16), LZS Żdziary - Siarka II Tarnobrzeg (s. 13), Łęg Stany - ŁKS Łowisko (n. 15), Unia Nowa Sarzyna - Stal II Stalowa Wola (n. 15), Stal Nowa Dęba - Podlesianka Kamień (s. 15.30), Słowianin Grębów - Olimpia Pysznica (s. 15), Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Stal Gorzyce (n. 15).

KLASY A - Dębica: Legion II Pilzno - Przecław (n. 11),Ocieka - DAP Dębica (n. 15), Łopuchowa - Paszczyna (s. 15), Góra Ropczycka - Straszęcin (n. 11), Żyraków - Kamionka (s. 14), Kawęczyn - Czarna (n. 14), Nagoszyn - Wielopole Skrzyńskie (n. 14). **Jarosław:** Tuchla - Piwoda (n. 11), Rokietnica - Laszki (n. 11), Nienowice - Piast II Tuczempy (s. 15), Surochów - Dobkowice (n. 15), Radymno - Skołoszów (s. 15), Łowce - Szówsko (n. 15), Ostrów - Manasterz (s. 15). **Lubaczów**: Krowica - Cieszanów (n. 15), Miękisz Nowy - Basznia Dolna (s. 15), Młodów - Stary Lubliniec (n. 15), Narol - Stary Dzików (n. 15), Wielkie Oczy - Dachnów (n. 15), Wólka Krowicka - Antoniki (n. 15). Pauza: Oleszyce. **Przemyśl**: Bolestraszyce - Żurawica (s. 14),Nakło - Ujkowice (n. 15), Kosienice - Orły (s. 14), Kaszyce - Wyszatyce (s. 15), Dubiecko - Stubno (n. 15), Leszno - Medyka (s. 14). Pauza: Olszany. **Przeworsk:** Hawłowice - Mirocin (s. 15), Grzęska - Rozbórz (n. 15), Siennów - Krzeczowice (n. 15), Gorzyce - Majdan Sieniawski (s. 15), Rożniatów - Zarzecze (s. 15), Jodłówka - Gniewczyna (s. 14), Łopuszka Wielka - Orzeł II Przeworsk (n. 15). **Krosno 1:** Pakoszówka - Lesko (s. 16), Pisarowce - Izdebki (n. 15), Nowosielce - Długie (s. 16), Uherce - Tarnawa (s. 15), Grabownica Starzeńska - Nowotaniec (n. 15), Bezmiechowa - Płowce/Stróże Małe (n. 15), Niebieszczany - Pielnia (s. 15). Pauza: Grabowianka Grabówka. **Krosno 2**: Górki - Haczów (n. 13), Posada Górna - Rogi (s. 16), Lubatówka - Domaradz (n. 11), Klimkówka - Głowienka (n. 15), Zręcin - Karpaty Krosno (n. 15), Korczyna - Zmiennica (n. 15), Przysietnica - Wzdów (n. 15.30). Pauza: Lubatowa. **Krosno 3:** Świerzowa - Osobnica (n. 15.30), Czarni II Jasło - Guzikówka Krosno (n. 13), Osiek Jasielski - Kopytowa (n. 12), Bieździedza - Lubla (n. 14), Zarzecze - Nowy Żmigród (s. 15.30), Łęki Dukielskie - Sobniów Jasło (s. 15). Pauza: Skołyszyn. **Rzeszów 1**: Pstrągowa - Trzciana (n. 11.30), Niebylec - Rzeszów (n. 13), Trzebownisko - Słocina (s. 16), Czudec - Resovia II (s. 14), Wysoka Głogowska - Zimowit Rzeszów (n. 14), Lutoryż - Budy Głogowskie (n. 14), Budziwój - Nosówka (s. 18). **Rzeszów 2**:Markowa - Krzemienica (s. 15), Nienadówka - Hyżne (s. 15), Grodzisko Dolne - Dąbrówki (s. 15), Medynia Głogowska - Jawornik Polski (s. 15.30), Krasne - Stobierna-Krzywe Stobierna (s. 15), Stal II Łańcut - Dynów (n. 14), Pawłokoma - Sonina (n. 12). Pauza: Handzlówka. **Rzeszów 3**: ASERTO Trześń - Chrząstów (s. 15), Czarni Trześń - Wola Chorzelowska (s. 15), Siedlanka - Wola Mielecka (s. 15), Werynia - Cmolas (n. 14), Dębiaki - Grochowe (n. 14), Dobrynin - Babicha (n. 14), Złotniki - Radomyślanka II RW. (n. 11). **Stalowa Wola 1:** Skopanie - Żabno (s. 15.30), Zakrzów- Rozwadów(s. 15), Żupawa - Jastkowice (n. 15), Zarzecze - Chwałowice (s. 14), Jadachy - Tarnowska Wola (n. 14), Trześń - Ocice (s. 15), Wielowieś - Kłyżów (n. 15). **Stalowa Wola 2**: Wola Zarczycka - Pogoń II Leżajsk (n. 15), Ulanów - Brzyska Wola (s. 15), Bieliny - Krzeszów (n. 15.30), Groble - Giedlarowa (s. 15), Hucisko - Sójkowa (s. 15.30), Podwolina - Hucisko (n. 15), Górno - Przychojec (s. 15). **KLASY B - Dębica 1:** Brzeźnica - Mała (s. 16), Krzywa - Bystrzyca (n. 15), Wolica Piaskowa - Lechia II Sędziszów Młp. (s. 14.30), Nockowa - Lubzina (n. 14), Borek Wielki - Klęczany (n. 14). **Dębica 2:** Wiewiórka - Zawada (n. 11), Korzeniów - Jodłowa (n. 13), Zasów-Mokre - Żdżary (n. 16), Łęki Górne - Kamieniarz II Golemki (n. 14), Stasiówka - LKS II Pustków (n. 11). **Jarosław**: Łazy - Munina (n. 12), Michałówka - Zadąbrowie (n. 12), Węgierka - Duńkowice (n. 12), Sośnica - Roźwienica (n. 12), Boratyn - Przedmieście Jarosław (n. 12), Jankowice - Kidałowice (s. 14), Młyny - Wietlin (n. 12). **Lubaczów**: Zalesie - Wola Wielka (s. 15), Opaka - Płazów (n. 12), Mołodycz - Futory (n. 12), Różaniecka - Korzenica (n. 12). Pauza: Łukawiec.**Przemyśl**: Niziny - Czuwaj II Przemyśl (s. 16), Olszynka - Batycze (n. 13), Walawa - Kalników (n. 12), Pikulice - Hurko/Hureczko (n. 12), Trójczyce - Huwniki (n. 12), Orzechowce - KS II Arłamów (s. 15), Fredropol - Sierakośce (n. 12). **Przeworsk:** Żurawiczki - Jagiełła (s. 15), Rozbórz Długi - Maćkówka (n. 12), Tryńcza - Gać (n. 13), Świętoniowa - Cieszacin Wielki (s. 15), Kramarzówka - Kisielów (n. 12), Pełnatycze - Nowosielce (n. 12), Wierzbna - Babice (n. 12). **Krosno 1**: Polańczyk - Łukowe (n. 14.30), Poraż - Lutowiska (n. 13), Srogów Górny - Czaszyn (n. 14), Czerteż - Mrzygłód (n. 14), Zagórz - Jankowce (n. 11), Myczkowce - Baligród (n. 12). **Krosno 2:** Hłudno - Górnik II Strachocina (s. 16), Bażanówka - Jabłonka (s. 15.30), Dydnia - Markowce (n. 15), Jaćmierz - Golcowa (n. 14), Odrzechowa - Bukowsko (n. 12), Wesoła - Konieczkowa (n. 13), Niebocko - Zgoda II Zarszyn (n. 11). **Krosno 3:** Jabłonica Polska - Pustyny (n. 11), Wróblik Szlachecki - Iskrzynia (s. 15), Jaśliska - Rymanów Zdrój (n. 15), Jasienica Rosielna - Kombornia (n. 15), Jasionów - Krościenko Wyżne (n. 14), Głębokie - Trześniów (n. 13). Pauza: Milcza. **Krosno 4**: Węglówka - Iwonka II Iwonicz (n. 12.30), Faliszówka - Kobylany (n. 13), Potok - Chorkówka (n. 11), Brzezówka - Miejsce Piastowe (n. 13), Jasionka - Pasja Krosno (s. 15.30), Łęki Strzyżowskie - Iwla (n. 12). Pauza: Wojaszówka. **Krosno 5:** Warzyce - Błażkowa (n. 13), KS II Zarzecze - Pstrągówka (n. 11), Łubno Szlacheckie - Brzyska (n. 13), Łubienko - Święcany (n. 11), Szebnie - Hankówka-Brzyszczki (s. 16), Nowy Glinik - Łężyny (n. 11). **Rzeszów 1:** Rudna Wielka - Bratkowice (n. 14), Świlcza - Korona II Rzeszów (n. 14), Rudna Mała - Dąbrowa (n. 16), Borek Stary - Biała (n. 14), Mrowla - Hermanowa (s. 15.30), KS II Przybyszówka - Strug II Tyczyn (n. 14). **Rzeszów 2:** Mogielnica - Lubenia (s. 15), Wysoka Strzyżowska - Szufnarowa (n. 11), Dobrzechów - Wisłok Strzyżów (s. 15), Kozłówek - Grodzisko (n. 11), AP Wisłok Strzyżów - Połomia (n. 17). **Rzeszów 3:** HALO Hyżne - Albigowa (n. 14),Kraczkowa - Harta (s. 15.30), Chmielnik - Błażowianka II Błażowa (n. 14). Pauza: Husów. **Rzeszów 4:** Włókniarz II Rakszawa - Wysoka (n. 11), Rogóżno - Białobrzegi (n. 11), Wólka Podleśna - Budy Łańcuckie (s. 15), Kosina - GKS II Trzebownisko (n. 14), Palikówka - Wola Dalsza (n. 11), Czarna - Brzóza Stadnicka (n. 14.30). Pauza: Łukawiec.**Rzeszów 5:** Krzemienica - Rzędzianowice (n. 14), Ławnica - Strażak II Grochowe (n. 14), Górki - Gliny Małe (n. 11), Padew Narodowa - Trzciana (n. 14), Jaślany - Borowa (n. 14), Malinie - Victoria II Czermin (n. 15.30). **Rzeszów 6:** Atut II Podborze - Tuszyma (n. 14), Dulcza Wielka - Wierzchowiny (n. 14), Dulcza Mała - Piast II Wadowice Górne (n. 13), Dąbrówka Wisłocka - Żarówka (n. 11), Janowiec - Pień (n. 14), Zgórsko - Goleszów (n. 11). **Rzeszów 7**: Hadykówka - Krzątka (n. 14), Dzikowiec - Ostrowy Baranowskie (n. 12), Kolbuszowianka II - Trzęsówka (n. 15), Przedbórz - Widełka (n. 14), Majdan Królewski - Raniżów (s. 14), Hucina - Przyłęk (n. 11). Pauza: Komorów. **Stalowa Wola 1:** Chmielów - Sokolniki (n. 16), Słowianin II Grębów - Wrzawy (n. 14), Stale - Sobów (n. 15), Knapy - Serbinów (n. 12), Dąbrowica - Baranów Sandomierski (n. 15), Cygany - Skowierzyn (n. 11). Pauza: Kopcie. **Stalowa Wola 2:** Zaklików - Przędzel (n. 15), Wola Rzeczycka - Turbia (n. 14), Kurzyna - Kopki (s. 15.30), Olimpia II Pysznica - Bojanów (n. 12), Krzaki-Słomiana - Jarocin (s. 14), Glinianka - Rzeczyca Długa (n. 12), Rudnik nad Sanem - Zdziechowice (n. 14). **Stalowa Wola 3**: Sarzyna - Wierzawice (n. 14), Jelna - Kuryłówka (s. 15.30), Chałupki Dębniańskie - Dębno (n. 12), Biedaczów - Tarnogóra (n. 14.30), Brzóza Królewska - Harasiuki (n. 12), Stare Miasto - Łukowa (n. 12.30).

Pauza: Łętownia.

PIŁKA RĘCZNA - Lotto Superliga: Handball Stal Mielec - Industria Kielce (s.15), **1 liga kobiet**: ChKS PŁ Łódź - SPR Handball Rzeszów (s.15), **1 liga mężczyzn**: LKS OSiR Komprachcice - SPR Orzeł Przeworsk (s.18), **2 liga mężczyzn**: ISKRA KIELCE - SRS Auto-Moto-Fan Przemyśl (n.15.30).

SIATKÓWKA: Tauron Liga kobiet: ITA TOOLS Stal Mielec – Metalkas Pałac Bydgoszcz (pt. 17.30), DevelopRes Rzeszów – Sokół&Hagric Mogilno (pn. 17.30).

Tauron 1. liga męska: AVIA Sędziszów Młp. – Sparta Grodzisk Mazowiecki (s. 18, hala przy ul. Maciąga).

SKOKI DO WODY - Piraci z Rzeszowa – 3. edycja z okazji 40-lecia skoków do wody (s. 17, basen przy ulicy Matuszczaka).

ŻUŻEL - W RZESZOWIE: XXXIV Memoriał Eugeniusza Nazimka (n. 13.30).

ŚRODOWE WYNIKI:

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA: CONSTRACT OLSZTYN - TEXOM EUROBUS PRZEMYŚL 3:6 (2:3)

Bramki: 0:1 Colchon 3, 1:1 Tusar 5, 1:2 Fareniuk 13, 2:2 Sendlewski 15, 2:3 Korsun 18, 2:4 Cecilio 32, 2:5 Colchon 34, 2:6 Santos 37, 3:6 Risi 40.

Texom Eurobus: Iwanek, Koltok, Kopeć - Pereira, Santos, Abakshyn, Colchon, Fareniuk, Cecilio, Diniz, Dmochewicz, Shved, Korsun, Semenchenko.

Trener Marcos Sorato.

W ligowej tabeli Przemyślanie zrównali się punktami z Piastem Gliwice, który stracił punkty z Wiarą Lecha Poznań. Eurobus i Piast współliderują, mają po 22 punkty.

Klasa A2 Stalowa Wola: Górnovia Górno - Grabniak Hucisko 1-1.

©℗

eprasa.pl 7eb4dea687

SPORT

• Reprezentacja Polski zajmuje 37. miejsce w najnowszym rankingu Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.
W porównaniu z poprzednim notowaniem Polacy spadli o jedną pozycję. Prowadzi Hiszpania przed Argentyną i Francją.

SIATKÓWKA | TAURON LIGA |

DevelopRes idzie na całość! Asseco Resovia jak underdog

Marek Bluj

Kibice DevelopResu i Asseco Resovii podczas wspólnej prezentacji na starcie sezonu 2026/2027 w Galerii Rzeszów dodali obu swoim drużynom jeszcze więcej animuszu i motywacji, choć obie mają już raczej pełne akumulatory mocy. Tylko grać i wygrywać. W drugą stronę też popłynęły tylko pozytywne fluidy, zapowiedzi i „prezentacyjne fanty".

FOT. BAARBARA GALAS

Prezentacja odbywała się w świetnej atmosferze. Każdą zawodniczkę, i każdego zawodnika, członków sztabów kibice witali burzą oklasków

Kto tylko chciał dostał autograf od swojej ulubionej siatkarki lub ulubionego siatkarza, zrobił sobie z nim zdjęcie, przybił „piątkę". Kto miał trochę więcej szczęścia złapał piłkę, a odważniejsi wygrywali w konkursach biletyna mecze na Podpromiu,

- Było fajnie. Mamy świetne ekipy. DevelopRes idzie na mistrza. Wierzę, że Resovia ma skład na zdobycie medalu i życzę jej i sobie, aby go zdobyła - mówiła Anka, studentka, pochodząca spod Leżajska.

- Występujemy na czterech frontach. Marzeniem jest, aby mistrzostwo Polski i Puchar Polski wróciły z Łodzi do Rzeszowa. Zrobimy wszystko, aby tak się stało. 24 października gramy w Częstochowie o Superpuchar. Gramy w Pucharze Polski, mam nadzieję, że dojdziemy do finału. W Lidze Mistrzów czeka nas duże wyzwanie, kibice zobaczą najlepsze zawodniczki świata. Czwarty front, to walka o mistrzostwo Polski - powiedział Rafał Mardoń, prezes KS DevelopRes.

- Sezon będzie dla nas dużym wyzwaniem, liga staje się coraz mocniejsza, drużyny mają niesamowite składy, w klubach występują niesamowici zawodnicy. Wierzę w naszą drużynę, że wspólnie będziemy przeżywać wiele pięknych momentów i będziemy z niej dumni. Startujemy trochę z pozycji underdoga, drużyny która nie jest stawiana w roli faworyta. Jestem przekonamy, że doświadczymy wielu fajnych momentów - mówił Piotr Maciąg, prezes Asseco Resovii.

Mamy świetną drużynę, z którą - mam nadzieję - zdobędziemy w tym sezonie najwyższe cele. Nie boję się tego powiedzieć, że jesteśmy tutaj po to, by wygrać w Polsce wszystko - zapowiedziała Alicja Grabka, kapitan Rysic, które w poniedziałek zmierzą się z Sokołem Mogilno u siebie.

Bardzo fajne spotkanie. Niesądzę, żeby w innych klubach, wyglądało, jak tutaj, jeżeli chodzi o zainteresowanie, atmosferę. To jest naprawdę coś wyjątkowego, że tyle ludzi przychodzi, aby nas zobaczyć. Dla każdego zawodnika jest to budujące, takie rzeczy zostają na później, kiedy gramy. To dodatkowo nas motywuje - mówił Marcin Janusz, kapitan Resovii.

Rzeszowianie w weekend zagrają w Memoriale Arkadiusza Gołasia w Zalasewie.

Program turnieju: **10.10**; g. 12: PGE GIEK Skra Bełchatów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle; g. 15: Berlin Recycling Volleys - Asseco Resovia; **11.10**; g. 12: mecz o 3. miejsce; g.15: finał. ©℗

SIATKÓWKA | TAURON LIGA KOBIET

Dziś w Mielcu jest premiera! ITA TOOLS Stal vs. Pałac

Marek Bluj

ITA TOOLS Stal Mielec zagra dziś o 17.30 va banque z Pałacem Bydgoszcz, aby zwycięstwem zainaugurować nowy sezon u siebie. Nasz zespół na dobry początek ligi wygrał w niedzielę we Wrocławiu 3:2 z Volleyem. Teraz wspólnie z kibicami celuje w całą pulę. Jest faworytem, liczy na doping.

Kibice z Mielca oglądali swoją drużynę podczas turnieju o Puchar Prezydenta, ale pełne oblicze zespoły pokazują w walce o ligowe punkty. We wrocławskiej Orbicie też nie była to jeszcze Stal na miarę swojego potencjału, bo ten team może dużo więcej. Czekamy, że dziś wieczorem zobaczymy jeszcze lepszą Stal. Pałacanki stawiane przed sezonem w roli outsidera ekstraklasy, mimo, że przegrywały w Łuczniczce z BKS-em Bielsko - Biała 0:2, popisywały się udanymi pościgami, seriami odrabiały straty i przegrały dopiero w tie-breaku. Biało-niebieskie na pewno zostały na takie sytuacje wyczulone. Wynik zależał będzie od ich gry, a nie od rywalek z Emilią Pinczewską, byłą zawodniczką Stali w składzie. Wyszarpany z BKS-em punkt sprawił wszystkim w Bydgoszczy radość. Jak zapowiada Bartłomiej Łyczakowski, trener przyjezdnych, jego zespół powalczy w Mielcu o 3 punkty. To jednak „zmartwienie" gości, bo Mielczanki chcą też chcą zdobyć całą pulę, a mają dużo więcej argumentów. Mecz pokaże na żywo pokaże Polsat Sport 1, ale warto go zobaczyć na żywo.©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1, 2 LIGA

Czy przerwa pomogła Stali Mielec? Jak na tle rezerw Śląska wypadnie „Stalówka"?

Michał Szewczyk, Kamil Górniak

W weekend do gry wrócą piłkarze ze szczebla centralnego, w tym dwie podkarpackie ekipy: Stal Mielec (1 liga) i Stal Stalowa Wola (2 liga).

Po blisko trzech tygodniach przerwy od ligowych zmagań piłkarze Stali Mielec ponownie wybiegną na boisko. W niedzielę o godzinie 12:00 biało-niebiescy zmierzą się przed własną publicznością z Wartą Poznań. Dla gospodarzy będzie to nie tylko okazja do zdobycia ważnych punktów, ale przede wszystkim próba odbudowania nadszarpniętego zaufania kibiców.

Ostatnie tygodnie w Mielcu były wyjątkowo burzliwe. Z klubem pożegnał się prezes Marcin Kaczmarczyk, z Rady Nadzorczej odszedł Wiesław Bożek, a dodatkowo prokuratura wszczęła postępowanie dotyczące działalności klubu. Trudno jednoznacznie ocenić, jak wydarzenia pozaboiskowe wpłynęły na szatnię Stali, ale z pewnością nie były to okoliczności sprzyjające spokojnej pracy.

Przerwa w rozgrywkach pozwoliła jednak drużynie skupić się na sprawach sportowych. Mielczanie rozegrali sparing z Orłem Przeworsk, a następnie udali się na kilkudniowy obóz do Sanoka. Najważniejszą informacją dla sztabu szkoleniowego było jednak stopniowe odzyskiwanie zdrowia przez kilku kluczowych zawodników.

Trener Damian Skiba nie ukrywa, że liczy na pozytywny efekt przerwy. Stal ma za sobą fatalną serię pięciu ligowych spotkań bez zwycięstwa. Szczególnie bolesna była ostatnia kolejka przed pauzą, w której mielczanie przegrali w Gdańsku z Lechią aż 1:7. Tak dotkliwa porażka sprawiła, że ten bój wygląda na bardzo istotny. Problem w tym, że do Mielca przyjeżdża rywal będący na zupełnie przeciwnym biegunie. Warta Poznań wygrała dwa ostatnie mecze ligowe i po dziewięciu kolejkach zajmuje 3. miejsce w tabeli z dorobkiem 15 punktów. Beniaminek imponuje przede wszystkim organizacją gry oraz skutecznością pod bramką rywali. Zdobyte 17 goli czynią z zespołu z Poznania najskuteczniejszą ofensywę ligi. Początek meczu Stal Mielec - Warta Poznań w niedzielę o godzinie 12. Transmisję przeprowadzi portal tvpsport.pl.

2-ligowa Stal Stalowa Wola w sobotę będzie miała kolejną okazję na pokonanie rezerw Śląska Wrocław. Na razie ten rywal nie leży zielono-czarnym, którzy jak na razie w obecnym sezonie nie radzą sobie zbyt dobrze.

W minionych rozgrywkach zielono-czarni dwukrotnie ulegli rezerwom Śląska w lidze. Najpierw we Wrocławiu przegrali 2:3, by w rewanżu u siebie 0:1. W obecnym sezonie obie ekipy zmierzyły się ze sobą już w ramach STS Pucharu Polski i znów górą byli zawodnicy z Wrocławia. Rezerwy Śląska po serii pięciu porażek z rzędu w ostatnim rozegranym pojedynku w końcu odniosły zwycięstwo wygrywając z Hutnikiem Kraków. W ostatniej kolejce Śląsk nie grał meczu, gdyż potyczka z rezerwami Legii został przełożony. Latem we Wrocławiu doszło do sporych zmian kadrowych. Zespół opuścili m.in. Łukasz i Oskar Gerstenstein, Paweł Kosmalski czy Oleksandr Hawryłenko. Z kolei klub pozyskał m.in. Maksymiliana Stangreta, Lamine Coulibaly czy Krzysztofa Danielewicz.

Stalówka z kolei po przerwie na reprezentacje w minioną niedzielę przegrała w Pruszkowie ze Zniczem. Ekipa z Podkarpacia popełniła mnóstwo błędów w obronie, a dodatkowo miała kilka świetnych okazji, których nie wykorzystała. To wszystko zadecydowało o porażce, która mogła się nie wydarzyć, gdyby gracze Stali byli skuteczniejsi. W tym spotkaniu poczynaniami swojej drużyny tylko z trybun dyrygował trener Mariusz Arczewski, który otrzymał dwa mecze zawieszenia za derby z Resovią. Również dwa spotkania pauzy za czerwoną kartkę dostał Piotr Zemło. Wraca z kolei Jarosław Czerwik, który z tego samego powodu nie występował w ostatnich meczach. Stal ma pewne problemy, ale przed własną publicznością jest szansa na rehabilitację i odskok od niebezpiecznej strefy. Sobotnia potyczka Stalówki z rezerwami Śląska Wrocław rozpocznie się w Stalowej Woli o godzinie 16. Mecz nie będzie transmitowany przez TVP Sport, lecz być może będzie można go zobaczyć poprzez platformę PZPN+.
©℗

eprasa.pl 7eb4dea687